

# Niebywała prowokacja niemiecka w kościele na G. Śląsku

Oplata pocztowa ulszczona gotówką.

We Francji Fr. 3.00 PRINTED IN POLAND W Litwie 40 ct.

Wydanie szóste

Cena numeru w Krakowie: **35 gr.** w kraju:

PRENUMERATA WYNOŚI:  
W Krakowie bez odnośnika zł. 5.—  
W Krakowie z odnośnikiem zł. 5.50  
W kraju . . . . . zł. 5.50

# ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Telefony: Centrala telefona (od g. 8-22) 150-60. Numery notek: Redakcja (od g. 22-1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64 (od g. 1-3) 150-67.

Prenumerata miesięczna Nr. 150-66. Kierownik i prenumerata zamiejscowa Nr. 150-68.

Ekspedycja (od g. 22-3) 150-65. Portier (całą noc) 150-66.

**Założyciel i Wydawca: Marjan Dąbrowski.**

**Konto P. K. O. 400.200 Kraków, Wielopole 1.**

**Konto pocztowe roszczeniowy Nr. 1 Kraków. Urząd pocztowy 2.**

**KONTA ZYBOWE: Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie. Bank Związku Sp. Zarobkowych w Krakowie.**

**ODDZIAŁY:**  
 WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551-92.  
 GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79.  
 BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19.  
 TORUŃ, plac Bankowy, obok „Łuku Cezara”, tel. 12-23.  
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 116, tel. admin. i redakcji 179-48.  
 LWÓW, ul. Akademicka 14, tel. redakcji 249-58. telefon administracji 241-08.  
 SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 625-29.  
 KATOWICE, ul. Marjańska 13, tel. 306-53 i 325-25.  
 POZNAŃ, św. Marcin 48, telefon 17-22.  
 NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.  
 WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82.  
 ZAKOPANE, Krupówki, telef. 327.

Rok XXX. Kraków, poniedziałek 5 czerwca 1939 Nr 153.

**Ksawery Pruszyński.**

## Czy Ameryka pójdzie na wojnę?

### Nastroje wojny i pokoju po drugiej stronie Oceanu.

Współpracownik „IKO” red. Ksawery Pruszyński odwiedził ostatnio Amerykę. Bystry i wnikliwy obserwator, badając nastroje drugiej półkuli, zebrał sporo niesłychanie ciekawego materiału, którym dzisiaj zaczyna dzielić się z Czytelnikami „Ilustr. Kuryera Codz.” — Red.

KRAKÓW, 4 czerwca.

Dziennikarz polski, który w owym niepokojnym maju 1939 roku miał możliwość spędzenia paru tygodni w Stanach Zjednoczonych, mógłby opowiadać wiele o Wystawie Nowojorskiej, o polskim pawilonie na tej wystawie (nawiasem mówiąc, bardzo udało mi się, o Polonii amerykańskiej, o polityce Roosevelta, o eksperymentach gospodarczych Ameryki i w ogóle o tym kraju olbrzymim i bogatym, prężnym i młodym, niezrozumiałym i źle znanym. Ale w Europie i w Polsce zadadzą takiemu dziennikarzowi przede wszystkim to jedno, chwilowo najważniejsze pytanie:

- Czy w razie wojny europejskiej Stany Zjednoczone się ruszą?
- Czy, jak w 1916-tym, zechcą poprzeć czynnie przeciwników nowych „państw centralnych“?

O tem, że udział Stanów Zjednoczonych w przyszłej wojnie przesądziły z punktu o jej wyniku, nikt dzisiaj w świecie nie wątpi. Stany Zjednoczone pod każdym względem są takim rezerwatem sił ludzkich, takim spłchrzem surowców, niezbędnych dla wojny, takim „COP-em kuli ziemskiej”, jeśli idzie o skupisko przemysłowe, że każdy z tych czynników, osobno wzięty, już wystarczałby sam przez się, zwłaszcza, gdy sobie uświadomimy, jaką potęgą są Francja i Wielka Brytania. W 1918 r., wtedy, gdy po raz pierwszy w historii rozstrzygnęły o losach Europy, Stany Zjednoczone, aczkolwiek potężne, nie odgrywały jeszcze tej dominującej roli, jaką odgrywały dzisiaj.

Ale czy ten wielki kraj zechce wziąć udział w wojnie?

Czy sprawy europejskie obchodzą go aż na tyle?

Czy wewnętrzne amerykańskie trudności nie odwrócą uwagi Amerykanów od tych dalekich sporów z za Oceanu?

Czy nie znajdują czasem uzasadnienia rachuby i nadzieje Niemiec, że w drugiej wojnie europejskiej Stany Zjednoczone nie zechcą się wdawać?

Pytanie to stawia dzisiaj Ameryce cała Europa. W Waszyngtonie i w Nowym Jorku, w wielkich miastach i na prowincji amerykańskiej, wszędzie można spotkać dziennikarzy francuskich, angielskich, holenderskich, szwajcarskich, belgijskich, skandynawskich, których wy-

stano, aby sądowali opinię amerykańską, aby szukali odpowiedzi na to pytanie, tak ważne dla całej Europy. Wszystkim, wszędzie, zawsze, w tej albo innej postaci, stawiają oni teraz jedno jedyne zapytanie:

— Czy Stany pójdą, czy nie pójdą, na wojnę?

Ani wspaniałości Wystawy, ani inowacje Roosevelta, ani opór, stawiany mu przez Wallstreet, świat giełdy, ani żadne inne kwestje amerykańskie nie interesują dziś w tym stopniu czytelnika europejskiego. Interesuje go tamto jedno,

## nienawidzą Hitlera i totalizmu,

ale Hitler i totalizm i wszystkie sprawy europejskie, — to dalekie, dalekie rzeczy, echa, które guszy szum oceanu, na które tłumik przestrzeni nakłada wielki Atlantyk. Może nawet sprawy chińskie są im bliższe i bardziej ich obchodzą? Nie. Nasz los nie jest ich losem. Nasz los rozstrzygnie się w tych krwawych latach, poza nimi, bez nich. Oto jest pierwsze, długotrwałe jednak wrażenie, jakie nabiera się z pobytu w Ameryce. Każdy napotkany człowiek jest

kapitałne pytanie. I dlatego, nim się napisze o Wystawie i o New Dealu, o Polonii i o Ameryce, o wielkich drapaczach nieba, drogestorach i Father Divine, trzeba napisać o tem, właśnie o tem.

\* \* \*

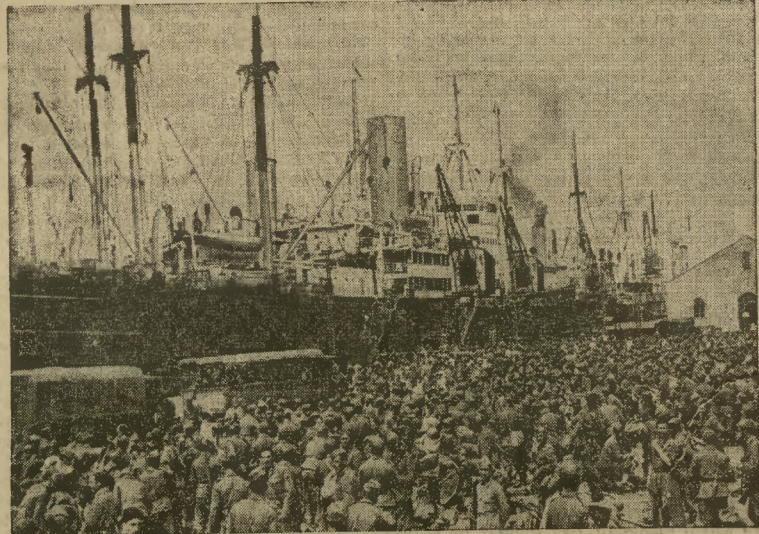
Wrażenia pierwszych dni ankiety przynoszą rozczarowanie.

Myślimy sobie wówczas:

— Ci ludzie nie chcą wojny, nie pójdą na wojnę europejską, bo i czemuż mieliby pójść? Zapewne

tu przeciw Hitlerowi, ale jeszcze bardziej jest przeciw wojnie. Za udziałem Stanów Zjednoczonych w wojnie, jaka może wybuchnąć, nie pojawi się żaden wyraźny artykuł, żadna mowa w Kongresie, żadne przemówienie na wiecu czy bankiecie. Jednolitość opinii amerykańskiej, jeśli idzie o te sprawy, wydaje się niezachwiana, ugruntowana, wyraźna. I dopiero trzeba się wpatrzeć w układ sił w tym kraju, poszukać za ośrodkami dyspozycji, centrami wpływów, potęgami

## Włoscy ochotnicy wracają z Hiszpanji.



W tych dniach wrócili do Włoch pierwsze oddziały ochotników włoskich z Hiszpanji. Ilustracja przedstawia zaokrętowanie ochotników w Kadyksie.

Nowy ambasador sowiecki na Zamku.



Nowomianowany ambasador sowiecki Szaronow złożył w ub. piątek listy uwierzytelniające P. Prezydentowi RP.

Słoneczna plaża w Bułgarii

## WARNA

Informacje: Zarząd Uzdrawiskowa i Wagons Lits/Cook  
Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały. 3447k

nie zawsze ustanowionymi przez konstytucję, żeby zobaczyć, że może być inaczej. Już dziś pracują czynnie i działają momenty, dzięki którym Ameryka nie może pozostać zbyt długo neutralną.

Stany Zjednoczone są bowiem krajem, gdzie wielkie decyzje zapadają jako wspólny wyraz, jako wypadkowa dążeń:

- a) paru odrębnych od siebie ośrodków dyspozycji,
- b) nastroju szerokich mas.

Mamy na świecie kraje, prowadzone przez jeden tylko ośrodek dyspozycji i mamy kraje, gdzie szeroka opinia nie ma właściwie nic do powiedzenia. W Stanach Zjednoczonych jest jeszcze inaczej. Tu działają i pewne, skryształizowane, ośrodki dyspozycji, i oddziaływa w przełomowych momentach nastrojów szerokich mas. I oto obserwacja tego rozkładu sił każe przypuszczać, że to co nazywamy tu „ośrodkami dyspozycji”, liczy się z koniecznością wojny, a to co nazywamy „nastrojami mas” oswaja się jednak z dniem każdym z widokiem wojny światowej.

Ośrodki dyspozycji. W Stanach dzisiejszych, jak zwykle od lat kilkudziesięciu, są dwa główne „ośrodki dyspozycji”

### Gen. Faury w Warszawie.



Do Warszawy przybył gen. Louis Faury, były dyrektor Wyższej Szkoły Wojskowej w latach 1919-1928. Na zdjęciu gen. Faury opuszcza dworzec koł. w towarzystwie gen. Regalskiego.

...eji". Jeden reprezentuje amerykańskie państwo, drugi amerykańskie życie gospodarcze. Jeden rezyduje w Waszyngtonie, w Białym Domu, drugi w Nowym Jorku, w załamanych kanjonach Wallstreetu. Czasami szły zgodnie, czasami się kłóciły. Teraz właśnie się kłócą.

### Ośrodkiem pierwszym jest prezydent Roosevelt.

Ten człowiek pozostał głęboko popularny wśród mas. Otóż niewątpliwie polityka prezydenta Roosevelta, aczkolwiek umiarkowana i spokojna, jest polityką udziału w sprawach europejskich. Dlatego jego przeciwnicy wewnętrzni i przeciwnicy zewnętrzni — Niemcy — widzą w nim stałe zwolennika interwencji Stanów w razie zbrojnego konfliktu w Europie.

Jak to tłumaczyć? Rozmaitości. Może idealizmem amerykańskim, niechęcią do dyktatury i totalizmu, może pragnieniem, aby wewnętrzne kłopoty i porażki przykryć sprawami zagranicznymi, może względem na interes Stanów Zjednoczonych, podkopywany przez Niemcy w Ameryce Południowej i Meksyku. W każdym razie Roosevelt nie jest zwolennikiem Niemiec w sprawie europejskiej.

### Ośrodkiem drugim jest Wallstreet,

Świat prywatnego kapitału. Świat ten zwalcza zażadle Prezydenta, bo Prezydent wprowadził w Ameryce ustawodawstwo socjalne, ubezpieczenia robotnicze,

wiele socjalistycznych i europejskich urzędów. Ale oto kamieniem obrazy między Rooseveltem a Wallstreetem jest sprawa bezrobocia.

Bezrobocie jest dziś stałym zjawiskiem w Ameryce, przy wszelkiej prosperity, przy wszelkiej konjunkturze.

Ale bezrobocie obraża uczucia opinii amerykańskiej. Przypomina, że nie wszystko jest w porządku. O bezrobocie wini Roosevelt kapitalistów, bo ci od paru lat nie inwestują, nie lokują pieniędzy, nie tworzą nowych fabryk, nowego zatrudnienia. „Jakże możemy to tworzyć” — jęczy w odpowiedzi amerykański „Lewiatan” — „jeśli ustawy socjalne Roosevelta, obłożwszy nas obrzymiemi ciężarami, czynią wszystkie inwestycje nieopłacalnymi”? Oto, w grubych zarysach, obecna walka Białego Domu z ulicą Wałową. Kto na kogo przerzuci odpowiedzialność za bezrobocie? I otóż w chwili obecnej jest

jedną gałąź przemysłu, która pracuje pełną parą,

### władomości z prasy, nowe książki, nowe filmy, już pracują w nastrojach Ameryki.

W czasie mego pobytu w Nowym Jorku wyświetlano 18 filmów wojennych, z polami Flandrii i Szampanii, z francuskimi „pollus”, walczącymi obok amerykańskich chłopaków, obok angielskich

idzie pełnym gazem, na trzy zmiany, w stu procentowym tempie.

To produkcja lotnicza i zbrojeniowa.

Już od paru miesięcy przemysł Stanów Zjednoczonych wykonywane forsownie obstalunki angielskie i francuskie. Są to wszystko obstalunki wojenne. Gdyby nie groza wojny europejskiej, obstalunków tych by nie było. Groza wojny umniejsza w Ameryce widmo bezrobocia. A bezrobocie — to groźna rzecz dla rządzących w tym kraju. I dla ludzi z Wallstreetu i dla człowieka z Białego Domu.

\* \* \*

A wreszcie jest

### opinia amerykańska.

Opinia ta jest przeciw wojnie, bo przeciw wojnie jest opinia każdego wolnego społeczeństwa, bo przeciw wojnie są dziś masy nawet w Niemczech, tylko, że w Niemczech masy nie mają nic do gadania, w Ameryce wiele. Ale, oto w chwili obecnej

## NAJSTARSZY POLSKI ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

# PZUW

### SOLIDNE I TANIE UBEZPIECZENIA

#### Przypomina

że prowadził na specjalnych warunkach jednostkowe i zbiorowe ubezpieczenia gradowe.

Prócz tego prowadzi działy ubezpieczeń: od ognia, kradzieży, odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków i auto-casco.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Główny, Warszawa, Kopernika 36/40, tel. 5.23-05, oraz Oddziały i Agencje Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych we wszystkich większych miastach.

### NAJWIĘKSZE POLSKIE ZDROJOWISKO SIARCZANO-SŁONE

## BUSKO-ZDRÓJ

ziemi Kieleckiej

leczy: reumatyzm i zakazy, zesztywnienie stawów, choroby nerwów i krwi, choroby skóry, choroby dróg oddechowych i serca. Sezon kąpielowy od 1-go maja do 31-go października.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

## MILJON DUSZ.

„Od dawna pragnęłam odczekać się do Was osobnym listem pasterskim, napisanym w języku polskim... Zanadto mnie męczy myśl, że są między nami, nad którymi mam obowiązkiem pracować, wiernymi, których mogłoby uważać się za opuszczonych od swej władzy duchownej, gdyby ich biskup nigdy nie przemówił do nich w ich mowie. Zanadto dobrze rozumiem niebezpieczeństwo takiego położenia, niebezpieczeństwo tem większe, im łatwiej swego biskupa, *Rusina*, mogłoby podejrzewać, chociażby najniebezpieczniej, o brak życzliwości i miłości dla polskiego narodu...”

Niestety, najszlachetniej w świecie nie tylko podejrzewamy biskupa, który te słowa napisał, ale nawet jesteśmy zupełnie pewni, że ani życzliwości ani miłości dla narodu polskiego, choć Polak z pochodzenia, nie żył. Cóż to za biskup jest autorem cytowanego listu pasterskiego? Patrząc na podpis i własnym oczom nie wierzę: Andrzej Szepczyk, Metropolita Halicki, arcybiskup Lwowski, biskup Kamienica Podolskiego! Co prawda, już dawno temu, bo w roku 1904-ym, napisał te słowa, które jednak zostały na wieczną rzecz pamiętkę. Ks. Metropolita, „*Rusini — nie „Ukrainiec*”, jak stwierdzają jego *ipsissima verba*, zapomniał może o tym dokumencie, dlatego warto było zacytować powyższy tekst, dodając jeszcze fragment następujący:

„oto stwierdziwszy, że najwyższym nakazem jest głosić wiernym Ewangelię w ich własnej mowie, oraz po zapewnieniu, że w cerkwi język polski będzie miał te same prawa co język ruski, kończy Ekscelencja, ks. arcybiskup Szepczyk: „W Waszych przekonaniach państwa i miłości Boga i bliźniego pochodzi”.

Tak się to pisało niegdyś. A dzisiaj? Niechże mówią cyfry: według pobieżnych obliczeń w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat cerkiew grecko-katolicka ukradła nam około miljon dusz polskich na Ziemi Czerwińskiej. Cyniczna ta kradzież, uprawiana w biały dzień, pod okiem władz, trwa i kwitnie w dalszym ciągu a codzienna liturgia procesów, owoitaczanych parochom ruskim, jakoś zahaczają jej nie zdołała. Z pewnych kół słusznym zatem wysunięto postulat, aby nareszcie oddać kancelarjom cerkiewnym prawo prowadzenia ksiąg metrykalnych. Procesy robią z tych duchów, o których jakichś bohaterów narodowych i męczenników równocześnie mogłyby być dokumentowane. Ostatecznie, prowadzenie metryki jest kancelaryjną manipulacją, która nie ma nic a nic wspólnego z religią, proboszcz zaś w tym wypadku jest płatnym urzędnikiem, skoro zatem wykonywać swą funkcję na szkodę państwa, skoro w sposób zupełnie świadomy dopuszczają się chronicznie fałszerstwa w urzędowych aktach, rzeczą władz jest uniemo-

żliwić mu raz na zawsze ten proceder i oddać prowadzenie ksiąg ludziom odpowiedzialnym, zatem urzędnikom cywilnym.

Jest to wniosek najdalej idący, ale zarazem, jak się zdaje, także jedyny, zwłaszcza wobec faktu — przykro o tem pisać doprawdy — że Rzymsko-Katolicka Kurja Arcybiskupia we Lwowie zachowuje wobec tych kwestyj, jak i wogóle wobec ofensywnej polityki cerkwi, postawę idealnie bierną Z jednej strony kościół wojujący, czem się da, tem, co jest pod ręką, więc i fałszem, z drugiej strony kościół cierpiący, patrzący zupełnie spokojnie na kradzież miliona dusz i na inne, wysoce niechrześcijańskie praktyki.

Wiadomo, że z kół szczerze katolickich, bynajmniej nie radykalnych, nie z ministerstwa rolnictwa, wyszedł ostatnio wniosek, aby wszelkimi środkami skłonić jakoś Lwowską Kurję Arcybiskupią do zmiany stanowiska, które polskiej racji stanu na Wschodzie przynosi nieobliczalne szkody, równające się w sumie szkodom, jakie wynikają z działalności cerkwi. Tylko wielkie rozgorzyczenie mogło podkryć słowa, które m. in. znalazły się w liście z dnia 23-go stycznia b. r. do Pana Premiera:

„Jedno i drugie jednak wyrządza polskości w Małopolsce Wschodniej ogromne i trudne do odrobienia szkody Zmiana tego nastawienia wymagałaby, naszym zdaniem, interwencji władz państwowych przy uwzględnieniu wszystkich środków, jakie w danym wypadku stoją, lub mogą stać do dyspozycji. Naszwałaby się w szczególności możliwość parcelacji lub wykupu na ten cel posiadłości ziemskich i leśnych, stanowiących własność Arcybiskupstwa Lwowskiego”.

Przykry, niestety, bardzo przykry, cytuję, ale prawdziwy.



stawy księgarskie przeładowane są nowymi książkami. Pięć książek o szpiegostwie niemieckim w Ameryce. Tom za tomem o intrygach niemieckich podczas wojny światowej. Przypomniany żywo, plastycznie, wstrząsające zatapanie okrętów, walka łodzi podwodnych, „Lusitania”.

O właśnie, „Lusitania”! Każda mowa Hitlera, każdy nowy targ graniczny

### przygotowują opinie amerykańską do wojny.

Urabia ją wspomnienie tamtej wojny, sublimowane dzisiaj przez książki, przez film. I to, na co czeka jeszcze opinia amerykańska, to na prawdziwy, wielki wstrząs. Jak motor spalinowy na te i te skre, która spowoduje wybuch benzyny, wybuch pierwszy, po którym dalsze pójdą już same. Aby Ameryka poszła, jak jeden mąż na wojnę, potrzebny będzie wstrząs.

Co może być tym wstrząsem?

Tym wstrząsem może być wszystko Bombardowanie wielkich europejskich stolic przez eskadry niemieckie, postępn wojsk hitlerowskich w Europie, zagrozenie Londynu czy Paryża, jakiegoś stopedowanie neutralnego statku, może zbombardowany szpital. Nie wiado mo, co będzie tym wstrząsem. To jedn wiadomo, że wojna przynosi takie wstrząsów setki. Może nie odrazu, może nie w pierwszym okresie. I wreszcie

### motor amerykański zapali się i ruszy.

Ale ruszy. A dziś, życie gospodarcze amerykańskie pracuje na rzecz zbrojeń francuskich, na rzecz zbrojeń angielskich, na rzecz zbrojeń antyniemieckich. Ameryka nie pozostanie neutralna.

## SMAKOSZOM

dobrej kuchni (smak) poleca się KAWIARNIA „HE” KRAKÓW, KARMELICKA 1

**NIEBYWAŁY SUKCES KOLEKTURY WOLANOWA!**

WIELKIE WYGRANE 44 LOTERII

Zł. 100.000	na Nr 55552
75.000	107224
50.000	26618
50.000	156989
Zł. 25.000	na Nr 131643
20.000	128477
20.000	155430
15.000	112836
10.000	122758
10.000	49950
10.000	107416
10.000	22524
Zł. 25.000	na Nr 154343
20.000	68956
20.000	9801
10.000	61231
10.000	108353
10.000	84480
10.000	71476
10.000	72946

oraz tysiące wygranych poniżej 10.000 padły w szczęśliwej kolekturze:

**J. WOLANOW**

Warszawa, Marszałkowska 154.  
Lasy I-ej kl. 45 Loterii są już do nabycia.  
Zamówienia zamieszczone załatwia się odwrotną pocztą.  
Konto P. K. O. 18.614. 8487k



**Iwonicz Zdrój**

Książki wód J o d o w ych

zł. 155.— szczególnie korzystny ryczałt za pobyt z kuracją w sezonie 1-szym do 15 czerwca. Wszelkich informacji udzielamy odwrotnie. Dyrekcja.

**NA MARGINESIE.**

**Kłamstwa niemieckie mają krótkie nogi.**

(nr) „Danziger Vorposten” osławiony organ gdańskiej NSDAP nie ustaje w szerzeniu „tatarskich wieści” z pogranicza polsko-gdańskiego. Ostatni numer tego organu hitlerowskiej „Greuelpropagandy” przynosi wiadomość o rzekomej... fall uciekinierów niemieckich z Polski. W ubiegły czwartek miało

5.000 (?) osób narodowości niemieckiej obywateli polskich przekroczyć granice terenu Wolnego Miasta. Uciekinierzy — jak pisze niemiecki dziennik — pochodzą z całej Polski, nie brak nawet Niemców z b. Królestwa (?). Pismo gdańskie — a za nim prasa zagraniczna, przedrukowująca ów komunikat

DNB — przytacza przy tej okazji „mroźną krew w żyłach” opowieści i relacje rzekomych uciekinierów.

Cyfra podana przez „Danziger Vorposten” jest przesadzona co najmniej o trzy zera... Owszem trafiały się sporadyczne wypadki ucieczki. Mniejszość niemiecka tumaniona jest przez rozmaitych „führerów” zapatrzonych w Berlin, którzy z owych „ucieczek” pragną kuć „efekty” propagandowe. Zapoznawszy się jednak z owym rajem hitlerowskim ci, którzy niebacznie przekroczyli granicę niemiecką — o ile tylko jest to możliwe, wracają do Polski. Nie tylko ci, ale nawet żołnierze niemieccy w pełnym uzbrojeniu uciekają do Polski. I takie wypadki są znane.

„Ucieczki” te są wogóle kompromitacją przywódców mniejszości niemieckiej w Polsce. Jak wyglądają te „ucieczki”, w jakim celu się je improwizuje? Jak wyglądają interwencje pp. Hassbachów i Wiesnerów?

Klasycznym przykładem jest incydent w Kartuzach. Do starostwa kartuskiego telefonują z ministerstwa spraw wewnętrznych z zapytaniem o dwóch Niemców obywateli polskich, którzy uciekli rzekomo do Rzeszy. Okazuje się bowiem, że w sprawie tych „ucieczkierów” interwenjowali przywódcy mniejszości niemieckiej w ministerstwie. I oto nastąpiła kompromitacja, skandal nie mający sobie równego: starostwo po sprawdzeniu stwierdza urzędowo, że Niemcy, w sprawie których interwenjowano — siedzą na miejscu i nigdzie nie uciekali!

Cóż to oznacza? Panowie „przywódcy” polecieli im uciekać, ci jednak rozmyśliли się i woleli pozostać. Panowie „führerowie” sądząc, że owi dwaj Niemcy rozkaz wykonali — wystąpili ze sławną... interwencją w ministerstwie w sprawie ucieczki, która nie nastąpiła...

Ten niesłychany incydent kartuski winien przejść do historii politycznej roboty mniejszości niemieckiej w Polsce. Jest to kompromitacja zarówno osób przywódców jak i ich reklamowanej „lojalności”. Tak oto wygląda prawda o „masowych i spontanicznych ucieczkach” Niemców z Polski. Owszem uciekają, ale w przeciwnym kierunku, t. j. z Niemiec do Polski.

\* \* \*

Na marginesie tej „greuelpropagandy” należy jeszcze poruszyć następującą sprawę: wszystkie „tatarskie komunikaty” gdańskiej urzędówki przedrukowywane są przez niemieckie biuro prasowe DNB.

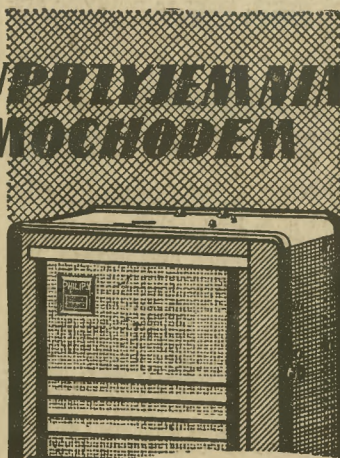
Z tego serwisu rozsyłanego zagranicę czerpie wiadomości prasa światowa. I tak omawiany komunikat o 5.000 uciekinierów zamieściła dziś między innymi „Zürcher Zeitung”. Byłoby wskazane, aby polskie agencje, np. PAT w swym serwisie zagranicznym nie przemleczwały owych faktów, lecz dostarczały prasie zagranicznej prawdziwych komunikatów, opartych o stan faktyczny.

I tak w tym wypadku zabroniona w Niemczech „Zürcher Zeitung” wolałaby zapewne wydrukować polski komunikat niż DNB — gdyby taki istniał... To samo dotyczy prasy włoskiej czy jakiegokolwiek innej, która zdana jest w wielu wypadkach na tendencyjne usługi DNB.

Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa, stosowana rano na czczo w ciągu kilku dni, wpływa dodatnio na czynność przewodu pokarmowego, odświeża krew i sok 6rganizmu. 8338k

**Autoradio PRZYJEMNA PODRÓŻ SAMOCHODEM**

Długie, monotonne podróże nabierają powabu, gdy wewnątrz samochodu rozlegną się dźwięki melodii lub rozbrzmi wesół audycja radiowa. Niezastąpionym towarzyszem podróży jest



**PHILIPS Autoradio**

Albo, nacóż daleko szukać, jeśli Rusinem był także Polak nad Polaki, redaktor IKC, Konstanty Srokowski? Kto chce zatonąć po uszy w idylli polsko-ruskiej, niech przede wszystkim czyta rozkoszne powieści Lama, wydane na nowo przez Trzaskę i Everta, znajdzie bowiem w tem precyzyjnym zwierciadle galicyjskim z drugiej połowy XIX wieku *wspaniałe postacie księży ruskich*, a gorących partiotów polskich, którzy brali czynny udział w organizacji powstania styczniowego. Siegała ta bratnia sielanka i czasów niedawnych, bo n. p. ja, choć człowiek jeszcze niebardzo stary, miałem w gimnazjum kolegę-Rusina z wyznania, nazwiska i imienia, równocześnie jednego z najbardziej zagorzałych członków Strzelca. Umarł niedawno jako generał W. P.

Prześciana jednak wżruszać się podobnemi wspominkami, ponieważ czasy te pojechały i nawet nie kawały się kłaniać. Idzie o *zmianę pozycji biernej na czynną ofensywną*, idzie o *wyjście z defetyzmu*. Stosunek władz do tego zagadnienia i cała polityka „ruska” jest chwytliwa, zależna od dymisji wojewody X czy starosty Y, a nominacji innego urzędnika. Działają tu personalja, niekiedy w formie dość jaskrawej. N. p. kilka miesięcy temu przeniesiono w krótkiej drodze z Zachodu dwóch urzędników na kresy wschodnie. Gdy ludzie, którym sprawa polskości tychże kresów leży na sercu, wołają, aby przeniesienie n. p. do Słonima czy Kołomyj traktowane było jako awans, jako zaszczytne wyróżnienie danych urzędników, wysła się ich tam jakby karnie. Słyszmy od dawna o postulacie, aby emerytom, którzy po spensjonowaniu przecież chcą pozostać na Kresach, wypłacać specjalne dodatki, równocześnie zaś ekspeduje się tam ludzi nowych, bez znajomości języka i stosunków, co gorsza, ludzi zgóry

zniechęconych, traktujących nową posadę jako zsyłkę.

Dodajmy komedje z przeniesieniem n. p. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, zachwyty pewnych czynników nad rozwojem *Masosojuzu* (kiedyś do tej sprawy powrócę), *likwidacje dyrekcji kolejowej w Stanistawowie* albo fakt, że w powiecie, o ile się nie mylę, choć sam widziałem to, horodeńskim, polski urzędnik wprowadził na własną rękę *napisy ruskie*, albo okoliczności, towarzyszące wyjazdowi generała *Tokarzewskiego* ze Lwowa, albo długoletnią politykę wrogą milionowi lojalnych wobec państwa Starorusinów, albo fakt, że gdy polski dziennikarz idzie do Berezy, równocześnie prasa ruska może pisać o Polsce jak o państwie obcym, albo... Na wólowej skórze nie dałoby się spisać tych wszystkich kawałków, które świadczą o braku wszelkiej konstrukcji w polityce polsko-ruskiej.

Utarło się przekonanie, że problem ruski występuje w ostrej formie tylko po wsiach, które zresztą łatwo można pozyskać, natomiast po miastach rzecz przedstawia się ma o wiele korzystniej. Tak? Zatem niech mówią cyfry: we Lwowie w r. 1920 było 227 adwokatów-Polaków i 215 adwokatów-Rusinów, w roku 1936 215 Polaków, a Rusinów... 417! Jest to cyfra tak samo przekonywująca, jak milion skradzionych dusz polskich. One obie razem z tysiącami innych cyfr wołają wielkim głosem o ofensywie, inaczej bowiem Rusini mogą pomyśleć, że się ich boimy.

Potrzebny jest szeroki a skoordynowany program gospodarczy, kulturalny, religijny, interwencja kapitału państwowego, pomoc w budowie domów po miastach i miasteczkach, pomoc dla chłopu polskiego, przesiedlonego na Wschód (powinno się ich przesiedlać znacznie więcej niż dotychczas), potrzebne są sta-

pendja dla studentów lwowskich wszechnic, ulgi dla lekarzy, adwokatów i t. d. i t. d. — wszystko to zaś w celu nasycenia Kresów polskością, jednak nie w drodze niejako karnej, lecz polskością, świadomą zadania i pewną, że spotka ją poparcie zamiast dotychczasowych a pozabawionych sensu formalistycznych szykan.

Siedzimy tam równie długo i dawno, jak Rusini, których nikt nie chce tępić. Katastrofa czesko-słowacka przyniosła im wielkie rozczarowanie i zarazem wielką lekceję. Są narodem młodym, zdolnym, coraz bardziej świadomym i mają pełne prawo do *życia w ramach państwowości polskiej*, rozwojowi zaś ich tylko przyklasnąć należy. Tembardziej jednak program *polsko-ruski* winien uwzględnić ich młodą, niezwykłą a bojowo nastawioną inteligencję, która także musi żyć. Jeśli tego problemu państwo nie rozwiąduje z korzyścią dla nas i dla nich, nie będziemy mogli dziwić się wykraczającemu ponad wszelkie normy rozwojowi *Masosojuzu* czy analogicznych instytucji. To pewna, że n. p. nauczyciel-Rusin, przeniesiony do centrum Polski, okazał się wielokrotnie czynnikiem nie tylko lojalnym, ale nawet wzorowym.

W każdym jednak razie są sprawy, których nie da się zatławić w rekawiczkach. Pacyfikacja Małopolski Wschodniej z przed lat kilkumiesięci, albo pewne epizody, o których niedawno było głośno w Sejmie, wzbudzić muszą głęboką odrazę u każdego kulturalnego Polaka, są bowiem *inne sposoby godziwe a mocne*. Trzeba ich właśnie użyć przy rewindykacji skradzionego miliona dusz i przy ratowaniu tych, które jeszcze mogą paść ofiarą.

Teraz już nie wolno oddać ani jednej!

I wreszcie o znaczeniu moralnym? Czy i bez tego nie rozumiemy, że *Małopolska Wschodnia* ma decydujące znaczenie dla polskiej racji stanu, że jest ona tak samo integralną częścią Polski, jak województwo n. p. warszawskie czy Pomorze? Słusznie zatem ujmuje problem Ziemi Czerwieńskiej prof. *Zierhoffer*, pisząc:

„Utrata bądź Lwowa z zapleczem, bądź korytarza pokuckiego równa się cofnięciu się Polski z międzyrzecza... to zaś jest równoznaczne z utratą racji dziejowej”.

O utracie Lwowa mowy nie ma i być nie może, ktoży zaś takie słowo powiedział, niech mu język uschnie. Czyli inaczej: „Ziemię tę i miasto Lwów po wsze czasy i na wieczność trzymać i dźwierać chcemy i będziemy”, — jak powiedział król Jagiełło, do których to słów dodać można tylko: „*In saecula saeculorum! Amen!*” Koniec! Pod tym względem problem jest jasny a właściwie niema wcale problemu. To raczej *jedenaście przykazanie Boskie i polskie*.

Dzikim nacjonalistom na modłę niemiecką patrzyłby się kaftan bezpieczeństwa, niemniej wypadła obudzić się nareszcie i zacząć działać co najmniej tak aktywnie, jak działają separatyści ruscy. Zresztą *szowinizmu nie mamy we krwi*, zbyt głęboko tkwimy w tolerancji, w zasadach demokratycznych, w poczuciu wspólności rasowej i historycznej z Rusinami, aby rozbudzony nacjonalizm zadaleko miał nas zaprowadzić. Niema o to obawy! Ekscesy nacjonalistyczne są nam obce, ale *trzeba zmienić metody*, odpowiednio może dla zamierzonych czasów, gdy n. p. prezydentem Krakowa był „Rusin”, *Mikołaj Zyblikiewicz*, a redaktorem „Czasu” także Rusin, o ile się nie mylę, *Czajkowski*. (Piszę feljton na wsi i nazwiska sprawdzić nie mogę).

## Dwa miliony Polaków w Rzeszy!

# Polska nie uzna nigdy wyników hitlerowskich operacji statystycznych!

**Przestańmy być „krajem nieznanym”.**

**Na ofensywę niemieckich kłamstw odpowiemy wielką akcją propagandową.**

KRAKÓW, 4 czerwca.

Spis ludności w Rzeszy, który odbył się w dniu 17 ub. m., wzbudził zrozumiały niepokój zarówno wśród Polonji w Niemczech, jak również w całej Polsce.

W serii artykułów ogłoszonych na łamach „IKC” wykazaliśmy zakłamaną perfidję niemieckich metod statystycznych, których ukoronowaniem było wprowadzenie subiektywnego kryterium narodowościowego w spisie w roku bieżącym. Nie pomogła interwencja Związku Polaków w Niemczech — kryterium narodowościowe utrzymano, jak bowiem wiadomo, jest ono znakomitym środkiem presji politycznej.

Warto przypomnieć, że wprowadzenie kryterium subiektywnego do statystyki czechosłowackich przy spisach w roku 1921 i 1930 wywołało w całym Niemczech burzę protestów. Jak przyznają dziś sami autorzy niemieccy w szeregu publikacji, w pewnych okęgach Czechosłowacji ludność niemiecka w 90 proc. (!) poddała się temu statystycznemu naciskowi. A więc na 100 Niemców w tylko 10 — przy tak zredagowanym kwestionariuszu spisowym — odważyło się podać swą narodowość jako niemiecką!

Nie trzeba chyba podkreślać, że sytuacja mniejszości niemieckiej w demokratycznej Czechosłowacji była bez porównania korzystniejsza pod każdym względem, niż mniejszości polskiej w Rzeszy. Fakt ten lepiej jak wszystko inne odmalowuje

położenie, w jakim znalazła się 2-milj. ludność polska w Niemczech.

w dniu spisowym 17-go ub. m.

\* \* \*

Sprawa ostatniego spisu ludności w Rzeszy aktualizowała wiele problemów związanych bezpośrednio z zagadnieniami polskiej propagandy oraz polityki mniejszościowej, uwykułając z całą jaskrawością popełnione błędy, oraz — co gorsza — karzące braki, nie dające się niczem usprawiedliwić.

W pierwszym rzędzie brak nam jest dobrych opracowań dotyczących spraw polskiej mniejszości w krajach Europy. Akcja w tym kierunku jest zupełnie nieskoordynowana i chaotyczna. Każda organizacja pracuje na własną rękę, nie oglądając się na nikogo. Ilustracją tego stanu rzeczy jest fakt, że w artykułach prasowych, omawiających sprawę mniejszości polskiej w Niemczech, niemal każde pismo polskie podaje inną cyfrę Polaków zamieszkałych w Rzeszy. Polskie Radio oraz część prasy przyżyły cyfrę 1.500.000 — „Polska Zbrojna” cytowała 1.800.000 — wiele pism zadawała się określeniami ogólnikowymi, jak „około półtora miliona” lub „blisko półtora miliona” i t. p.

Niemiec, czy jakkolwiek inny cudzoziemiec, obserwujący tę dziwną licytację, musi dojść do wniosku, że

**w Polsce nikt nie wie, ilu Polaków naprawdę mieszka w Rzeszy!**

W artykule z dnia 4-go kwietnia br. na tych łamach zapoznaliśmy naszych czytelników z pracą p. Emila Kurońskiego, wydaną przez Instytut dla Badań Spraw Na-

rodowościowych, który na podstawie pruskich statystyk z r. 1910, oraz późniejszych źródeł niemieckich dotyczących rozrodczości Polaków w Rzeszy, ustalił obiektyw-

na metodę naukową, cyfrowy stan Polaków w Niemczech wedle którego dziś — dodawszy doń roczny przyrost naturalny — otrzymamy

## 2-miliony jako faktyczny stan polskiej ludności w Rzeszy.

A zatem nie półtora miliona, nie „około”, nie „blisko” itp. lecz 2 miliony!

Zasługa p. E. Kurońskiego jest w pierwszym rzędzie skromnym, ale nie mniejszościowym statystyk hitlerowskich. Wedle bowiem niemieckich danych oficjalnych liczba Polaków w Niemczech na przestrzeni lat 15-tych, t. j. od roku 1910 do r. 1925 spadła o 47% (!), w ciągu zaś następnych lat ośmiu, tj. do spisu w r. 1933 o dalszych 44% (!). Innymi słowy, niemieccy statystycy utrzymują, iż od r. 1910 do 1933 wymarło w Rzeszy 71,2% ludności polskiej!!!

Dla każdego trzeźwo myślącego człowieka jest rzeczą jasną, że

**„stwierdzenie” to wymazujące z pośród żywych 72% Polaków jest absurdem.**

Dopiero jednak autor omawianej pracy poddał tę absurdalną tezę naukowej, ob-

## zgórą (!) półtora milj. Polaków mieliśmy w Niemczech już w roku 1923!

To jednak wielu nie przeszkadza i w... 17 lat później wymieniał tę cyfrę jako aktualną.

Nietylko na tym odcinku panuje brak danych, brak koordynacji i planowej akcji. Widząc zalew map propagandowych niemieckich, na których w sposób niesłychanie tendencyjny i fałszywy podane są stonki narodowościowe w Polsce (kilka takich map reprodukowaliśmy na łamach L. K. C.) — redakcja naszego pisma uważała za celowe zamieścić w odpowiedzi mapę przedstawiającą rozmieszczenie elementu polskiego w Rzeszy. Zwracaliśmy się kolejno do szeregu instytucji i związków o przebieg o dostarczenie nam takiej mapy. Okazało się, że mapy takiej wogóle nie ma! Trudno nam było w to uwierzyć, ale listy, które otrzymaliśmy w tej sprawie, bezspornie ów fakt potwierdzają. Redakcja L. K. C. postanowiła przeto taką mapę zamówić. I znów obszerna korespondencja. Jedna instytucja odsyłała nas do drugiej, jeden związek do drugiego. Wreszcie jeden z instytutów naukowych wskazał nam adres pewnego poważnego uczonego.

Ku naszemu najwyższemu zdumieniu otrzymaliśmy od niego odpowiedź, że niestety nie może on podjąć się opracowania takiej mapy, gdyż w całej Polsce niema rzezo w ych szczegółowych danych, tyczących się rozmieszczenia elementu polskiego w Niemczech!!!

W dwudziestym pierwszym roku niepodległości nie mamy mapy ilustrującej nasilenie i rozmieszczenie obywateli, dwumiljonowej ludności polskiej

jęktywnej krytyce, wykazując kapitalne sprzeczności, zachodzące pomiędzy niemiecką statystyką, a opinią niemieckich uczonych. I tak — w tym samym czasie (1927 r.), gdy statystyka oficjalna Niemiec wykazywała katastrofalny, niemal 50% spadek urodzin u mniejszości polskiej — uczonej niemieckiej Wilhelm Winkler, w jednej ze swych rozpraw z zakresu narodowościowego, pisał dosłownie: „Przyrost naturalny ludności w językiem polskim wynosi dwa razy tyle, ile przyrost naturalny ludności niemieckiej”.

Tak miążdzących konfrontacji dokonano wiele.

\* \* \*

Mimo, że dziś dysponujemy obiektywnie ustalona cyfrą Polaków w Niemczech, każdy piszący na ten temat wymienia inną liczbę, a nawet w poważnych enuncjacjach politycznych pokutuje owa cyfra półtora miliona. W rzeczywistości, uwzględniając już emigrację i wojnę,

w Rzeszy! Nie dość na tem! Polski uczonej nie może podjąć się opracowania takiej mapy, z powodu braku szczegółowych danych rzeczowych!

Nie chce się poprostu wierzyć, że taka rzecz jest możliwa. Ponieważ jednak tak jest istotnie, musimy sobie powiedzieć z całą otwartością, że w tej — tak niezmiernie ważnej — dziedzinie, do tej pory nie zrobiliśmy nic i że

**trzeba rozpocząć pionierską pracę**

od samego początku. Nietylko nie działaliśmy nie pozytywnego w dziedzinie propagandy, związanej z problemami polskiej mniejszości, ale porobiliśmy głupstwa!

Oto leży przed nami mapa zatytułowana: „Mapa rozmieszczenia Polaków w Polsce i sąsiednich krajach europejskich”. Autorem mapy jest p. mgr. Stanisław Wendeker, a nakładcą Główna Księgarnia Wojskowa.

Mapa powyższa z punktu widzenia propagandy jest krokiem wręcz szkodliwym. W legendzie czytamy, że Polaków w Niemczech mieszka „oczywiście” tyleż co przed 17 laty, t. j. 1.500.000 (!), i to się nazywa druk propagandowy! W akcji propagandowej

**wolno się mylić, ale tylko „na korzyść”!**

## Regent Jugosławji w Berlinie.



Regent Jugosławji ks. Paweł bawi z wziętą w Berlinie. — Na rycinie widzimy księcia Pawła, w towarzystwie kanclerza Hitlera przed dworcem kolejowym w Berlinie.

nigdy natomiast na własną niekorzyść. Jeżeli chodzi o rozmieszczenie Polaków w Rzeszy, to omawiana mapa daje obraz niezmiernie powierzchniowy i dla nas bardzo niekorzystny. Gdyby autor omawianej mapy wziął za podstawę pruską mapę Spetta z r. 1910, całość wypadłaby znacznie lepiej. Owa pruska mapa Spetta jest bowiem dla nas korzystniejsza, niż mapa mgr. Wendekera.

Wręcz fatalnie przedstawiona jest gęstość rozmieszczenia polskiego elementu w samej Polsce, a zwłaszcza w Małopolsce wschodniej. Obraz ludnościowy kresów wschodnich, przedstawiony na omawianej mapie, budzi kategoryczne zastrzeżenia! Stokroć lepiej nie wydawać żadnych map, niż takie. Każda mapa jest dokumentem dostępnym dla wszystkich, a więc i dla tych, którzy zechcieliby jej użyć jako argumentu przeciw nam.

Istnieje na świecie setki propagandowych map niemieckich i zdajemy sobie dobrze sprawę z ich waloru propagandowego. Te same prawdę obiektywną można podać w naświetleniu dla naszych celów korzystnym, lub też w naświetleniu szkodliwym.

Mapie wydanej przez Główną Księgarnię Wojskową brak jest wszelkich podstaw rzeczowych i naukowych. W reprodukcji dziennikarskiej dwubarwnej

**Małopolska Wsch. wyszła jako olbrzymia biała pustynia,**

gdziemiedzie „upstrzona” czarnymi plamkami, mającymi ilustrować „nateżenie” elementu polskiego! Tylko brak poczucia rzetelności może pozwolić patrzeć obojętnie na taką ilustrację

\* \* \*

Mapy (a raczej ich brak!) to tylko mały fragment wielkiego otwartego problemu naszej propagandy. Brak nam jest również wydawnictw propagandowych w obcych językach — nikt nie o nas nie może się dowiedzieć!

W ubiegłym roku we wrześniu w związku z wypadkami w Czechosłowacji bawili w Polsce jeden z redaktorów „Manchester Guardian”. W rozmowie z polskimi dziennikarzami powiedział raz między innymi — Dlaczego Polacy się zabrali Czechom Śląsk Zaolzański?

Był bardzo zaskoczony, gdy dowiedział się, że Śląsk Zaolzański to rdzennie polska ziemia, która podstępnie zabrali nam Czesi w roku 1920, gdy walczyliśmy z bolszewikami — a obecnie myśmy go tylko odebrali. — Dlaczego wy nie rozeszście nam o tem odpowiednich publikacji i map dotyczących tej sprawy? — zapytał angielski gość, ochłonawszy ze zdziwienia.

Cóż takiemu panu odpowiedzieć? Prasa polska pisała, lecz jej naturalnie na Zachodzie nikt nie czyta. Redaktor „Manchester Guardian” miał zatem rację! Obowiązkiem państwa jest dostarczenie publikacji czy o Śląsku, czy o Gdańsku, Pomorzu, Śląsku Opolskim, Prusach Wschodnich i także innych problemach Polski — i to we wszystkich językach — wszystkim statystkom, politykom, publicystom i prasie.

Wystarczy pojechać do małych Węgier, czy Jugosławji, nie mówiąc już o państwach „osi” — aby przekonać się,

**co to jest propaganda z prawdziwego zdarzenia.**

Turysta, a zwłaszcza dziennikarz czy polityk, zarzucający jest dosłownie wydawnictwami, mapami, prospektami, cyframi statystycznymi, wykresami — wszystko w pięknej szacie graficznej.

A oto my dziś, gdy wiadomościem było od miesięcy, że w dniu 17 maja czeka nasza 2 milionowa ludność w Rzeszy „kleska statystyczna”, która odbije się fatalnie na jej położeniu, nie umieliśmy się zdobyć na wydanie mapy, ilustrującej nateżenie elementu polskiego w Rzeszy. Nie zebrałiśmy nawet danych rzeczowych koniecznych do sporządzenia takiej mapy! Jakże z takim

## CHORZY! ZIOŁA Dra BREYERA

przynoszą ulgę w następujących chorobach

- |  |      |
|--|------|
| Nr. 1 w chorobach płucnych                 | 2,50 |
| Nr. 2 w złej przemianie materii            | 3.—  |
| Nr. 3 w chorobach żółdkowo-kielkowskich    | 3,50 |
| Nr. 4 w chorobach nerwowych                | 3,60 |
| Nr. 5 w błędnic i niedokrwiłości           | 4,20 |
| Nr. 6 w chorobach nerkowych i pęcherzowych | 3.—  |
| Nr. 7 w chorobach nerkowych i pęcherzowych | 3.—  |
| Nr. 8 w chorobach nerkowych i pęcherzowych | 3.—  |
| Nr. 9 przeczyszczające                     | 1,50 |

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni „POLHERBA”, Kraków-Podgórze, skr. 48. — Zainteresowan otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

**Do Nowego Jorku na Wystawę Światową CZERWIEC — SIERPIEŃ**

luksusowymi motorowcami

m/s „PIŁSUDSKI” m/s „BATORY”

**FRANCOPOL**

Warszawa, Mazowiecka 9 — Lwów, Pła Halli 7 — Łódź, Piotrkowska 104 a — Poznań, Fredry 12 — Bielsko, 8 Maja 9 a — Katowice, Mielnickiego 10.

© digitalizacja: tmbc.malopolska.pl

podjęciem do zagadnień propagandowych możemy

stawić czoło trzeciej Rzeszy,

kłóra posiada gigantyczny aparat propagandowy? Czyż trzeba powtarzać, że propaganda polityczna, to dziś kapitalna część uzbrojenia narodu?

Budowę aparatu propagandowego należałoby u nas rozpocząć od „A“. Organizatorów tej niezmiernie ważnej gałęzi polityki (pamiętajmy, że propaganda to polityka!) czeka w Polsce wysiłek pionierski.

Wydaje się u nas wiele pieniędzy na różne pseudo-propagandowe imprezy, na balety, na stypendja dla rozmaitych „bubków“, którzy „wojają“ sobie po świecie — i których pojawienie się bywa przeważnie kompromitujące. Finansujemy wyprawy na Grenlandję — robimy mapy okolic podbiegunowych, ale

nie mamy mapy, uwidaczniającej szczegółowo gęstość zaludnienia Polaków w Niemczech!

Nie mamy!...

W wysiłkach propagandowych brak jest planu, przemyślenia, poczucia polityczności propagandy, krótko: facho-wości! Propaganda nasza nie korzysta w większym zakresie ze współpracy kół naukowych, uniwersyteckich. Na Zachodzie tylko ta współpraca istnieje — u nas natomiast panuje zupełne zapoznanie nauki i wiedzy.

Dzisiaj, gdy Polska przeżywa świetną pasję polityczną, gdy słowa: Poland, Pologne, Polonia, Polen są na ustach ludzi na obu półkulach — byłby znakomity moment do startu prawdziwej propagandy. Ugruntowując się z każdym dniem mocarstwowe stanowisko Polski w Europie nakłada na nas w tej dziedzinie wielkie obowiązki.

\* \* \*

Takie oto refleksje budzą się na marginesie ostatniego spisu ludności w Rzeszy, który pod względem propagandowym stał się dla nas nieprzygotowanym!

Spis ten, który z pewnością zgilotynuje naszą mniejszość, nie może być uznany przez Polskę. Sprzeciwia się on bowiem zasadom prawnym, naukowym, normom prawa narodów — a jedynym jego celem jest pozbawienie Polaków w Rzeszy praw, które wypływają z przynależenia do mniejszości.

Nie uznajemy metod niemieckiej statystyki, a tem mniej jej fałszywych wyników. Wyciąganie jakichkolwiek niekorzystnych konsekwencji dla naszej mniejszości z racji wyników tego spisu — uważać będziemy za bezprawne!

# ZRZUC TEN CIĘŻAR

na zawsze!

Szansę wzbogacenia się w 45 Loterii są niebywale!  
Ilość dużych wygranych została powiększona.

**Spiesz po los 1-ej klasy do kolektury**

## BRACIA SAFIER

Kraków, Rynek Główny 6.  
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. — Konto PKO Nr. 414.400.

# Karmelki Angielskie

Wedla orzeźwiają

Do budowy lepszego jutra wpręgamy wszystkie zasoby naturalne, ludzkie i pieniężne.

# Polska dała Niemcom najswobodniejszą komunikację z Prusami Wsch.

KRAKÓW, 4 czerwca.

Tranzyt między Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec odbywa się na podstawie Konwencji Paryskiej z dnia 21 kwietnia 1921 r., która przewiduje korzystanie z komunikacji kolejowej, drogowej, wodnej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

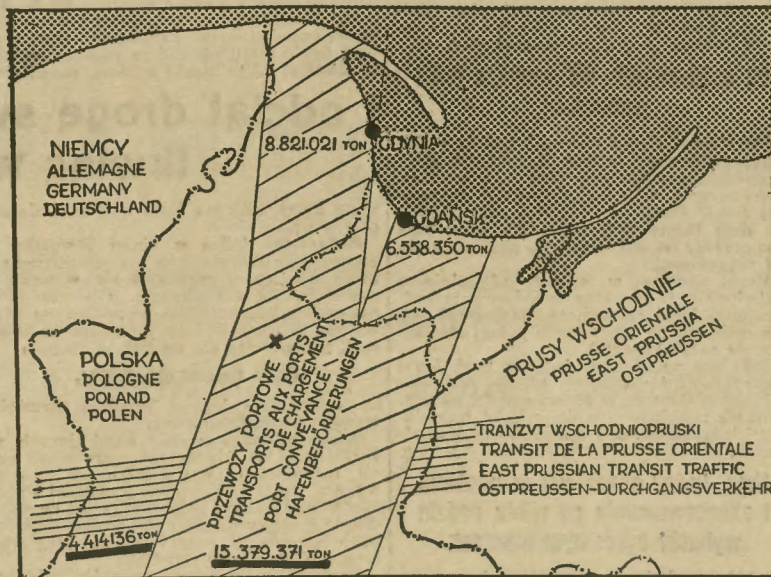
W komunikacji kolejowej Niemcy mogą korzystać z tranzytu zwykłego na ogólnych zasadach wszystkimi polskimi linjami kolejowymi, albo też z tranzytu u-

wiście także otwieranie okien wagonów w czasie drogi.

Wszystkie te udogodnienia udostępniono także podróżnym w komunikacji z Niemiec do innych krajów, a również i w komunikacji z Niemiec do Gdańska. Na odcinku Gdańsk—Tczew—Malborg Polska zaprowadziła specjalne pociągi dla podróżnych nieposiadających polskiej wizy paszportowej, co umożliwia gdańszczyżanom podróż bez polskiej wizy do Malborga i stąd do Berlina.

### PRZEWOZY TOWAROWE W 1938 R.

Transports marchandises en 1938 r. — Goods-conveyance in 1938. — Güterbeförderungen im J. 1938.



\*) Tylko przewozy zamorskie z wyłączeniem przewozów wewnętrznych. — Seulement les transports d'outre-mer à l'exclusion des transports intérieurs. Only overseas transports with exception of interior transport. — Nur Oberseebeförderungen mit Ausnahme von Binnenbeförderungen.

Powyższa mapa ilustruje ruch komunikacyjny przez Pomorze: a to komunikacja polską i niemiecką. Okazuje się, że sam tylko polski przewóz zamorski (z wyłączeniem przewozów wewnętrznych) do Gdyni i Gdańska jest czterokrotnie wyższy od tranzytu niemieckiego.

przywilejowanego, dla którego przewidziano

### aż 5 linii tranzytowych

o długości od 110 do 400 km. Kolej niemiecka ze względów dewizowych dobrowolnie zrezygnowała z 3 linii i obecnie uprzywilejowany tranzyt odbywa się tylko linją Strzebielino—Gdynia—Tczew—Malborg oraz linją Chojnice—Tczew—Malborg.

W tym tranzycie przewozi się podróżnych, jak i towary osobnymi pociągami za niemieckimi dowodami przewozowymi bez stosowania jakichkolwiek innych formalności. Podróżnych nie poddaje się zatem

żadnej rewizji paszportowej, ani też rewizji celnej.

Podczas postoju pociągów tranzytowych na stacjach podróżni mogą nabywać owoce, potrawy i napoje. Dozwolone jest oczy-

Wypada zaznaczyć, że pociągi kursują tu z szybkością prześcigającą pociągi pospieszne kursujące na linii Berlin—Zbąszyń. Zatrzymanie pociągów na stacjach zlawczych ograniczono do kilku tylko minut. Również bezpieczeństwo tego tranzytu jest bardzo wielkie, czego dowodem, iż w przeciągu 18 lat na liniach tranzytowych wydarzyła się tylko jedna katastrofa koło Starogardu, spowodowana zresztą nie z winy kolei, lecz przez zamach zbrodniczy.

Opłaty za przewóz osób i przesyłek z Niemiec do Prus Wschodnich pobiera się wyłącznie w Niemczech w markach niemieckich, ściśle według stawek wewnętrznej taryfy niemieckiej z zachowaniem wszystkich ulg niemieckich. Nie ma więc najmniejszego upośledzenia podróżnych czy nadawców z Niemiec do Prus Wschodnich w porównaniu z przewozami odbywanymi wewnątrz Niemiec, raczej jest przeciwnie, gdyż podróżni mogą tu korzystać ze

specjalnie wydatnej zniżki

przy przejazdach za wschodnio-pruskiemi biletami powrotnymi. W Niemczech bowiem każdy kilometr przejazdu kosztuje tyle samo (opłaty rosna proporcjonalnie do odległości), bilet powrotny wschodniopruski ma taryfę zbudowaną z regresją opłat (t. j. jak ogół biletów w Polsce).

Kolej niemiecka zwraca polskim kolejom ich udział z opłat przewozowych za linje tranzytowe według polskiej taryfy z udostępnieniem wszystkich polskich ulg taryfowych. W niektórych przypadkach przynano kolejom niemieckim nawet ulgi niezawarte w taryfie polskiej (np. ulgi dla rodzin o licznej potomstwie, ulgi dla biletów powrotnych itp.), jak również zniżki dla niemieckich pociągów popularnych z Niemiec do Prus Wschodnich.

Wobec niezwyklej taniości taryfy polskiej — zarząd kolei niemieckich, pobierając opłaty według taryfy niemieckiej robi od lat

### bardzo dobry interes na tranzycie przez polskie Pomorze,

uzyskując ogromne korzyści z różnicy kwoty uzyskanej i zwracanej za te przewozy.

W ostatnich latach Polska uczyniła cały szereg dalszych ułatwień w ruchu tranzytowym, z których szczególnie wartościowym jest ustępstwo w zakresie rozrachunku za przewozy. I tak, gdy kolej niemiecka przestała płacić za tranzyt, Polska tranzytu nie wstrzymała, lecz zgodziła się na wyrównanie kilkuletnich zaległości (około 100 milionów zł) — dostawami towarowymi. Późniejszymi układami

### zredukowano zapłatę w dewizach do kilkunastu milionów rocznie,

przewidując wypłaty w towarach. Ponadto przynano kolejom niemieckim olbrzymi rabat superkontyngentowy, który dla niemieckiego partnera już i tak zyskowy interes tranzytowy, jeszcze bardziej zwiększa.

Z dalszych udogodnień tranzytowych wliczyć wypada, że Niemcom umożliwia się też przewozy transportów wojskowych (ludzi, koni, broni, amunicji i innego mienia wojskowego) całymi pociągami, jak również przewozi się więźniów pod dozorem urzędników niemieckich.

W ruchu tranzytowym kolejowym przez polskie Pomorze mogą Niemcy używać doskonale utrzymanych szos asfaltowych. To też szczególnie na odcinku Starogard—Chojnice widzi się

### codziennie kilkadziesiąt aut i motocykli,

a nawet olbrzymie towarowe pociągi samochodowe w swobodnym ruchu z Niemiec do Prus Wschodnich. Ruch ten odbywa się bez paszportów, a kierowcy opłacają jedynie bardzo niską opłatę za zuzycie nawierzchni.

Jeżeli dodamy do powyższego jeszcze nieskrapowaną wolność żeglugi statków niemieckich drogami śródlądowymi oraz zgodę Polski na przelot niemieckich samolotów komunikacyjnych przez polskie Województwo Pomorskie, to widzimy, że takich dogodności tranzytowych, jak właśnie w komunikacji wschodnio-pruskiej zaiste trudno by się gdzieś indziej doszukać i każdy obiektywny obserwator musi bezwarunkowo stwierdzić, że Polska dała Niemcom rzeczywiście najswobodniejszą komunikację z Prusami Wschodnimi.

Zaznaczyć przytem należy, że ruch towarowy eksportowy polski ku samemu tylko portom przekracza masą czterokrotnie zgorą razę ruch niemiecko-wschodniopruski, nie mówiąc o ruchu wewnętrznym na obszarze Pomorza i Gdańska, co razem biorąc czyni cały, tak znacznie forsowany

# JUTRO!

ostatni termin

Idź, wpłać

## II. RATE

POZYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Trzy daty:

5 maja

5 czerwca

5 lipca

zapewnią Ci bezpieczeństwo pod uzbrojonym polskim niebem.

przez Niemców tranzyt przez Pomorze, za ledwie nikłą czastką potężnego przewozu polskiego w kierunku morskim.

Przez wiele lat Niemcy nie wyłączały wybitnych osobistości czołowych

### z zadowoleniem podkreślali korzystne osiągnięcia

w regulacji tranzytu. Obecna nagonka na ruch wschodnio-pruski, w którym przez lat 18 zdarzyły się aż trzy sprawy sporne sążone przez arbitraż — noszą wszelkie cechy sztucznej akcji.

Propaganda kilkutygodniowa nie zdola jednak przekreślić prawdy istniejącej już od lat zgórą osiemnastu.

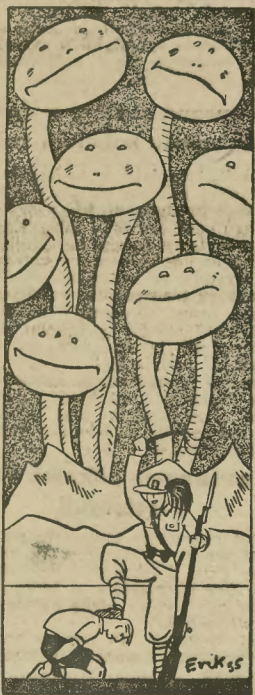
## NASZA CODZIENNA SAŁATKA.

### „Niemiecki Michel pod włoskim butem“ (!)

Czytelnicy dbają o jarzynki do sałatki politycznej. Jeden z nich przesyła więc kalendarz niemiecki na rok 1937 p. t. „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land“, wydany w mieście „Lodz“, czyli po naszymu w Łodzi. Interesujące jest, co podaje do wizerzenia Niemcom w Polsce niemiecki kalendarz. Przy zgłajschaltowaniu całej niemieczyny zagranicznej i taki „dowcip z kalendarza“ odzwierciedla przekonania Berchtesgadenu.

Otóż w artykule p. t. „Die Tragödie des Südtiroler Deutschland“ (Tragedja południowo-tyrolskiej niemieczyny) znajdujemy (słuchajcie, słuchajcie!) zamięta i brutalne wprost oskarżenie Włoch, że niszczą żywioł niemiecki. Jakimi środkami to się dokonuje? „Włoszczenie wszystkich napisów — czytamy w niemieckim kalendarzu — wszystkich urzędowych aktów, nawet kupieckich ksiąg; zupełne niszczenie niemieckiego szkolnictwa przez skasowanie 700 niemieckich klas, zredukowanie niemieckich nauczycieli i urzędników, na których miejsce przyszły osobniki włoskie mało wartościowe, a często moralnie podpadłe. Zabroniono używania dawnych niemieckich nazw miejscowości... Zniszczono i usunięto niemieckie pomniki... Zabroniono prywatnego nauczania w języku niemieckim... Podjęto zupełnie niemieckie życie kulturalne w prasie, radiu, kinie, teatrze, estradzie i sporcie. Rozwiązano wszystkie niemieckie stowarzyszenia i związki... Zabroniono napisów niemieckich nawet na nagrobkach... Nie wolno budować w stylu niemieckim lecz jedynie tylko w włoskim...“

Gwałtowne to oskarżenie kończy się słowami: „tysiąc lat krzywdy nie uczyni ani jednego dnia sprawiedliwego“. Jakie prawdziwe to zdanie, gdy pomyślimy o naszych młodszościach w Niemczech. Ale co będzie sobie myślał niemiecki żołnierz wymienny, wcielony do półwyspu Apenińskiego, jeżeli pojedzie tam do gniebieli — pod wrażeniem takiej publicystyki? Ów biedny niemiecki Michel, z głową pod włoskim butem i cyniczne-



mi uśmiechami „gadin prasowych włoskich“ (jest to właśnie rysunek z tego kalendarza), dosyć dziwnie ilustruje niemiecko-włoski „sojusz stalowy“.

Ten „sojusz stalowy“ jest równocześnie blokiem trochę kauczkowym. Pamiętamy, jak to Goebbels po podpisaniu paktu berlińskiego oświadczył: „jest nas 150 milionów“! Jak to, zawalali wszyscy jak pan te rachuje? Czy pan się trochę nie przeliczył? — Okazało się, że 150 milionów powstało w ten sposób, iż ów wicewódz rasistów wileczył do bloku Abisycycków i Arabów libijskich, razem z

Żydami, którzy w tych krajach mieszkają. Wkrótce więc zrobiono poprawkę demograficzną i obecnie mówi się o 130 milionowym bloku. Nie pierwszy raz to wodzowie się przeliczyli...

Do artykułów, których Niemcy będą musieli coraz oszczędniej używać należy już teraz tytoń. Tytoń sprowadza się z zagranicy — dobry więc hitlerowiec nie popiera takiego nieproduktywnego importu. Jeżeli co ma iść z ogniem, to raczej Europa, a w każdym razie nie cygara. Na razie więc palenie cygar i papierosów jest źle widziane, ale kto wie co będzie po żniwach, tych legendarnych żniwach, po których ma być wojna. Może to będzie tylko wojna nikotynie? Niemieckie pismo „Die Koralle“ przypomni-



na, jak to w Anglii przed 60 laty policjanci aresztowali kobiety palące publicznie papierosy. Stare wiktoriańskie czasy gotowe powrócić w Niemczech i to na użytek mężczyzn.

Heil Ersatz! pod tym tytułem francuska prasa zwraca uwagę na humorystyczną zaiste kampanię niemieckiej prasy, ubolewającej nad tem, jaka w Polsce panuje bieda i brak środków żywności na skutek zarządzeń wojskowych. „Istotnie — zauważają nasi przyjaciele francuscy — wszystko zależy o punktu widzenia. Tak więc z niemieckiego punktu widzenia sytuacja Polski nie jest bardzo świetna, ponieważ nie można w niej znaleźć nawet na lekarstwo cukru z trocin, portek z drzewa, mydła z węgla i biesztyków z wieloryba.

\* \* \*

Czy rybka będzie tańczyć? Tak zapytuje się ślimak na karykaturze angielskiej, która jest aluzją do pewnego ustępu w bajce p. t. „Alicja w krainie cudów“. Ślimak (Chamberlain) z dwoma parasolami jako różki i kielich — Stalin wzajemnie się zapytują: „tańczysz nie tańczysz, tańczysz nie tańczysz?“



Kielb ociąga się, ale niewątpliwie zatańczy — choćby nie wiem jak gniewała się niemiecka „opinja publiczna“. Oto jeden taki

przykład, karykatura Völkischer Beobachter p. t. „Der stolze Brit“ (Dumny Brytyjczyk).



— Pomocy, pomocy, woła Brytyjczyk do Moskale — ścigają mnie.

Porozumienie Anglii z naszym wschodnim sąsiadem, to istotnie „ein Strich durch die Rechnung“.

Pleniądź musi stale krążyć jak krew w żywym ciele.

## NIESPODZIEWANIE TRAGICZNY FINAL.

# Łódź podwodna stała się grobem 90 osób. Zmarli z braku tlenu.

LONDYN, 3 czerwca.

(Ja!) Nikt zapewne nie przypuszczał po pierwszych doniesieniach o katastrofie łódki podwodnej angielskiej „Thetis“, iż przybierze ona tak tragiczny obrót. Obecnie los załogi i technicznych ekspertów, znajdujących się w łódce — poza 4 uratowanymi ludźmi — jest już przesądzony.

### 90 osób zginęło we wnętrzu łódki podwodnej.

Na stoczni firmy Cammel Lairds w Liverpoolu przez całą noc panowało wielkie ożywienie. Do stoczni przybyły rodziny marynarzy i osób uwieczonych w zatopionej łódce. Poza ogrodzeniem zgromadzili się duże tłumy ludności, które przez całą noc czekały na wiadomości o postępach akcji ratunkowej.

Przed północą w stoczni oficjalnie oświadczone, iż czynione są usiłowania podniesienia łódki za pomocą stalowych lin, ale nadzieja na uratowanie załogi zmniejsza się coraz bardziej.

Wkrótce po północy jeden z funkcyjniejszych stoczni zlamany głosem oznajmił zebranym tłumom, iż nie ma nadziei na uratowanie znajdujących się w łódce marynarzy i inżynierów. Gdy usłyszano to oświadczenie,

### który oczekiwał w napięciu i zdenerwowaniu od wielu godzin wybuchł ogromnym płaczem.

Ambulanse, które oczekiwały całą noc na przybycie uratowanych, odjechały. Zrozumiano to jako dowód, iż nie ma nadziei na uratowanie załogi „Thetis“.

Kiedy już zdawało się, iż stracono wszelką nadzieję, admiralicia wydała komunikat, stwierdzający, iż

### z łódki słychać jeszcze słabe sygnały.

Było to o godz. 2 nad ranem z piątku na sobotę.

O świcie ze zdwojona energią przystąpiono do podnoszenia łódki. Prace ratownicze ułatwiał odpyw, który nastąpił wkrótce po godz. 4. Nurkowie zbadali dokładnie pozycję łódki, pozostając w stałym kontakcie z okrętami, które biorą udział w akcji ratunkowej.

Zapas tlenu powinien wyczerpać się około godz. 2 nad ranem w sobotę. Prawdopodobnie wszyscy znajdujący w łódce zmarli z braku tlenu.

Łość osób, znajdujących się w łódce podwodnej, została obecnie ustalona na 90 nie licząc 4 członków załogi, których udało się szczęśliwie wydostać i uratować. Dwu osobom udało się uratować za pomocą aparatu Davisa; są to maski gazowe, zaopatrzo-

ne w cylinder z tlenem. Maski ze specjalnym naramiennikiem ma tę właściwość że równocześnie służy jako aparat, utrzymujący na powierzchni wody.

W admiralicii panuje przekonanie, iż jeden z usiłujących się wydostać z łódki, który nie był marynarzem, lecz inżynierem cwiłwim, nie umiał obchodzić się z aparatem Davisa, zmarł w chwili, gdy usiłował wydostać się

## i odciał drogę swym towarzyszą, tkwiąc w otworze,

przez który można z łódki wydostać się na powierzchnię.

Rufa łódki, która w ciągu czwartku i piątku znajdowała się na powierzchni, przed wieczorem zanurzyła się w wodę i więcej już się nie ukazała. Obecnie łódka podwodna leży na dnie morskim na głębokości 20 metrów. Gdy usiłowano ją holować, przewróciła się na bok, a obecnie

### leży dnem do góry,

co oczywiście jeszcze bardziej utrudnia wszelką akcję ratunkową.

Wielu członków rodziny oczekujących w Birkenhead na wiadomość o przebiegu akcji ratunkowej wpadło w rozpacz. Rozległy się głośne okrzyki i płacze. Wśród kobiet, które miały już za sobą długie godziny niepewności wobec sprzecznych informacji, rozgrywały się tragiczne sceny. Wiele z nich zemdało.

Sensacyjne doniesienia przyniósł z Liverpoolu dziennik „Daily Express“. Zamięcił on oświadczenie uratowanego pracownika stoczni Shawa.

„Gdy opuściłem łódź — mówił Shaw — powietrze było już bardzo złe. Ludzie leżeli w swych kabinach i

### pogodzili się z myślą o śmierci.

Nie było żadnych oznak paniki. Niektórzy członkowie załogi błąkali się po komorach łódki w nastroju zupełnie apatycznym“. Straszna scena miała się rozegrać ubiegłej nocy, gdy dwóch członków załogi usiłowało wydostać się przez lukę w wieży dowódcy. Obaj zatoneli. Jeden z członków załogi wpadł w otwór, a później zmarł na rękach towarzyszy.

Statek ratunkowy „Melinda“ zdaża z wysp Oakland do miejsca katastrofy. Pracował on w r. 1919 nad wydobywaniem z dna morza niemieckiego statku „Bayern“. Podniesienie tego statku uważano wówczas za arcydzieło techniki ratowniczej.

Według londyńskich pogłosek, jedna z łódki ratunkowych wylądowała z morza Jeszcze 6 członków załogi, z tego jednak 3 nie dawało oznak życia. Być może, że ta pogłoska stoi w związku z opowiadaniem Shawa, że na pokładzie łódki podwodnej znajduje się 3 zmarłych.

\* \* \*

Tragiczny wypadek łódki podwodnej „Thetis“ wywołał głębokie przysięgnięcie w całej Anglii. Nie przypuszcza się, aby ktokolwiek z zamkniętych w łódce osób, był jeszcze przy życiu. Na pukaniu nurków w sobotę rano nie otrzymano żadnej odpowiedzi. „Thetis“ stała się grobem 90 osób.

Niektóre dzienniki angielskie wystąpią z zarzutami wobec czynników odpowiedzialnych.

\* \* \*

Jest to największa dotychczas w dziejach marynarki katastrofa łódki podwodnej. Pracownikom stoczni i marynarzom wydano rozkaz, by ściśle zachowali

### w tajemnicy i przebieg katastrofy i akcji ratunkowej.

Na nabrzeżach portu Birkenhead rozgrywają się wstrząsające sceny. Krewni zaginionych członków załogi utracili już wszelką nadzieję. Obok placów słychać nieraz gorzkie słowa. Wydawało się bowiem, że ratunek już był bliski, a mimo to ocalono tylko 4 ludzi z załogi. Padały z tłumy głośne pytania: „Czterech już uratowano, rufa wystawała na 18 stóp z wody — czy naprawdę nie można było nic zrobić?“

Obok miejsca katastrofy stoi sześć kontrtorpedowców, sześć holowników, dwa statki ratunkowe i kilka stawiaczy min. Jeszcze raz podjęta będzie próba podniesienia rufy, przebita otwora i wpompowania świeżego powietrza do łódki. Rzeczoznawcy uważają jednak całą akcję za spóźnioną, albowiem zapasy tlenu zostały już zużyte w nocy z piątku na sobotę.

(Dalsze szczegóły — patrz w telegrafach).

## BUDAPEST

jest nie tylko najpiękniejszym i najweselszym miastem, ale również największym w świecie kąpieliskiem, posiadającym

### 60 źródeł radioaktywnych.

Zagodny klimat, wspaniałe urządzenia kąpielowe, liczne rozrywki.

Karnety ryczałtowo zapewniają utrzymanie w pierwszorzędnym hotelach, kuracje opieki lekarskiej itd. po cenach bardzo niskich.

Szczegółowe informacje we wszystkich placówkach ORBISU.

342k

**Szczawnica** Dr. med. **EDWARD ŻULIŃSKI**  
ordynuje jak zwykle w willi „SIOSTRA”. 3486k

# 25 lat temu...

O CZEM PISAŁ ĆWIERC WIEKU TEMU  
„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY”

dnia 4 czerwca 1914 r.

## Akademia Górnicza w Krakowie.

Pod przew. prez. Lea odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym oznaczono ostatecznie termin otwarcia Akademii w październiku.

**TRZYLETNIA SŁUŻBA WOJSKOWA WE FRANCJI.** Viviani napotyka na trudności przy tworzeniu gabinetu. Jest pewnym, że Viviani tak samo, jak Doumergue obstawał będzie przy trzyletniej służbie wojskowej. Słychać, że gdyby trzyletnia służba nie dała się utrzymać, prezydent republiki Poincaré zgłosiłby swe ustąpienie.

**KSIĄŻE WIED ZNOWU PRZYGOTOWUJE SIĘ DO UCIECZKI.** Sytuacja księcia Wilhelma Wieda w Albanii wydaje się beznadziejna. Powstańcy zajęli kilka miast i zamierzają ruszyć na Durazzo. W Wiedniu u cesarza Franciszka Józefa odbyła się narada, w której wzięli udział ministrowie spraw zagran. hr. Berchtold, min. wojny Krobatin i arcyksiążę nast. tronu Franciszek Ferdynand. Nie powzięto uchwał stanowych, ale oczekiwano, że Austria przedsięwzięcie w Albanii kroki energiczne — o ile porozumie się z Italią, Austrią i holenderscy oficerowie fortyfikują Durazzo.

**UWIEŻENIE WYBITNEGO DZIAŁACZA NARODOWEGO.** P. Karol Rzepecki, właściciel Wielkopolskiej Księgarni nakładowej w Poznaniu, udał się do więzienia, skazany przez sąd pruski za sprzedaż „Śpiewnika Sokolego”. Karol Rzepecki przechodził w dwudziestolecie swej pracy liczne procesy polityczne, które jednak kończyły się albo uwolnieniem, albo karą pieniężną. Władze pruskie miały nań od lat baczne oko, aż wreszcie udało się im doprowadzić go do więzienia.

**WYSOCKA W ROLI HAMLETA.** Znakomita artystka podjęła w teatrze lwowskim śmiałą próbę odtworzenia roli Hamleta — za przykładem francuskim. Krytyka lwowska uznaje talent i inteligencję artystki, która operowała doskonale stojącemu jej do dyspozycji łożem, aby wydatnie mekkość swego Hamleta, ale ostatecznie uważa tę próbę za dziwaczna.

# Sprawa Wincentego Witosa.

(k) W „Kurjerze Porannym” ukazał się artykuł, który twierdził, iż Gestapo w Pradze w czasie pobytu tam p. Witosa zwróciło się do niego z pewnymi propozycjami, — naszym Czytelnikom już znanymi — które kwalifikują się jako zdrada stanu. Relacje swoje opierał „Kurjer Poranny” na przebiegu poufnego zjazdu delegatów Stron Ludowych województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego, na którym dr Tabisz miał poinformować zebranych o tym fakcie.

Przy sposobności „Kurjer Poranny” wystąpił z szeregiem zarzutów pod adresem p. Witosa.

Prasa polska określiła wystąpienie tego dziennika nieprzychylnie, czego najlepszym dowodem jest określenie „C z a s u”, który nazwał napaść na Witosa „haniebną”, a „Słowo” wileńskie pisze, że wystąpienie „Kurjera Porannego” — „musi budzić najczarniejsze myśli o kulturze naszego życia politycznego”.

Zkolei ukazało się sprostowanie p. Witosa, w którym stwierdził on, że nigdzie nie odby-

wał konferencji z Gestapo niemiecką.

Drugim sprostowaniem jest oświadczenie dra Stanisława Tabisza, przesłane do „Kurjera Porannego”, w którym zaprzecza, jakoby „odkrył niezwykle kulisy działalności p. Witosa”, jakoby oświadczył, że „po wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech p. Witosa wezwany został do Gestapo, gdzie odbył konferencję i że kierownictwo Gestapo obiecało p. Witosowi bezprawną powrót do Polski i doprowadzenie go do stanowiska premiera rządu”.

Natomiast dr. Tabisz stwierdza, że za pośrednictwem osób trzecich skierowano do p. Witosa życzenie przedstawicieli władz niemieckich w Czechosłowacji odbycia konferencji z pewnymi osobistościami Trzeciej Rzeszy, że propozycje niemieckie były ogólne, tyczyły jednak specjalnych praw dla mniejszości niemieckiej w Polsce oraz kwestii innych mniejszości narodowych, że przez Witosa propozycje niemieckie z miejsca odrzu-

ci, nie wdał się w żadne rozmowy z przedstawicielami władz niemieckich, że natomiast otrzymane propozycje, zreferowane mu przez pośredników na piśmie, doręczył bezwzględnie kierownikowi polskiej placówki dyplomatycznej w Pradze czeskiej wraz ze szczegółowym sprawozdaniem, że aby uniknąć jakiegokolwiek kontaktu z Gestapo, nie otrzymał paszportu od władz polskich, przedostał się z wielkimi trudnościami przez zieloną granicę do Polski i zgłosił się u prokuratora w Krakowie.

„Kurjer Poranny”, zamieszczając powyższe sprostowanie, kontynuuje swoje zarzuty w artykule p. t. „Przeciw dymnym zasłonom w sprawie p. W. Witosa”. Dziennik ponawia postawione przez siebie zarzuty i pyta: 1) Dlaczego koła niemieckie podjęły próbę własną w stosunku do p. Witosa, 2) Dlaczego p. Witos przekraczał granicę nielegalnie, bo ta sprawa — zdaniem pisma — jest szczególnie niejasna.

Zdaniem „Kurjera Porannego” sprostowanie p. Witosa nie wyjaśnia bynajmniej faktów zawartych w sprostowaniu p. dra Tabisza i dlatego domaga się nadal odpowiedzi na dotychczasowe swoje zarzuty.

Niewątpliwie akcja ta będzie miała dalsze swoje sensacyjne echa.

## Opony kerowe „Stomil” na Targach Katowickich.



Ja stołsku fabryki opon „Stomil” na tegorocznych Targach Katowickich przedstawiono opony, do produkcji których zastosowano polski kauczuk syntetyczny t. zw. ker. Opony kerowe zdają już świetny egzamin trwałości i wytrzymałości, przebywając kilkudziesięcioletni kilome-

traż bez wykazania nadmiernego zużycia. Zakłady „Stomil” w Poznaniu i Debicy dzięki wysokiemu poziomowi technicznemu produkują więc dziś opony z czysto polskich surowców, uwalniając się w ten sposób od konieczności sprowadzania surowców zagranicznych.

## „Pamiętaj, że każdy frank, wywieziony zagranicę, to nowa broń przeciw tobie!”

Niezależnie od propagandy towarów francuskich prowadzona jest propaganda za dokonywaniem liczących zakupów Zastój, jaki dał się odczuć w handlu „w oczekiwaniu wydarzeń”, odczuł ujmnienie nie tylko kupcy, ale i skarb państwa, skutkiem zmniejszenia obrotów i mniejszych stąd wpływów podatkowych. Lansuje się więc slogan zaufania narodu do rządu:

## „Kupujcie... w obronie państwa!”

Każdy mówił sobie: Mam kupić nowy samochód? Maszynę do pisania? Ubranie?... Palto?... Poczekam...

Obecnie Francuzi przestali czekać. Po pierwsze dlatego, bo przestali deenerować się i przyzwyczaili się do tego życia w warunkach stałej czujności. Po drugie zrozumieli, że nie można zabijać całej gospodarki narodowej, dlatego tylko, że taka jest fantazja szefa państwa sąsiadnego.

Inicjatywę wzięły w swoje ręce Izby handlowe. Rozdają one specjalnie drukowane ulotki, odezwy, pouczenia, prowadzą kampanie słowną i prasową oraz radiową. Małe trójkolorowe wywieszki i afisze spełniły swe zadanie: Francuz przestał chować oszczędności do pończochy i wydaje!

Inż. Z. F.

# CO DZIEŃ NIESIE?

Niedziela

Trójcy św., Franc.  
Słowiański: Gościmiła  
Ewangelicki: Trójcy Św.  
Grecko-kat.: 22 Wszyst. Św.

## Kalendarzyk astronomiczny.

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przebieg wsł. słońca	Przybycie słońca	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżycowa
3 40	19 49	16 20	2 0	8 48	21 28	4 32	

## Język polski na szóstym miejscu w Europie.

(ZF) Statystyka, ostatnio ogłoszona we Francji podaje, istnienie w Europie 120 języków, którym porozumiewa się 31 narodów.

Wśród języków tych — pod względem liczności osób, uważających dany język za ojczysty, na pierwszym miejscu wymieniono rosyjski, na drugim — niemiecki, na trzecim — angielski, na czwartym — francuski, na piątym — włoski, na szóstym język polski, na siódmym — hiszpański, na ósmym — węgierski, na dziewiątym — rumuński, na dziesiątym — holenderski, na jedenastym — portugalski, na dwunastym — czeski, na trzynastym — szwedzki, na czternastym — serbski i t. d.

Język polski, zajmuje więc jedno z pierwszych miejsc.

## Gdzie należy wpłacać drugą ratę P. O. P.

Z Warszawy donosi (PAT): Komisarz generalny P. O. P. komunikuje, że druga i trzecia rata za subskrybowaną P. O. P. winna być wpłacona bezwarunkowo do tych instytucji finansowych, w których były złożone deklaracje i wpłacona pierwsza rata.

Termin wpłaty 2-giej raty upływa dn. 5 czerwca, 3-giej raty — 5 lipca br.

(bo) P. K. O. wyjaśnia, że konto czeko-wo nr 11 — P. K. O. Warszawa, Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, nie jest kontem ogólnym Pożyczki obrony lotniczej, a jedynie kontem syndykatu subskrypcyjnego P. K. O.

W związku z powyższym na wymienione konto Nr 11 — P. K. O. Warszawa, P. O. P. winny być wpłacane raty 2-ga i 3-cia na P. O. P., ale jedynie przez te osoby i firmy, które w swoim czasie przesyłały deklaracje do P. K. O. i skutecznie tam pierwszą wpłatę.

# CARMEN-SILVA

Piękna piaszczysta plaża nad MORZEM CZARNYM.

Tania kuracja owocowa. Idealna możliwość tańszego spędzenia urlopu. Zniżki wizowe i kolejowe. Informacje: Zarząd Uzdrawiska i

**WAGONS LITS//COOK** Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały. 346k

## Magazyny broni i amunicji niemieckiej wpadły w ręce tajnej organizacji czeskiej.

Z Bogumina donosi (Za): W Mor. Ostrawie i Przerowie zabrano cały magazyn karabinów ręcznych i maszynowych. Mimo usilnych starań Gestapo sprawców dotychczas nie ujęto.

Drugi wypadek wydarzył się w nocy na plażkę na dworcu kolejowym w Opawie, gdzie członkowie tajnej organizacji czeskiej zabrali amunicję z 5 wagonów, stojących na bocznym torze i przeznaczonych do wysyłki w głąb Niemiec. Żołnierzy niemieckich, którzy pełnili służbę, znaleziono rano skrepowanych i z zakneblowanymi ustami.

Mimo szalejącego teroru i licznych aresztowań wśród młodzieży czeskiej, nie

udało się również i w tym wypadku wykryć sprawców.

## Aresztowanie przywódców faszystów czeskich.

Z Pragi donosi (PAT): W sobotę Gestapo dokonała wielu aresztowań wśród kierownictwa czeskiej partii faszystowskiej. M. in. osadzeni zostali w areszcie: dr Rada, najbliższy współpracownik gen. Gaydy, oraz dr Locher, przewodniczący komitetu wykonawczego partii.

Jako powód aresztowań podaje się udział w nielegalnej manifestacji zorganizowanej wczoraj w Pradze.

## Francja rozwija propagandę gospodarczą.

# „Kupujcie! Nie zmniejszajcie zakupów! — To wasz obowiązek w imię obrony państwa!”

(Korespondencja własna „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Paryż, w maju.

Od pewnego czasu rozwinięto w Paryżu energiczną kampanję przeciw towarom niemieckim, zalewającym rynek francuski. W wielu magazynach ukazały się na drzwiach nalepki, zawiadamiające że towary niemieckie zostały usunięte oraz że reprezentanci firm niemieckich nie są wypuszczani. Jednocześnie prowadzona jest kampanja przeciw zapatrywaniu Niemiec w towary francuskie, mogące służyć przeciw-

Francji. W szczególności idzie o rudę i węgiel, które są podobno dalej dostarczane hutom niemieckim przez kopalnie francuskie. Zauważono również, że do Niemiec eksportuje się konie francuskie, mimo, iż ostatnio, po eksperymentach hiszpańskich, zrozumiano znaczenie kawalerji w ewentualnej przyszłej wojnie.

W propagandzie towarów francuskich i w walce z załowem towarów niemieckich używa się argumentu:



nie szukaj ukrytych skarbów - bo to bezpłodny trud! Łatwiej zdobyć można bogactwo wygrywając na los 1-szej klasy 45 Loterii nabyty w znacznej za szczęścia kolekturze

# A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy-Świat 19.  
Konto P. K. O. 7192.  
Oddział Kraków, Rynek Główny L. 43.  
Konto P. K. O. 61160.  
Zamówienia zamiejscowe zaliczamy odwrótnie.  
Ciągnienie rozpoczyna się 20 czerwca z 4.

## Poprzez małe warsztaty do potęg przemysłowej.

W życiu przemysłowym Polski odgrywają bardzo dużą rolę drobne warsztaty przemysłowe i rzemieślnicze.

Na ogólną liczbę 272.540 przedsiębiorstw przemysłowych wszystkich kategorii w Polsce notuje statystyka 242.031 przedsiębiorstw drobnych. Ta wielka ilość małych warsztatów, chcąc dotrzymać kroku postępowi technicznemu, modernizując się w ostatnim czasie bardzo szybko, podnosząc tem samem ciężar gatunkowy swych wyrobów.

Z natury więc rzeczy drobne warsztaty przemysłowe powinny coraz intensywniej współdziałać w uprzemysłowieniu Centralnego Okręgu Przemysłowego. Mając ten cel na oku Lwowska Izba Rzemieślnicza, korzystając z XIX Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie, organizuje w ramach lwowskich Targów Technicznych specjalny przegląd produkcji rzemieślniczej, pod hasłem „Co rzemiosło może dostarczać dla Centralnego Okręgu Przemysłowego”. Inicjatywa ta spotkała się w szerokiej kolach rzemieślniczych całej Polski z dużym uznaniem i wyraznym poparciem.

# MORSZYN-ZDŹRÓJ

Najsilniejsze wody gorzkie

TANI SEZON  
1 MAJA - 30 CZERWCA

Informacje: Zarząd Zdrojowy — „Orbis” — „Par”.

## Zalobne dzwony biją na wybrzeżu.

(7) Rybacy z Karwi i okolicy przy pomocy wielkich sieci dennych, zwanych ryblami, rozpoczęli poszukiwania zwłok rybaków, którzy utoneli, ratując swe sieci. Poszukiwania nie dają jednak żadnych wyników. Na brzegu morza żony i dzieci zmarłych, w oczekiwaniu na wynik poszukiwań, żarliwie modlą się za dusze nieszczęśliwych ofiar.

Bernard Bizewski, Parchem Augustyn, Widbrott Antoni i Felkner Antoni byli synami rybaków z Karwi. Tragiczna ich śmierć odbiła się żywym echem we wszystkich osadach rybackich. W kapliczkach wioskowych odezwały się sygnaturki, głoścące żalobną wieść.

Przypuszcza się, że zwłoki rybaków albo zaplątały się w sieci, po które nieszczęśliwi ci ludzie jechali i wraz z nimi spłynęły, albo — jak to już donosiłmy — prąd zepchnął zwłoki w kierunku brzegów niemieckich pod Białą Górę (Weissenberg), tuż za przygraniczną wsią polską Dębki, lecz już po stronie niemieckiej.

## „Dziesięcioro przykazań wszystkich wiernych Czechów”.

(p) Osoby narodowości czeskiej, zamieszkałe na Wołyniu, otrzymały w ostatnich dniach ulotki, nadesłane pocztą z Czech, zawierające odezwę, z której poszczególne ustępy przytaczamy. Odezwę zatytułowaną jest „Dziesięcioro przykazań wszystkich wiernych Czechów: 1) Wierzę niezachwianie w prawa 8-milionowego narodu czeskiego, tysiącletniego do samostnego bytu państwowego; 2) Wierzę w dziejową sprawiedliwość, która nie ścierpi długoletniego powalenia tego prawa; 3) Nie wierzę temu, co piszą gazety, nawet czeskie, gdyż robią to z nakazu Niemiec; 4) Nie wierzę, żeśmy żyli 1000 lat w państwie niemieckim, przekonał się o tem z dziejów, że to jest kłamstwo; 5) Nie wierzę temu, że jesteśmy na świecie opuszczeni; 6) Po czesku nie tylko mów, ale i słuchaj i nakłaniaj innych. Dalsze ustępy odezwę, uzasadniają kojętność powyższego postępowania tem, że i w ten sposób rozszerza się myśl o ponownem zdobyciu wolności.”

Ulotki te stanowią charakterystyczny obraz, odzwierciedlający nastrój wśród ludności czeskiej w Czechach i potwierdzają informacje prasowe, o wzroście nastawienia antyniemieckiego wśród Czechów.

**Przyw. meškio mat.-fiz. LICEUM GIMNAZJUM**  
z pełn. prawami szkół państw. i przyw. meškio  
również z pełn. prawami lin. Ks. H. Kofłataja w Krakowie, ul. Czaplickiej 8, przyjmuje:  
**WPIŚU**  
codziennie od 9-tej do 12-tej.  
Fizyczny wstęp do gimnazjum: 24 czerwca, 9-te rano, 26 czerwca, 9-te rano, 28 czerwca, 9-te rano, 30 czerwca, 9-te rano, 31-tego, 9-te rano.

## Tajemnicze zaszytowanie robotnika w Gdyni.

W nocy z piątku na sobotę znaleziono w Gdyni zaszytowanego robotnika w altanie dla orkiestry koło „Polskiej Rivieri”. Okładziny zwłok wykazały, że ofiarę uduszono i zaszytowano.

Zbrodni dokonano prawdopodobnie w śródmieściu, poczem zwłoki wywieziono nad brzeg morza. Ofiara jest robotnik portowy przedni morskiego. Szczegóły dochodzenia trzymane są w tajemnicy.

## Nawet Guatemali dali się we znaki hitlerowcy.

Rząd Guatemali rozwiązał niemiecką partię narodowo-socjalistyczną oraz zawiesił na okres nieograniczony dwa niemieckie dzienniki, które były głównym narzędziem propagandy niemieckiej na kraje Ameryki Południowej.

Poza tem wprowadzono ścisłą kontrolę programu nauczania w szkołach niemieckich, czynnych na terytorjum Guatemali w celu uniemożliwienia szerzenia ideologii narodowo-socjalistycznej wśród młodzieży.

## Tragiczne skutki trzęsienia ziemi na pograniczu Iranu.

(k2) W dniu 3 ub. m. o godz. 16.09 we wschodniej części Tadżikistanu na pograniczu Iranu (dawnej Persji) nastąpiło trzęsienie ziemi.

Szczególnie silne wstrząsy wystąpiły w rejonie Garnska, gdzie ucierpiała miejscowa ludność. Wiele wsi jest częściowo zburzonych. Śni żabił i ranni. Na teren, objęty trzęsieniem ziemi, udala się samolotem specjalna komisja wraz z 8 lekarzami.

# MIECZYŚLAW SZERER ŚMIERTELNI BOGOWIE

Rzecz o demokracji i o dyktaturze

cena zł. 7.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „RÓJ” Sp. z o. o.

Warszawa, Kredytowa 1.

## Masowe zatrucie denaturatem na uczcie weselnej.

(OL) W podsamborskiej wsi Olszanik odbywało się na t. zw. kolonji weselu i zamożnego miejscowego gospodarza Tomasza Pachutiaka, który wydawał zamąż swą córkę.

Na uczcie weselną przygotował Pachutiak m. in. 7 litrów wódki, spreparowanej domowym sposobem, z denaturatu. Liczni goście raczyli się nią obficie, a skutki tej libacji nie dały długo na siebie czekać.

Rankiem następnego dnia zaniemógł z objawami zatrucia właściciel kikumorgowego gospodarstwa Andrzej Powerlak i

po kilkugodzinnych strasznych męczarniach zmarł. Ciężkiemu zatruciu ulegli ponadto zarobnik Bronisław Śliwa i żona przebywającego od kilku lat we Francji miejscowego rolnika Helena Zdenikowa. Oboje walczą ze śmiercią. Łżejsze objawy zatrucia zaobserwowano u kilku innych osób.

Celem przeprowadzenia dochodzeń wyjechał na miejsce funkcjonariusze wydziału śledczego P. P. w Samborze, a lekarz dr Helfgott przeprowadził sekcję zwłok śp. Powerlaka.

## Najłżejszym prowiantem na wycieczki są

**MAGGI<sup>ego</sup> kostki bulionowe**  
**i MAGGI<sup>ego</sup> zupy w kostkach.**

## Dzieje losu Nr. 160.219 w ostatnim dziesięcioleciu.

W chwili, gdy każdy obywatel poczuwa się do obowiązku złożenia ofiary na cele obrony państwa, również i ślepy przypadek przyczynił się do powiększenia zasobów Skarbu. Jak wiadomo bowiem, główna wygrana czwartej klasy ubiegłej 44-iej Loterii Klasowej, milion złotych, padła na Nr. 160219, który w związku z tym, że nie było go w poprzedniej 43-iej Loterii nie znalazł nabywcy, wskutek czego milion przypadł Skarbowi Państwa.

Względem żywot tego losu był dosyć burzliwy. To niknął on, to pojawiał się na światło dzienne, by znów na czas pewien zginąć w niepamięci. Po raz pierwszy ukazał się Nr. 160219 w końcu roku 1928-ego, dzięki podniesieniu w 18-iej Państwowej Loterii Klasowej ilości emitowanych losów do 175000. Przydzielono go kolektorze znajdującej się przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, gdzie też przebywał w ciągu następnych czterech loterii, nie wychodząc ani razu z kola.

Na 23-a Loterie przewedrował na drugi koniec miasta, do kolektury na Żoliborzu, co mu też nie przyniosło szczęścia, poczem zniknął na przeciąg czterech Loterii, wskutek zredukowania ilości losów do 160000.

Był to okres przeprowadzania w Loterii rozmaitych, głęboko sięgających, reform.

Wreszcie w rozpoczynającej się w październiku 1933 r. dwudziestej ósmej Loterii znów podwyższono ilość emitowanych losów — tym razem do 170000; w ten sposób Nr. 160219 ponownie ukazał się na widowni i cieszył się dość długim i weale urozmaiconym żywotem. Od Loterii 28-iej do 33-iej, przebywał w łódzkiej kolekturze; Loteria 34-a zastaje go w Ostreszowie; na 35-a Loterie wedruje do Piotrkowa i przebywa tam do 40-iej Loterii włącznie.

W ciągu całego tego okresu pędził uczciwy żywot losu loteryjnego, przynosząc swym właścicielom osiem wygranych.

Gdy 41-a Loteria Klasowa przyniosła zmianę systemu gry, polegającą na podziale losów na pięć części, zamiast poprzednich czterech, ilość losów uległa odpowiedniej redukcji, a Nr. 160219 musiał, jak niedźwiedź ułożyć się do snu zimowego, który trwał trzy Loterie.

Jego zwolennicy odzwyczaili się przez ten czas od niego i gdy w 44-iej Loterii, dzięki powiększeniu emisji do 165000, powstał jak Ikar z popiołów, nie znalazł chwilowo amatora i pozostał w kasie Polskiego Monopolu Loteryjnego.

Widocznie przeznaczenie chciało, by Nr. 160219 zasilił skarb Państwa i może to rozstrzygnięcie było właśnie najszlachetniejsze.

**Przed wyjazdem NA WYCIEZKI SZKOLNE i SKAUTOWSKIE**  
każde matka winna zaopatrzyć swe dziecko w  
**PUDER DJACHYLOWY MOTOR**  
PRZECIWO ODPARZENIOM

## LOS PROTEKTORÓW...

## Posiedzi dłuży czas w więzieniu za bezprawne „interwencje”

(ZJ) W stanisławowskim sądzie karnym przed s. dr. Zyczkowskim odpowiadał Wilhelm Arnold, emer. podurzędnik kolejowy, oskarżony o oszustwa, popełnione na szkole kilku kolejarzy i osób, starających się o uzyskanie posady na kole.

Oskarżony trudnił się interwencjami przy licytacjach, pleanem prób i podań, w szczególności pism do dyrekcji kolejowej. W jakiś czas potem osk. Arnold miał podejmować się „interwencjami” za wynagrodzeniem w sprawach uzyskania posad na kole, w sprawach przeniesień, uzyskania lepszych stanowisk itp. Arnold miał opo-

# KAPITALISTY

z kwotą 60-80.000 zł. poszukuje znane poważne przedsiębiorstwo przemysłowe. Zapewniony wysoki dochód przy 100% zabezpieczeniu kapitału. Ryzyko zupełnie wykluczone. Zgłoszenia pod „Wyjątkowa okazja” do Biura Ogłoszeń Staltera, Kraków, Rynek 8. 3413k

wiadać swym „klientom” o rozległych stosunkach, jakie rzekomo utrzymuje z poważnymi urzędnikami dyrekcji kolej państwowych we Lwowie i powoływać się często na swo „plecy”.

Więści te docierały do najszerzych sfer kolejarzy, którzy garneli się do oskarżenia, prosząc go o interwenjowanie w ich sprawach. W związku z tem Arnold na prawo i lewo inkasował zaliczki na koszty podróży, kwoty otrzymywane na poczet „honorarjów” za interwencje dla siebie, dalej wynagrodzenia dla rzekomych urzędników dyrekcji kolejowej i dla ich przyjaciół. Kiedy sytuacja finansowa „klienta” była tego rodzaju, że złożenie w gotówce większych kwot było trudne, Arnold godził się na zobowiązania terminowe w postaci weksli. Interwencje, jak wykazała rozprawa, okazały się

zwyczajnymi oszustwami. Wskazywał bowiem na jaw, że Arnold który na kole pracował jeszcze w okresie przed wojną, nie miał nie tylko żadnych koneksyj, o których szeroko opowiadał, ale nawet nie miał znajomości wśród urzędników dyrekcji kolejowej.

Nawet jednak w toku prowadzonych przeciw niemu dochodzeń, Arnold nie zawahał się przyjmować i żądać pieniędzy za rzekome interwencje od swych ofiar. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Arnolda za oszustwa na łączną karę po zastosowaniu amnestji

na rok i trzy miesiące bezwzględnej więzienia.

W motywach wyroku sąd stwierdził szczególnie duże napięcie złej woli u oskarżonego a jako jedyne motywy nie zastosowania najwyższego wymiaru kary, jaki przewidywany jest w ustawie za oszustwo, przyjął sąd dotychczasową niekaralność i podoszły wiek oskarżonego.

Przy wszelkich przebieganiach należy dbać o codzienne regularne wypróżnienie i w tym celu używać szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. 3331k

## Przyznał się do zamordowania biskupa i kilku księży.

(PAT) W mieście Castellon (Hiszpanja) aresztowano niejakiego Manuela Fennalosa Medina, który przyznał się do zamordowania podczas wojny domowej biskupa w Castellon, msgr Luis Amigo i kilku księży.

## KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.



## Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym.

(PAT) Komunikat meteorologiczny z soboty 3 b. m.:

Na Wileńszczyźnie było miejscami pochmurno, pozatem na całym obszarze panowała pogoda słoneczna, przeważnie pochmurna. W Polsce północnej wiały dość silne wiatry północne, w środkowej — zachodnie, na południu były wiatry słabe.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 8 st. na Podkarpaciu i częściowo w Wileńskiem, do 15 st. na zachodzie Wielkopolski. W okolicach wysokogórskich notowano od 2 do 10 st. O godz. 8 zanotowano w kraju: Gdynia 14, Toruń 14, Poznań 15, Warszawa 12, Łódź 16, Kraków 13, Kasprzy Wierch 6, Wilno 12, Lwów 13, Zakopane 8, Hala Gasienicowa 10, Morskje Oko 3, Krynica 7, Zaleszczyki 10, Katowice 14, Zagranica: Sztokholm 9, Kopenhaga 16, Bruksela 14, Londyn 12, Paryż 19, Lizbona 14, Berlin 14, Wiedeń 14, Belgrad 15, Sofja 15, Bukareszt 15, Moskwa 7, Helsinki 10, Tallin 10, Ryga 11, Kowno 10.

Temperatura o godz. 14-tej wynosiła ok. 14 st. na wybrzeżu, od 15 do 18 st. na wschodzie i od 20 do 22 na zachodzie i w środku kraju. W górach było 10 stopni.

Polska znajduje się w obszarze rozgraniczającym wyż zachodnio-europejski od niżu rosyjskiego. W związku z tem do całego kraju napływa powietrze z północy. Silne wiatry w Polsce północnej i środkowej zostały spowodowane intensywnym napływem masy chłodnego powietrza pochodzenia arktycznego. Świeża masa o garna cały kraj, jednak nie spowoduje większej zmiany w obecnym stanie pogody.

JAKĄ DZIŚ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ? Przewidywany przebieg pogody w niedzielę 4 bm.: Pogoda słoneczna przy umiarkowanym zachmurzeniu na północy, a niewielkiem w środku i na południu kraju. Temperatura od 15 st. na Wileńszczyźnie i wybrzeżu do 20 st. na południowym zachodzie. Umiarkowane wiatry, przeważnie z kierunków północnych.







Niedziela, 4 czerwca 1939 r.

## Kto ma prawo do zasiłku wojskowego?

(Mt) Ze zgłoszeń o zasiłek, składanych przez rodziny osób, powołanych do czynnej służby wojskowej (rezerwistów) wynika, że członkowie rodzin tych żołnierzy, mniemają, iż zasiłki przysługują zawsze, gdy nastąpił fakt powołania żołnierza. Jak wyjaśniają władze administracyjne, przekonanie to jest mylne, gdyż ustawa zezwala na płacenie zasiłków tylko w przypadku, gdy żołnierz przed odejściem do wojska był żywicielem rodziny, i z powodu odejścia do służby wojskowej rodzina pozostała bez środków do życia. Rodzinom żołnierzy, odbywających zasadniczą służbę wojskową (poborowych) zasiłki w danym wypadku się nie należą.

## 525-lecie Bractwa Kurkowego.

(K) Bractwo Strzelców Kurkowych, najstarsza organizacja w Warszawie, obchodzi w dniach 25-27 bm. pod protektoratem Pana Prezydenta RP i Naczelnego Wodza 525-letni jubileusz. Udział w uroczystości zapowiedzieli delegaci bractw kurkowych z całej Polski.

## 20-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża

(IG) Dla uczczenia 70-lecia Istnienia Czerwonego Krzyża i 20-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża odbyła się 3 bm. w Auditorium Maximum Uniwersytetu J. P. uroczysta akademja. Wielką salę przybrano sztandarami wszystkich państw, należących do międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża oraz chorągwiemi licznych organizacji pol. Salę wypełniły słuchaczki szkoły pielęgniarstwa i licznie zebrana publiczność, wśród której zauważyliśmy ks. arcybiskupa Galla, ks. biskupa Gawłnę, wicemin. Piastrińskiego, przedstawiciela M. S. Z. min. Arciszewskiego, P. Prezydenta. Rzplitej reprezentował minister Grabowski.

Po inauguracyjnym przemówieniu gen. Osińskiego, prezesa zarządu głównego P. C. K., odbyło się przekazanie armji daru jubileuszowego w ręce wicemin. spraw wojsk. gen. Litwinowicza. Dar ten składa się z 16 kolumn samochodowych sanitarnych, czyli 320 ambulansów, mogących przewieźć około 5.000 rannych w pozycji leżącej i dwa razy tyle w pozycji siedzącej. Wartość tego daru wynosi ponad 7.000.000 zł. Dziękując za tak wspaniały dar gen. Litwinowicz podniósł humanitarną działalność Czerwonego Krzyża, poczem szef departamentu zdrowia M. S. Wojsk. gen. Ruppert wygłosił referat o powstaniu i rozwoju Pol. Czerwonego Krzyża. Ostatni przemawiał poseł szwajcarski Henri Martin, składając życzenia dalszego rozwoju polskiej organizacji Czerwonego Krzyża.

Podczas uroczystości odczytano depeszę od międzynarodowego komitetu federacji Czerwonych Krzyżów w Genewie i od p. Marszałka Smigłego-Rydzia.

## Skazanie morderczyni i jej pomocnicy z Zakrocymia.

(z) Sąd okr. rozpatrywał sprawę zbrodni,

dokonanej na osobie Anieli Zdunowskiej, gospodyni zatrudnionej u Kazimierza Hornunga w Zakrocymiu.

Jedynym świadkiem tej zbrodni był 5-letni synek zamordowanej, który widział przez okno, jak mordowano jego matkę. Zbrodni dokonała Stefania Haberska i kucharka Gersowa. Ze względu jednak na wiek dziecka, nie uznano za dostateczne jego zeznania i sprawę umorzono. Dopiero wskutek zażalenia siostry zamordowanej polecił prokurator ponownie przeprowadzić śledztwo i wtedy wyszły na jaw szczególne okoliczności. W mieszkaniu Hornunga znaleziono ślady krwi, w stodole zaś w płytkim dole — worek z zwłokami.

Jak się okazało orzeczenia zbrodni była zawiśle Haberskiej i Gersowej. Zdunowska bowiem od 15 lat pełniła u Hornunga obowiązki gospodyni. Haberska, która zamieszkała u Hornunga dopiero w 1934 roku bez wyraźnej określonej roli, obawiała się, że się nie utrzyma. Na tle emulacji powstała zawiśle, która pchnęła kobiety do zbrodni. Gersowa brała również udział w morderstwie.

Sąd skazał Haberską na bezterminowe więzienie, Gersowa zaś na 10 lat.

Na rzecz sieroty sąd zasądził powództwo w wysokości 15.000 zł.

# Z krąju od korespondentów I. K. C.

## Kronika śląska.

### List JEm. ks. kard. Hlonda do harcerstwa.

(A) Z okazji walnego zjazdu Harcerstwa Polskiego, który odbył się ostatnio w Lublinie, JEm. Ks. August Kardynał Hlonda, Prymas Polski, przesłał na ręce woj. M. Grażyńskiego, przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, pismo treści następującej:

„Za nadesłany mi z Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego adres uprzejmie dziękuję J. Wielmożnemu Panu Wojewodzie i błogosławieństwo zastępom harcerskim na dalszą pomyślną i pożyteczną pracę, wierną Chrystusowym wskazaniom katolickim”.

### Przedstawiciele litewskiego życia gospodarczego na Śląsku.

(PAT) Bawiący od kilku dni w Polsce przedstawiciele litewskiego życia gospodarczego w osobach prezesa i dyrektora Izby przemysłowo-handlowo-rzemieślniczej w Kownie pp. Kurskauskas i Morkusa, w dn. 2 bm. zjechali na Śląsk dla zapoznania się z tutejszym ośrodkiem przemysłowym. Gości litewskich podejmowały na Śląsku władze Izby przemysłowo-handlowej w Katowicach.

## Kronika toruńska.

### Smalec z przymieszką psiego i kociego.

(L) Sąd okr. w Toruniu rozpatrywał sprawę przeciw dyr. fabryki „Standart” w Grudziądzu, Selmowi Szarfowi, Pinkusowi Bibelmannowi i inż. Dawidowi Rosenbergowi, oskarżonym o oszustwa.

Według aktu oskarżenia, firma „Standart” dostarczyła w 1937 r. miejscowemu pułkowi piechoty 200 skrzyń smalcu, który — jak wykazała ekspertyza — posiadał domieszkę tłuszczu kostnego. Dochodzenia ujawniły, że firma wytwarzała smalec wieprzowy z dużą domieszką tłuszczów kostnych z cieląt, koni, psów, kotów oraz zepsutego mięsa, które mieszano, oczyszczano w rafinerji i sprzedawano jako smalec wieprzowy. O oszustwach tych donieśli sami robotnicy, którzy nie chcieli być współwinnymi za karygodne czyny.

Sąd, po przesłuchaniu 20 świadków, skazał: Szarfa na 1 rok więzienia i 3000 zł grzywny, zaś Rosenberga na 8 miesięcy więzienia.

## Kronika wileńska.

### „Głuszac” ryby, wypalili sobie oczy

(rf) Na jeziorze Świętę w powiecie lubelskim, 14-letni Dymitr Palasz oraz 10-letni Jan Kowalczyk zabawiali się rzucając do wody buteleki z wapnem niegaszącym, do którego wlewali wodę. Pękające w jeziorze flaszki głuszyły ryby, a chłopcy je wylawiali.

W pewnej chwili flaszka pękła w ręku jednego z chłopców i żrące wapno opryskało im twarze. Chłopców odwieziono do lekarza w Lubomlu, który stwierdził wypalenie oczu.

## Nagle zasłabnięcie biskupa tarnowskiego w katedrze.

Sędziwy biskup dr. Franciszek Lisowski w agonji.

Z Tarnowa donosi (PAT): W ub. sobotę w kościele katedralnym po skończeniu 131 święcen kapłańskich, w czasie rozdawania Komunii św. wyświęconym klerykom

zasłabił nagle

ks. biskup ordynariusz dr Franciszek Lisowski.

Przeniesiony na tronie biskupim do zakrystji w spowiadał się oraz przyjął ostatnie namaszczenia od ks. wikariusza gen. ks. biskupa sufragana dr Komara i po wypowiedzeniu ostatnich słów: „Módlcie się za mnie. Pozdrówcie wszystkich ode mnie. Jezus, Maria”, wskutek ataku sklerotycznego o godzinie 12.30 stracił przytom-

ność, której do wieczora nie odzyskał. Przy łożu pasterza diecezji zgromadziła się cała kapituła katedralna, księża, zakonnicy, zakonnice i wierni.

Wiadomość o nagłym, groźnym zasłabnięciu pasterza diecezji, który mimo nadwzrostnych sił i przestróg lekarzy, że każdy większy wysiłek

może grozić utratą życia nie oszczędzał siły w pracy

i ostatnio odbył wizytację pasterską, wywołała w Tarnowie i całej diecezji powszechny żal. Zgon sędziwego biskupa spodziewany jest lada chwila.

Przy łożu chorego czuwa bez przerwy

# CIERPISZ?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego

na każdą chorobę specjalna mieszanka:

## PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY.

woreczka 26cłowego, kamieni 26cłowych i 26cłaczca — zioła ze znakiem „BILLOSA”

## PRZY OTYŁOŚCI,

na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA”

## PRZY BEZSENNOŚCI,

nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA”

## PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),

krtań, migdałków, zapaleniań dżasł i okostnej — zioła z znakiem „LARYNGOSA”

## PRZY KAZLU,

zapaleniu duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA”

## PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,

zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA”

## PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCHERZA,

miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA”

## PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE

i bólach isziasu — zioła ze znakiem „REUMOSA”

Do nabycia w aptekach — składach aptecznych — drogeriach.

WYTWÓRNIA: WARSZAWA, ZŁOTA 14  
Oddział własny w Londynie — Reprezentacja w Ameryce.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

## 3 lekarzy, którzy jednak

zwątpili w możliwość utrzymania go przy życiu,

uważając stan za beznadziejny. W ostatnich godzinach wywiązało się nadto zapalenie płuc. Z Krakowa wezwanych zostało 2 wybitnych lekarzy.

W kościele katedralnym na intencję ciężko chorego ks. biskupa odprawiane są bez przerwy modły.

\* \* \*

J. Em. ks. biskup ordynariusz Lisowski jest doktorem św. Teologii, odznaczony został komandorją orderu Odrodzenia Polski II-iej klasy. Urodził się w r. 1876 1-go października w Ciechanowie, święcenia kapłańskie odebrał w r. 1900. Przez długi czas był profesorem uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

7 października 1928 r. konsekrowany był biskupem tytularnym Marianne i sufraganiem lwowskim.

Biskupem tarnowskim mianowany został 27 stycznia 1933 r.

Uroczysty ingres odbył się 25 maja 1933 r.

## Kronika lubelska.

### Tragedja w młynie.

(Ul) W zakładzie młynsko-krupiarskim w dzielnicy Nowa Osada w Zamościu wydarzył się tragiczny wypadek. Właściciel młyna-krupiarni przy ul. Listopadowej, 51-letni Szlama Scharf, dozorcując maszynę, wszedł do suterenu, gdzie znajdowały się koła rozpędowe i usiłował

nalożyć pas transmisyjny

i został porwany przez pas i rzucony na betonową podłogę.

Stało się to w oczach syna Scharfa i kilku klientów. Motor zatrzymano, a z pod kół transmisyjny wydobyto zwłoki Scharfa ze zmiażdżoną głową. Na wiadomość o tragicznym wypadku przybiegł do suterenu syn Scharfa, 20-letni Inkas, który widząc zmasakrowane zwłoki ojca, dostał

ataku nerwowego, upadł obojętnie i po chwili skonał.

Obecny przy wypadku drugi syn Scharfa, Dawid, doznał tak silnego wstrząsu nerwowego, iż musiano go odwieźć do szpitala, gdzie leży w stanie b. ciężkim.

## Kronika łódzka.

### Słuszny projekt Federacji Obrońców Ojczyzny.

(Or) Zdarzające się ostatnio nielegalne wyjazdy zagranicę obywateli polskich, narodowości niemieckiej, dochodzą często do skutku w warunkach dość osobliwych.

Ostatnio niejaki Gitler wyjechał zagranicę likwidując nieoczekiwanie swoje przedsiębiorstwo, przyczem pozostał dłużny zarówno dostawcom jak i pracownikom.

W związku z tem Federacja obrońców ojczyzny podjęła u władz, żeby na przyszłość w podobnych wypadkach zabezpieczać interesy obywateli polskich na majątku wyjeżdżającego lub na majątku jego rodziny.

## TELEGRAMY.

# „Chcecie pokoju - macie, chcecie wojny - spróbuje”

Programowa mowa wiceprem. Kwiatkowskiego w stolicy Pomorza.

Toruń, 3 czerwca.

(L) W sobotę 3 bm. odbyło się w Toruniu pierwsze konstytuujące zebranie pomorskiej Rady gospodarczej, powołanej do życia z inicjatywy i przy współdziałaniu wojew. Raczkiewicza, celem przygotowania programu ekonomicznego Pomorza na najbliższe lata. W skład tej rady wchodzi przedstawiciel samorządu gospodarczego i terytorjalnego, reprezentanci zrzeszeń rolniczych, przemysłowych, rzemieślniczych, organizacji społecznych i wszystkich dziedzin życia gospodarczego wielkiego Pomorza.

Na inauguracyjne zebranie Rady przybyli m. l.: wiceprem. inż. Kwiatkowski, wicecin. skarbu Morawski, wicecin. rolnictwa Krawulski, delegaci min. spraw wewn., komunikacji, przemysłu i handlu, oraz opieki społecznej. Ponadto przybyli gen. Bortnowski i gen. Karaszewicz-Tokarczewski, prezes B. G. K. gen. Górecki, przedstawiciele duchowieństwa, oraz zainteresowanych instytucji i organizacji.

Obrazy zagali wojew. Raczkiewicz. Geopolityczna sytuacja Pomorza wymaga intensywnej koordynacji pracy gospodarczej na naszym terenie. Podstawowym założeniem jest

**najściślejsze powiązanie zaplecza Pomorza z portami morskimi oraz wybrzeżem.**

Wojewoda powołał prezydium zebrania, oraz odczytał depesze holdownice, które wysłano do P. Prezydenta R.P. Mościckiego, Marsz. Śmigłego-Rydza, prem. gen. Składkowski.

Dalszy program zebrania Rady wypełniły referaty przewodniczących poszczególnych sekcji, dotyczące komunikacji, dróg kołowych i wodnych, elektryfikacji, turystyki, oraz rozwoju życia gospodarczego Pomorza.

Pod koniec przedpołudniowego posiedzenia

**zabrał głos p. wicepremier Kwiatkowski,**

który powiedział m. in.:

„Niezmiernie wielkim dorobkiem Polski współczesnej jest budząca się coraz szerzej świadomość, że Polska może i musimy dźwignąć w życie i bronić przez wysiłek zbiorowy, przez harmonijną pracę zarówno rządu jak i społeczeństwa polskiego.

Praca powstającej pomorskiej Rady gospodarczej — mówił p. wicepremier — zasługuje na szczególną uwagę i ma ona dla siebie zapewnioną zgóry pełną życzliwość wszystkich czynników rządowych, oraz najlepsze życzenia całej Polski.

To szczególne znaczenie inicjatywy lokalnej pomorskiej ma swe głębokie uzasadnienie merytoryczne i psychiczne. Przedewszystkiem więc w okresie 20-lecia odrodzenia w niepodległej Polsce żadna idea, żadna racja stanu, żaden fakt nie ustala się tak mocno w dążeniach i umysłach wszystkich Polaków bez różnicy zapartywań politycznych, jak to, że przez Pomorze przebiega główny nerw życia, nerw samodzielności politycznej i gospodarczej całej Polski.

Rozumie to każdy inteligent polski, rozumie każdy robotnik i chłop polski, nie tylko w najodleglejszych zakątkach Polski, ale rozumie to i cały świat. Rozumie i odczuwa, że bez swobodnego i wolnego dostępu do morza, przez własne etnograficznie polskie od wieków terytorjum nienaładowane warunków ko temu, by kilkudziesięciu milionom ludzi zapewnić możliwość rozwoju, postępu, cywilizacji, swobodnej pracy i wolności politycznej. Ta świadomość wielkiej życiowej prawdy polskiej, to

**odczucie polskiej racji stanu, które dostało się pod każdą strzechę,**

sprawiły, ten nowy Cud nad Wisłą, że jeżeli ktoś robi zakusy na nasze prawa, to cały naród powstaje gotów do walki, gotów do najwłaściwszych ofiar, byle obronić to dobro najważniejsze, którego warunkiem jest, że Polska ma i mieć będzie dzisiaj i w przyszłości własne oblicze, własną postawę, własny dorobek wśród cywilizowanych i wolnych ludów Europy.

Może kiedyś — oddajmy się zdziwieniu — zapanuje wysoka kultura polityczna w stosunkach europejskich, może kulturalne narody i wielkie państwa o dojrzałości etycznej i kulturalnej zaczną dbać o to, by nie atakowano praw innych narodów, innych państw, zwłaszcza wtedy, gdy niszczenie cudzych praw nie posiada żadnego znaczenia dla ich własnej organizacji państwowej. Dzisiaj

**musimy sami z najwyższą determinacją bronić praw Polski,** które w formie nienaruszonej musimy przekazać następnym pokoleniom.

To pierwszy polityczny powód, dla którego zjawisko koordynacji pracy gospodarczej na Pomorzu posiada szczególne znaczenie, a w chwili obecnej odbija się echem od morza do Karpat.

Ale również i z ekonomicznego punktu widzenia praca panów posiadać będzie szczególne znaczenie i to w dwojakim sensie. Zadaniem naszych kierowników polityki gospodarczej jest to, by istniejące trudności wywołane u nas, przekształcać stopniowo w elementy stałego powodzenia.

Wojna celna z 1924 r. przyniosła nam chwila

lami bardzo duże i poważne trudności. Wywołana objawy kryzysu w ciągu 1925 i 1926 roku, ale z perspektywą tych 12 lat aktywa tego kryzysu przewyższają jego pasywa. Rozwój Gdyni, przemysłu, elektryfikacji, samodzielnych stosunków handlowych — to wszystko pobudzone i przyspieszone zostało przez tę — dzisiaj można powiedzieć — błogosławioną wojnę celną.

Takie powodzenie wysiłku przewartościowania

## Zasady w stosunku do siewców zamętu:

nie obchodzi nas wasze mowy, czy deklaracje, chcecie pokoju, będziecie go mieli, z naszej strony niezależnie od zdeptania własnego światopoglądu. Chcecie wojny to spróbujcie jej. Dzień i miejsce zaczęła się inicjator wojny zawsze wiadome, ale nie znaacie dnia, ani miejsca, gdzie ją ukończycie.

Gdy więc Pomorze daje dzisiaj hasło zgodne całkiem z hasłem rządu, „pracujmy normalnie, budujmy, oszczędzajmy, zatrudnijmy, żyjmy z otówkiem w rękę” — to Pomorze wskazuje całej Polsce drogę najzupełniej właściwą. Przez koncentrację wysiłków powstało

**największe dzieło odrodzonej Polski: armja narodowa.**

Dwadzieścia lat wysiłków, około 18 miliardów złotych zostało poświęcone na ten cel w tym okresie. To nasz kapitał zakładowy, to nasze prawo do niepodległości, do spokoju w chwili napięcia politycznego wprowadzonego przez obcych.

Własnym wysiłkiem odbudowane zostały bez obcej pomocy olbrzymie zniszczenia wojenne, ugruntowana została oświata i szkolnictwo, rozbudowany został aparat administracyjny, napewno nie najgorszy w Europie zachodniej. Tak powstała Gdynia, magistrata Śląsk-Baltyk i inne prace Polski. Przez koncentrację wysiłków

objawu ujawnego na dodatni jest uzależnione dzisiaj w pierwszym rzędzie od postawy społeczeństwa. Najlepszy wynalazek wojenny nie gorszy od bomb — to wojna bez walki.

Słowa mężów stanu mają w tym systemie wytrącić te elementy z rąk milionów ludzi. W walce tej zwycięży ten naród, który ustali dla siebie następujące

## Zasady w stosunku do siewców zamętu:

w okresie niezmiernie krótkim rzucone zostały potężne podwaliny, m. in. pod elektryfikację kraju.

Handel polski, rzemiosło polskie, winny być rozbudowane w takiej formie,

**by Polak wiedział, że jest gospodarzem we własnym kraju,**

a Polska jest jego nienaruszalnym prawem.

Dążeniem naszym jest rozbudowa inwestycji kredytowych i finansowych, działających zgodnie z interesem państwa.

Osiągnięcie wszystkich celów nie jest łatwe. Okres ostatni wykazuje, że wielki program jest naszą życiową koniecznością. Mamy wielkie zęszczenie ludzi w kraju, a ludzie ci są bardzo pracowici. Muszą więc mieć

**prawo do życia i rozwoju.**

Nikt nie mógłby się w świecie pogodzić z taką doktryną, że jedne narody muszą uzyskiwać wciąż nowe tak modne „Lebensrauma“, a inne niemniej pracowite, szybko rozrastające się, mają być tylko dla pierwszych pożywką. My tej przetrzeźni życiowej potrzebujemy, lecz nie chcemy jej szukać w formie łupu u innych narodów. Tworzymy ją sami, podziwiani w świecie. Każdy nowy warsztat pra-

## Już OSTATNI CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA MIESIĄC CZERWIEC

cy polskiej, każdy nowy statek z polską banderą, to nasz „Lebensraum“. W tej walce o przyszłość życiową Polski widzę bardzo szerokie możliwości rozwoju Pomorza“.

W zakończeniu p. wicepremier omówił osiągnięcia już przez Pomorze wyniki, oraz złożył życzenia dla nowo zorganizowanej Rady Gospodarczej Pomorza.

## Ustawa o odłożeniu w rolnictwie znajdzie się w Sejmie 6 bm.

Warszawa, 3 czerwca (Wir) Porządek obrad Sejmu wyznaczony na wtorek 6 bm. zawiera m. in. sprawozdanie komisji rolniczej o projekcie ustawy złożonym przez posła Ludwika Raczkowskiego w sprawie zmiany rozporządzenia P. Prezydenta R. P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Sprawozdawca pos. Trembecki.

## Dekadowy bilans Banku Polskiego.

Warszawa, 3 czerwca (Bo) W trzeciej dekadzie maja zapas złota powiększył się o 0.1 do 443.5 milj. zł., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 2.1 do 14.4 milj. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów zwiększył się o 10.4 do 548.2 milj. zł. Stan pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami wzrósł o 48.4 do 151.8 milj. zł. Portfel biletów skarbowych powiększył się o 27.0 do 117.8 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 11.7 do 46.4 milj. zł.

Polityce „Inne aktywa“ i „Inne pasywa“ uległy zwiększeniu, pierwsza o 2.0 do 196.3 milj. zł., druga zaś o 0.3 do 149.8 milj. zł.

Rachunki żyrowe i inne natechniaste płatne zobowiązania wzrosły o 14.6 do 160.0 milj. zł. Suma biletów bankowych w obiegu zwiększyła się o 65.1 do 1841.0 milj. zł.

## Niemcy już widzą... polskie „amazonki“.

Warszawa, 3 czerwca. „Kurier Warsz.“ donosi z Berlina: Co się tyczy komentarzy do spraw polskich w dzisiejszej populudniowej prasie niemieckiej, to „Nachtausgabe“ wspomina o wycieczce Stranga w Warszawie, oraz podaje wiadomość z Gdańska na temat napływu Niemców z Polski do Gdańska, którzy — zdaniem pisma — mają się tam chronić przed prześladowaniami. „Völkischer Beobachter“ podaje fakt, że „kobiety polskie będą przygotowywały się do walki partyzanckiej“ (Guerilla-Krieg).

## W Anglii rozpoczęła się rejestracja do wojska.

London, 3 czerwca (PAT). W związku z wejściem w życie ustawy o przymusowej służbie wojskowej, rozpoczęła się w sobotę w Anglii rejestracja 250 tys. mężczyzn w wieku lat 20 i 21, którzy odbędą 6 miesięczne przeszkolenie.

Przed wejściem do biur rejestracji tworzą się długie kolejki młodych ludzi wszystkich stanów i zawodów. Obok studentów stają robotnicy, urzędnicy i policjanci. Na wszystkich twarzach maluje się zadowolenie.

## 58.000 Słowaków wywieziono na roboty do Niemiec.

Królewiec, 3 czerwca (PAT). Jak podaje prasa wschodnio-pruska, w najbliższym czasie przybędzie do Prus wschodnich około 5.000 Słowaków, którzy zostaną zatrudnieni na roli.

Ogółem do Niemiec zostało zwerbowanych około 58 tys. Słowaków na roboty rolne.

## Unieważnienie zmiany nazwisk przez żydów we Włoszech.

Rzym, 3 czerwca (ry) Włoska rada ministrów uchwaliła, że żydzi mieszkający we Włoszech, którzy z jakichkolwiek powodów zmienili nazwisko, muszą niezwłocznie przyjąć dawne swoje nazwisko.

Natomiast osoby pochodzenia aryjskiego, których nazwisko brzmieniem swym nasuwa przypuszczenie pochodzenia żydowskiego, mogą wystąpić o zmianę swego nazwiska, mając zapewnione wszelkie ułatwienia.

## Rok więzienia za stosunki z Libijczykiem.

Rzym, 3 czerwca (PAT). Na podstawie ustawy o ochronie rasy, trybunał skazał na 1 rok więzienia Włoszkę za utrzymywanie bliskich stosunków z Libijczykiem.

## Podatek od kawalerów w Turcji.

Ankara, 3 czerwca (PAT) Kongres ludowej partii republikańskiej, który obraduje obecnie, przyjął zasadę wprowadzenia podatku od kawalerów. Odnosna ustawa będzie wkrótce wniesiona do Izby.

Mamusia sądziła, że bluzka Wandy jest biała..



...dopóki nie porównała jej z wypraną w Radionie bluzką Irki!

Choć tyle trudu wkłada w pranie, nigdy nie udało się jej osiągnąć takiej białości bielizny. Nic dziwnego, bo prała zwykłymi środkami, a te usuwają tylko powierzchowny brud. Przy gotowaniu bielizny w Radionie jest zupełnie inaczej. Miliony drobnych pęcherzyków tlenu przenikają na wskroś tkaninę, usuwając w ten sposób całkowicie brud. Bielizna będzie rzeczywiście czysta a co za tym idzie, idealnie biała.

**RADION**  
pierce wszystko!  
RADION sam pierze!

Do namoczenia Proszek Schichta

**JERZY ROLA ROŻYCKI**

rez. pilot instruktor

lat 23, zginął śmiercią lotnika dnia 2-go czerwca br. w Krakowie.  
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Szpitala Okręgowego przy ul. Wrocławskiej na cmentarz Wojskowy nastąpi dnia 5-go bm o godzinie 16-tej.

**NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE**

odprawione będzie we wtorek 6-go bm. o godzinie 9-tej rano w kościele Księży Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej, o czym zawiadamiamy w głębokim smutku.  
Rodzina i rodzinstwo.

**MARIAN MIŚNIAKIEWICZ**

emer. zastępca naczelnika Wydziału Drogowego D. O. K. P. Kraków, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski  
przeżywszy lat 60, po krótkiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 2 czerwca 1939 roku.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w poniedziałek, dnia 5 b. m. o godz. 10 rano w kaplicy na cmentarzu Rakowieckim, po czym nastąpi eksportacja do grobu, na które to smutne obrzędy strokamiżona, symonowie i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.  
8494k

**PRZEGLĄD PRASY**

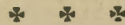
**Co będzie z prasą?**

Zamieściliśmy doniesienie Polskiej Agencji Telegraficznej o utworzeniu przy Radzie ministrów specjalnej komisji informacyjnej dla prasy. Fakt ten budzi rozmaite głosy w prasie. I tak „Słowo” wileńskie pisze:

Do powyższej wiadomości PAT-a dodać należy, że część prasy już od pewnego czasu zapowiadała utworzenie ministerstwa, względnie innego organu propagandy, na wzór ministerstwa propagandy w państwach totalnych. Utworzenie komisji informacji jest więc potwierdzeniem tych zapowiedzi.

W komunikacie PAT-a czytamy nie o informację, ale o „naświetlaniu” życia politycznego i gospodarczego.

Od stopnia w jakim będzie obowiązywać to „naświetlenie” zależy czy komisja ta stanie się próbą zgleźchazłowania prasy, czy też ograniczy się do określania stanowiska rządu w poszczególnych wypadkach.



**„Żadna konsolidacja”**

Wystąpienie „Kurjera Porannego” przeciwko p. Witosowi omawiamy na innym miejscu. Tutaj zacytuujemy „C z a s”, który pisze:

Wystąpienie z obrzydliwą napaścią przeciwko prezesowi jednego z najsilniejszych stronnictw równa się oczywiście próbie zamęcenia tej atmosfery zgody narodowej, równo się wznowieniu walk partyjnych. Ten, kto z taką akcją występuje, bierze na siebie ciężką odpowiedzialność i coś może on przytoczyć na swoje usprawiedliwienie? Nic, absolutnie nie.

Dziennik wkońcu pisze:

Opinia społeczeństwa wypowiedziała już swój sąd o wystąpieniu ozonowego organu. Można się jednak spodziewać, że zabiorą w tej sprawie głos również władze tego obozu, dezawuuując to, co lekkomyślnie „Kurjer Poranny” napisał. Oświadczenie takie byłoby niewątpliwie posunięciem na rzecz konsolidacji. Tak by je z pewnością oceniła opinia.



**Nie pomnażajmy zasobów Rzeszy.**

„Wieczór Warszawski” słusznie domaga się zmiany struktury handlu naszego z Niemcami. Czytamy:

Wywozimy do Niemiec nie tylko nasze jaja, masło i zboże, lecz także drzewo i stal, żelazo walcowane itp., przywozimy zaś maszyny, wyroby włókiennicze, samochody (całe, bo jeszcze nie są u nas montowane), farby, chemikalja, ale i galanterje...

Każdy kilogram masła, jaj, czy centnar zboża, przyczynia się do zapelnienia braków niemieckich i pomnaża siły Rzeszy, a więc utwierdza jej agresywne stanowisko. Maszyn niemieckie zaś przestają być idealnym środkiem, tak jak przestal nim być kupiec niemiecki, a w ramach ścisłej reglamentacji wywozu niemieckiego, nie można otrzymać to, czego się sobie życzy.

Lepiej jest więc poszukać sobie lepszego klienta na polskie towary, klienta, któremu zależeć będzie na uczciwym, lojalnym stosunku z Polską. Konjunktura nam sprzyja, dowiedziono się o naszym istnieniu i naszej pracy tam, gdzie dotychczas trudno było dotrzeć.

(PAT) W LONDYNIE ZMARŁ SIR PHILIP SASSOON, podsekretarz stanu ministerstwa robót publicznych. Sassoon miał lat 50, był on przez dłuższy czas podsekretarzem ministerstwa lotnictwa.

(PAT) POD GORYCJĄ ROZBIŁ SIĘ SAMOLOT WOJSKOWY. Pilot zginął na miejscu.

**Za śpiewanie „Boże coś Polskę” biją po twarzy!**

**Niebywała prowokacja w kościele na G. Śląsku.**

**Katowice, 3 czerwca.**  
(Br) Dnia 30 maja, podczas odbywającego się w Lipinach Śląskich nabożeństwa majowego w języku niemieckim, zaszedł wypadek niebywałej prowokacji.  
Mianowicie pod koniec nabożeństwa, gdy licznie zebrani obywatele Lipin

oraz członkowie polskich stowarzyszeń zaintonowali hymn „Boże, coś Polskę”, miejscowy ks. wikary, Paweł Krullig, odstępwszy od ołtarza, uderzył kilku bliżej stojących ołtarza obywateli po twa-

rzy (!!!) i wyrzucił ich z kościoła (!!).  
Zajęcie to wywołało niebywale oburzenie. W związku z tym incydentem w wniosek prokuratora sądu okręg. w Katowicach w dniu 2 bm. ks. Krullig został aresztowany i osadzony w więzieniu pod zarzutem znieważenia narodu polskiego i kościoła.

**Wójt gdański zapomina się:**

**Nowe prowokacyjne wystąpienie senatu gdańskiego.**

**Podtrzymuje żądanie odwołania trzech urzędników polskich.**

**Gdynia, 3 czerwca.**  
(gdy) Prezydent senatu gdańskiego Greiser nadesłał do generalnego komisarzatu R. P. w Gdańsku pismo, w którym ponownie domaga się odwołania urzędników polskich: radcy Perkowskiego, inspektora Świdry i dra Schillera, z którymi jakoby nie może nadal współpracować i utrzymywać kontaktu

zarówno urzędowego, jak i prywatnego, zarzucając im w dalszym ciągu ułatwienie nieuczciwej szoferowi Morawskiemu, który w obronie własnej zastrzelił bojówkarza Grubnaua.  
Równocześnie w innym piśmie senat gdański zwraca uwagę rządu polskiego na zbyt wielką ilość inspektorów celnych (?), zatrudnionych na granicy gdańsko-wscho-

dnio-pruskiej, w szczególności w Kłodawie. Zdaniem senatu gdańskiego, dla przeprowadzenia normalnej kontroli granicznej zupełnie nie potrzeba tylu ludzi, których ilość strona polska jeszcze zwiększyła po známym incydencie w Kłodawie.  
Dodać należy, że pismo zostało doręczone polskiemu generalnemu Komisarzatu w Gdańsku już po ukazaniu się jego treści w pismach gdańskich.

**P. Greiser — „zrywa stosunki”  
Jak brzmi nota senatu gdańskiego?**

**Gdańsk, 3 czerwca.**  
(ch) Biuro prasowe senatu gdańskiego ogłosiło treść noty, wysłanej 3 bm. przez prezydenta senatu Greisera do przedstawiciela Rzplitej Polskiej w Gdańsku. — Nota gdańska brzmi następująco:  
Panie Ministrze! Jestem dotychczas bez odpowiedzi na moje pisma z 16 ub. m. w sprawie wypadków granicznych na moście Lisewsko-tczewskim i z 24 ub. m., odnoszącego się do zajść granicznych pod Lisewem i Kolnikiem oraz z powodu dalszego przekraczania i przelatywania granicy gdańskiej.  
Tak samo nie otrzymałem dotychczas żadnej zadowalającej odpowiedzi na moje, skierowane do Pana pisma z 21 i 24 ub. m. z powodu zamordowania (!) obywatela gdańskiego, mistrza rzeźniczego Maksa Gruebnaua.  
Stan faktyczny zamordowania mistrza rzeźniczego Maksa Gruebnaua został bez zarzutu stwierdzony przez dochodzenia policyjne. Co do zachowania się trzech urzędników polskich, pana radcy legaacyjnego Perkowskiego, p. radcy Szillera i p. inspektora celnego Świdry, muszę (!?) celem uniknięcia jałowej (!) wymiany not, odroczyć dalsze rozważania.  
Oczekiwałem, że rząd polski znajdzie eo-

najmniej wyrazi ubolewania (!) z powodu wypadku Gruebnaua i zachowania się pańskich trzech urzędników. Dalej wyrażałem oczekiwanie, że rząd Rzplitej Polskiej odwoła trzech skompromitowanych (!!) urzędników ze stanowiska.  
Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że podtrzymuję moje oczekiwania.  
Ponieważ nie mogę się po molch urzędach i urzędnikach spodziewać, by nadal utrzymywali służbowe lub towarzyskie stosunki z wymienionymi urzędnikami polskimi, udzieliłem poległym senatowi bezpośrednio i polecenia zerwania wszelkich stosunków służbowych (!!) i prywatnych z p. Perkowskim, p. Szillerm i p. Świdrą.  
Nota ta wręcz niesłychana w swej bezczelności, jest równocześnie bardzo naiwna. W pierwszej swej odpowiedzi stwierdził już bowiem rząd polski jasno i niedwuznacznie: Gdańsk nie ma prawa niczego żądać, ani domagać się od Polski. Jeśli p. Greiser tego nie wie, lub udaje, że nie wie, trzeba mu będzie przypomnieć to bardziej konkretnie, niż dotychczas. Wójt gdański udaje naiwniacka. Niesforne wybryki niegrzecznych dzieci toleruje się jednak tylko do czasu... „Zrywa stosunki” może p. Greiser tylko — z równymi sobie.

sząc gazetkę ścienną „Nowiny” na dworcu i kolportowania jej w Gdańsku. Zakaz wydany został na przeciąg 1 roku.  
W niedzielę 4 bm. miały się odbyć w Gdańsku dwie polskie uroczystości. Mianowicie obchód 10-lecia organizacji młodzieży pracującej, zrzeszonej w Z. Z. P. oraz wieczornica harcerstwa w nowym porcie.  
W ostatnim dniu władz administracyjnych gdańskich zabroniły urządzania tych i m p r e z. Zaznaczyć należy, że organizatorzy imprez włożyli w przygotowania dużo pracy oraz ponieśli znaczne koszty.  
Zakaz urządzania uroczystości w ostatnim dniu wydaje się bardzo dziwny.

**Tylko informacyjne rozmowy dra Burckhardta w Berlinie.**

**London, 3 czerwca (ZG) Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku odbył w czasie pobytu w Berlinie rozmowy w Auswärtiges Amt.** Celem rozmów była wyłącznie wymiana informacji, a nie jak sugerowały niektóre źródła próba mediacji.

Dr Burckhardt ma ponownie wyjechać do Berlina w przyszłym tygodniu dla odbycia konferencji z min. spraw zagr. Ribbentropem.

**Goebbels wygłosi wielką mowę w Gdańsku.**

**Gdynia, 3 czerwca.** (gdy) Urzędowo potwierdza się wiadomość, że w dniu 18 b. m. ma przybyć do Gdańska minister propagandy Rzeszy Goebbels, który wygłosi tu wielką mowę polityczną.

**Neustające bezprawia i szykany.**

**Gdynia, 3 czerwca.** (gdy) Prześladowanie prasy polskiej w Gdańsku przybiera coraz brutalniejsze formy.  
Po odebraniu debitu na przeciąg od 3 do 6 miesięcy 12 dziennikom polskim i po codziennych konfiskacjach innych dzienników polskich, Polacy gdańscy są pozbawieni polskiej gazety.  
**Ludność polska, jak i ludność niemiec-**

ka, spragniona polskiego słowa i obiektywnych informacji politycznych, tłumnie gromadziła się codziennie na dworcu kolejowym i czytała ścienną kolejową gazetkę „Nowiny”, jaka rozwieszana jest na wszystkich dworcach kolejowych w Polsce.  
Nie podobało się to oczywiście władzom gdańskim, które dzisiaj zabroniły wywie-

**„Okres ustępstw minął bezpowrotnie”**

**Pogróżki włoskiej półurzędówki pod adresem Francji.**

**Rzym, 3 czerwca.** (Elk) Półurzędowe „Relazioni Internazionali” zamieszczają dzisiaj wstępny artykuł, poświęcony ostatnim przemówieniom premiera Daladiera, oraz stosunkom włosko-francuskim.  
„Roszczenia Italji — utrzymują „Relazioni Internazionali” — opierają się na prawie i posiadają charakter terytorjalny. Takie są najgłębsze aspiracje narodu włoskiego, od których żaden Włoch nie odstąpi.  
Połowiczne regulowanie poszczególnych problemów w stosunkach międzypaństwowych nie dało nigdy wyników skutecznych. Jeżeli ktoś we Francji jeszcze łądzi się, to nie zna narodu Mussoliniego i nie rozumie jego potrzeb.  
Dla faszystów przestrzeń życiowa oznacza ekspansję. ekspansja natomiast w pojęciu faszystowskim stanowi możliwość życia

i pracy na terytorjum włoskiem.  
Okres ustępstw minął bezpowrotnie. Dzisiaj pozostało tylko prawo Italji, które należy koniecznie uznać w imię pokoju europejskiego”.  
W zakończeniu pismo to raz jeszcze wyraża opinie, że trudności dręczące świat mogą być usunięte w drodze pokojowej, jednak „również łatwo bieg wydarzeń może ulec pewnemu przyspieszeniu i doprowadzić do walki”.  
Tezy artykułu wstępnego każdego numeru „Relazioni Internazionali” są zwyczajaj powtarzane przez całą prasę włoską w ciągu tygodnia. Dlatego też dzisiejszy artykuł tygodnika medjołańskiego może być zapowiedzią jeszcze większego zaostreżenia antyfrancuskiej kampanji w prasie włoskiej.

**Co się dzieje na chińskim teatrze wojny?**

**Czungking, 3 czerwca.** (PAT). Ze źródeł chińskich donoszą, iż straty japońskie w czasie starć w okolicy Maczang w prowincji Kiangsi wynoszą przeszło 8 tys. zabitych.  
W prowincji Honan po walkach, które trwały osiem dni, nastąpiło wstrzymanie działań wojennych. W północnej części prowincji Szansi Chińczycy odnieśli również rzekomo sukces, odpychając na północ silny oddział kawalerji japońskiej.  
\* \* \*  
**Nankin, 3 czerwca.** (PTA). Garnizon japoński w Czaohsien, 70 km na północny zachód od Wahu zajął bardzo urodzajne obszary we wschodniej części prowincji Anhwei. Po dwunastogodzinnej walce wojska chińskie z dużymi stratami zostały z tych obszarów wyparte.

# 98 trupów w stalowej trumnie.

Londyn, 3 czerwca (PAT). Z chwilą, gdy admiralacja ogłosiła, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis” znajduje się 7 cywilnych funkcjonariuszy admiralacji, stało się jasnym, że w łodzi znajduje się 101 osób. — Załoga łodzi składała się z 14 oficerów, 15 podoficerów, 33 maryna-

rzy, 29 techników, 7 cywilnych funkcjonariuszy admiralacji, 2 urzędników gospodarczych i pilot.

\* \* \*

Londyn, 3 czerwca (PAT). Press Association donosi, że na pokładzie łodzi pod-

wodnej „Thetis” znajdował się również urzędnik firmy Brown Brothers — Dawid Dukan.

W ten sposób liczba osób, które wypłynęły na łodzi, wzrosła do 102. Po odliczeniu czterech uratowanych otrzymamy cyfrę 98 ofiar.

# Niema już żadnej nadziei...

## Komunikat oficjalny o losach zatopionej łodzi podwodnej.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Londyn, 3 czerwca.

Admiralacja ogłasza oficjalnie, że niema żadnej nadziei na wyratowanie pozostałych na pokładzie łodzi podwodnej członków załogi i pracowników stoczni.

Komunikat ma następujące brzmienie: „Admiralacja z żalem musi stwierdzić, że nadzieja na ocalenie pozostałych przy życiu na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis” nie jest usprawiedliwiona.”

Akcja ratunkowa będzie jednak kontynu-

owana, choć niema wątpliwości, co do losu załogi.

\* \* \*

Londyn, 3 czerwca (PAT). Ogłoszenie komunikatu admiralacji wywołało nowe sceny rozpacz wśród zebranych w stoczni Cammel Laird rodzin zatopionych.

Pozostaje obecnie jedynie kwestia wydobycia samej łodzi, jednak co do sposobu dzwignięcia jej na powierzchnię lub doholowania na płytsze miejsce nie dotąd nie zostało ogłoszone.

następnie przy drugiej próbie

nie mogła się zanurzyć,

ponieważ nie funkcjonowała aparatura do regulowania balastu, wreszcie łódź nie mogła wydobyć się z pod wody na powierzchnię.

Allen oświadczył dalej, że — jak się dowiedział — władze admiralacji przypuszczają, iż jeden lub dwu członków załogi próbowało się wydostać aparatem Davisa, ale widocznie

utknęli oni w luce ratunkowej,

nie mogąc się ruszyć ani naprzód, ani w tył. Ciała ich zamknęły drogę pozostałym.

Trzeba była zapłacić ceną życia 98 ludzi za doświadczenia, że dzwon nurkowy, użyty ostatnio w St. Zjednoczonych, jest lepszym od aparatu Davisa.

\* \* \*

„Thetis”, która uchodziła za najnowocześniejszą łódź podwodną świata, stała się ofiarą największej katastrofy, jaka znana jest w historii łodzi podwodnych. Na miejscu, gdzie zatonała „Thetis” kołysze się już boja z napisem „wrak”.

# Opinia publiczna domaga się surowego śledztwa.

Londyn, 3 czerwca (Un. Press). Coraz głośniejsz odzywa się w opinii publicznej żądanie przeprowadzenia ścisłych dochodzeń w sprawie przyczyn katastrofy i przebiegu akcji ratunkowej. Zapytują, dlaczego marynarka angielska używa niewystarczających i zawodnych aparatów Davisa, a nie dzwonów nurkowych, jak Ameryka.

Dalej opinia stawia pytanie, dlaczego zaraz nie wysłano na miejsce katastrofy holowników, któreby natychmiast po odnalezieniu łodzi podjęły próbę wyciągnięcia jej ze szlamu. Krytykuje także fakt, że angielskie łodzie podwodne nie mają boi telefonicznych, które umożliwiłyby porozumienie się z załogą. Do czasu wojny światowej angielskie łodzie podwodne miały takie boje, ale w czasie wojny zniszono je, gdyż okazało się, że ułatwiają one nieprzyjacielowi odnalezienie łodzi podwodnych. Po wojnie boje telefoniczne już nie wprowadzono.

W związku z temi pytaniami wysuwane jest żądanie, by wyniki śledztwa admiralacji zostały ogłoszone.

Prasa pełna jest komentarzy na temat przyczyn katastrofy, krytycznych opinii akcji ratunkowej i żądań reorganizacji ratownictwa.

„Daily Express” pisze, że cała organizacja ratownictwa łodzi podwodnych wymaga zbadania. Tym razem opinia publiczna chce otrzymać dokładne wiadomości o tem, co się stało i dlaczego się stało.

„News Chronicle” żąda zbadania czynników, które wywołały katastrofę i pragnie wiedzieć, czemu należy przypisać niepowodzenie akcji ratunkowej.

„Daily Herald” zapytuje, czy łodzie podwodne podczas próbnych jazd nie mają dostatecznej liczby aparatów ratunkowych i dlaczego nie towarzyszą im przy próbach inne statki.

„Daily Mail” krytykuje zarządzenie próby zanurzenia łodzi podwodnej „Thetis” właśnie w zatoce liverpoolskiej, znanej z dużej ilości niebezpiecznych wraków, leżących na dnie. Naród angielski, pisze dziennik, chce wyczerpującej odpowiedzi i na pytanie, dlaczego łódź podwodna nowego niewypróbowanego typu nie była eskortowana przez inne statki i jak to było możliwe, że trzeba było 15-tu godzin czasu na odnalezienie łodzi podwodnej?

## Sensacyjne pogłoski na temat przyczyn katastrofy.

Londyn, 3 czerwca. (ch). Co do przyczyn katastrofy niema jeszcze żadnej pewności. Rzeczoznawcy przypuszczają, że „Thetis” uderzyła przy zanurzeniu się o grunt i że uszkodziła część tak zwanych pływaków. W ten sposób chce się wytłumaczyć fakt, że w piątek wysterzał z wody tył łodzi podczas odpływu.

Wśród publiczności zaczynają krążyć najróżniejsze pogłoski, którym zaprzeczyła tak admiralacja, jak i stocznia. Według tych pogłosek przed kilku dniami przy wejściu do portu uderzyła „Thetis” o skałę. Oprócz tego już przy zanurzeniu się miały na pokładzie powstawać trudności.

Sobotnie dzienniki wieczorne ogłaszają różne sensacyjne wiadomości, które wraz z innymi pogłoskami doprowadza niewątpliwie do burzliwej polemiki nie tylko w opinii publicznej, lecz także z pewnością w parlamencie.

## Co mówił ojciec marynarza — Allen?

Londyn, 3 czerwca.

Niektórzy oskarżają admiralację, że pragnęła uratować nienaruszoną łódź podwodną

i że może dlatego nie udało się uratować załogi.

Ojciec jedenej z ofiar, młodego inżyniera stoczni, William Allen oświadczył przedstawicielowi United Press, że „Thetis” była najwiedoczniejszą stacją nieszczęśliwym. Opierając się na opowiadaniu syna, Allen oświadczył, że łódź podwodna zawiodła najpierw przy próbie szybkości.

# Cyniczne motywy gwałtu wobec szkolnictwa polskiego w Rzeszy.

(Z. A. P.) Tajna policja państwowa Rzeszy przesała na ręce Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie następujące pismo:

## Radosne chwile

Śniadanie z Ovomaltyną stwarza nowe siły i energię, daje dobre samopoczucie.

Bo Ovomaltyna Dra Wandera to łatwostrawny i całkowicie przyswajalny koncentrat odżywczo-witaminowy, który wprowadza do organizmu witaminy i energiotwórcze substancje odżywcze. Ovomaltyna jest smaczna i łatwa do przyrządzania w domu i na wycieczce.

Ovomaltyna nie zastąpić nie może, bo tylko Ovomaltyna ma zalety Ovomaltyny



OVOMALTINE

## ZYWIECCZYNA

doskonale letniska Wielkie możliwości turystyczne i wypoczynkowe  
Informacje: Sekretariat Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Żywieckiej, Żywiec. 3324k

„Jak wiadomo, obywatele zagraniczni mają okazję zarówno w Berlinie, jak i w ogóle w Rzeszy Niemieckiej nauczenia się języków obcych w najprzeróżniejszych instytucjach nauki języków obcych, wobec czego nie potrzebują korzystać z urzędów naukowych niemieckiej grupy narodowościowej. Stąd dalsze opiekowanie się zagranicznymi obywatelami przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech nie może być dozwolone!”

Jak wiadomo, Związek Polskich Towarzystw Szkolnych utrzymywał dotychczas kilka kursów języka polskiego, na które uczęszczał Polacy, zarówno posiadający i nieposiadający obywatelstwa niemieckiego.

## Nadal mszczą się na szybach polskich szkół i mieszkań.

(Z. A. P.) W miejscowości Jondorf (pow. olsztyński) dokonano trzeciego z kolei napadu na Polaków.

W nocy w czasie Zielonych Świąt nieznanymi sprawcy wybili szyby w szkole polskiej i w mieszkaniu p. Sikory, miejscowego nauczyciela.

Niewyśledzeni również sprawcy napadli na mieszkanie samotnie mieszkającej wdowy Hanowskiej, będącej w podeszłym wieku. Szczepami wybito szyby w jej domu.

## Za napisanie „polskich” grozili wywiezieniem...

LIST MAZURA.

(Z. A. P.) Nastroje w Prusach Wschodnich charakteryzuje dobitnie list Mazura, przedrukowany w gazecie mazurskiej przez „Nową Gazetę Mławską”:

„Życie u nasu ciężkie. Nasze opiekunki hitlerowskie gniewają się i na nas za naszą politykę i mszczą się. Wywożą codziennie kogós z naszych do Reichu na roboty, a czy dojedzie do tych robot, nie wiemy, bo jak przejdzie „korridor” — to listy nie przychodzą. Wiozą za to pełne cugi robotników z dalekich krajów Czechów i Słowaków, silcone w wozach jak bydło. Do czego ich wiozą — to u nas nie wiadomo. Nad granicą lęk nie ustaje, wszyscy się boją, nie nie żorują, bo wszystko gotowe do wyjazdu, a wachty przy telefonach siedzą dzień i noc i meldują, czy tam jest cisza. U nasu boją się wojny, bo wiedzą co to jest, ale słychać, że Polska chce wojny, a Niemcy w Berlinie też chcą, bo mówią, że tak daleko żyć nie można. Jedne belany chcą się przysłużyć Hitlerowi, drugie się cieszą, że z wojną cały hitlerizm przeż.

Odbył się wielki obrachunek ludności, podobny do plebiscytu przed 20 laty. Każdy Haushaltungsvorstand został beamtem i musiał wszystkich opisać, a pięć par oczu musiało kontrolować co pisze. Wolno było tylko napisać „deutsch”, albo „masurisch deutsch”, co je wszystko jedno, bo i tak Zählung będą robić hitlerowcy, nauczeni do rachowania. Za napisanie „polskich” grozili wywiezieniem, a do rajzy nikt nie ma chęci”.

## Ratyfikacja układu handlowego Polski z Sowietami.

Moskwa, 3 czerwca. (PAT). Na posiedzeniu prezydium najwyższej rady Z. S. R. R. w dniu 1 b. m. został ratyfikowany układ handlowy pomiędzy Polską a Związkiem sowieckim.

## Aresztowanie angielskiego dziennikarza w Gdańsku.

Gdańsk, 3 czerwca (PAT). Jak podaje „Der Danziger Vorposten” gdańska policja polityczna przytrzymała specjalnego korespondenta „Daily Herald” p. Scott Watsona.

## Polityczna misja hrabiny Ciano w Brazylii?

Rio de Janeiro, 3 czerwca („Interpress”). W związku z wiadomością o wyjeździe małżonki włoskiego ministra srr. zagran. hr. Ciano w specjalnej misji politycznej do Ameryki Połudn., korespondent ag. „Interpress” donosi, iż prezydent Vargas wydał na cześć hrabiny w swym pałacu specjalne przyjęcie z udziałem przedstawicieli świata politycznego i sfer dyplomatycznych.

To nadzwyczajne wyróżnienie małżonki ministra włoskiego, podróżującej samotnie i w myśl oficjalnej wersji włoskiej „jedynie prywatnie w celach turystycznych”, wywołało tu wiele komentarzy i potwierdza nasze informacje o ważnych politycznych celach tej eskapady.

## „Edda” nazywać się będzie port albański.

Tirana, 3 czerwca. (PAT) Albańska rada ministrów uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu, aby nadać miastu Santi Quarante, naidalej wysuniętemu na południe portowi Albanji, nazwę „Edda” jako wyraz hołdu dla żony ministra Ciano.

(PAT) W ALPACH TYROLSKICH obok Insbrucka ponieśli śmierć w piątek wskutek zasypania lawiną śnieżną trzech turystów z Rzeszy.



















Posad poszukują

RZĄDCA gospodarczy... KAWALER lat 35, Poznań...

MŁODA, energiczna, lubiąca czystość... BUFETOWIEC, zna obrot...

WYCHOWAWCZYNI... LATARKI - na letnisko, bajejście tania...

SKLEP z urządzeniem zarządkowym... RABKA - centrum, parcela uzbudowana...

POSZUKUJE domu 4 pokojowego... DWUPOKOJOWE, pełnokomfortowe...

KANDYDATÓW Inooperatorskich... RÓŻNE... POSZUKUJE zł. od 50.000...

PANOWIE! Pewność słońca... PRZEDSTAWICIELSTWO maszyn biurowych...

HIGIENICZNI tapczyni, koidry, stary, materace... WARSZAWA, Wałęska 10-18...

OPIEKUNKA niezawodna... MŁODE urodziny małżeństwa... REPREZENTACYJNA, młoda...

17-LETNIA paniąka lubiąca dzieci... FRYZJER meński, dobry, poszukuje pomocy...

BYŁY magazynier... TRZECHPIĘTIOWKA pełnokomfortowa...

MEBLE LAKIEROWANE... BETONIARI, doświadczeni, dowodzą...

MASZYNY do pisania... KARMELICKA 17, Mieszkanie każdej wielkości...

POWAŻNA Firma katolicka... CZTEROPOKOJOWE komfortowe...

REPREZENTACYJNY lokal z jedną lub dwoma pokojami...

W Rzeszowie, przy stacji... NIĘ zająć zaciężni wiatrowi sławili...

MAKIERSTWO poszukuje szorstwa... POPROWADZE fachowe, oszczędnie gospodarstwo...

STUDENTKA wydziału... WYKSZTAŁCONA, inteligentna, młoda...

WYCHOWAWCZYNI... KUPIE domek lub pole w miasto...

SKLEP (mabiał) Cieszyń, trwała, posiada... OFICERSKIE buty z cholewami...

DOM jednopiętrowy... PIĘKNY gabinet mebli, oraz salon...

ANGIELSKIEGO początkującym... KOREPETYCYJ udzieli podszyci wakacyjni studenci...

CHIROMANTKA trafnie przepowiada przyszłość... MLECZARNIE wydzierżawiamy...

OFICERSKIE mundurki, drechły, peleryny... 5.000-10.000 zł. pożyczki...

MYDLARZ poszukuje pracy... KINOPERATOR, elektromechanik...

WYKSZTAŁCONA, inteligentna, młoda... TECHNIK MECHANIK, dobry konstruktor...

KUPIE kamień... MAGIEL z napędem elektrycznym...

SKLEP (mabiał) Cieszyń... OFICERSKIE buty z cholewami...

PIĘKNY gabinet mebli... PARCELE budowlane...

ANGIELSKIEGO początkującym... KOREPETYCYJ udzieli podszyci wakacyjni studenci...

CHIROMANTKA trafnie przepowiada przyszłość... MLECZARNIE wydzierżawiamy...

OFICERSKIE mundurki, drechły, peleryny... 5.000-10.000 zł. pożyczki...

MAKIERSTWO bezdzietne... SZOFER monter, po wołku...

TECHNIK BUDOWLANY z pięcioletnią praktyką... FOTOGRAF młody, lekarz...

KUPIE kamień... MAGIEL z napędem elektrycznym...

SKLEP (mabiał) Cieszyń... OFICERSKIE buty z cholewami...

PIĘKNY gabinet mebli... PARCELE budowlane...

ANGIELSKIEGO początkującym... KOREPETYCYJ udzieli podszyci wakacyjni studenci...

CHIROMANTKA trafnie przepowiada przyszłość... MLECZARNIE wydzierżawiamy...

OFICERSKIE mundurki, drechły, peleryny... 5.000-10.000 zł. pożyczki...

INTELIWENTNA panna szuka pracy... MAKIERSTWO bezdzietne...

WYKSZTAŁCONA, inteligentna, młoda... TECHNIK MECHANIK, dobry konstruktor...

KUPIE kamień... MAGIEL z napędem elektrycznym...

SKLEP (mabiał) Cieszyń... OFICERSKIE buty z cholewami...

PIĘKNY gabinet mebli... PARCELE budowlane...

ANGIELSKIEGO początkującym... KOREPETYCYJ udzieli podszyci wakacyjni studenci...

CHIROMANTKA trafnie przepowiada przyszłość... MLECZARNIE wydzierżawiamy...

OFICERSKIE mundurki, drechły, peleryny... 5.000-10.000 zł. pożyczki...

MAKIERSTWO bezdzietne... SZOFER monter, po wołku...

WYKSZTAŁCONA, inteligentna, młoda... TECHNIK MECHANIK, dobry konstruktor...

KUPIE kamień... MAGIEL z napędem elektrycznym...

SKLEP (mabiał) Cieszyń... OFICERSKIE buty z cholewami...

PIĘKNY gabinet mebli... PARCELE budowlane...

ANGIELSKIEGO początkującym... KOREPETYCYJ udzieli podszyci wakacyjni studenci...

CHIROMANTKA trafnie przepowiada przyszłość... MLECZARNIE wydzierżawiamy...

OFICERSKIE mundurki, drechły, peleryny... 5.000-10.000 zł. pożyczki...

Kupno

KUPIE domek lub pole w miasto...

WOZEK dla chorego kupię...

KUPIE FORTEPIAN lub pianino...

KUPIE kamień...

MAGIEL z napędem elektrycznym...

KUPIE zaraz nowy dom...

KUPIE kostkę porfiru...

KUPIE MAJATEK 100-MORGOWY...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

Nauka i wychowanie

ZANIEBANYCH - użęć jako najskuteczniej...

ANGIELSKIEGO początkującym...

KOREPETYCYJ udzieli podszyci wakacyjni studenci...

DO MATURY I LICEÓW przygotujemy...

TRZY WYKRESLONEJ NIEMIECKIEGO I ŁACINY...

DYPLOMOWANY profesor...

MATEMATYKI, fizyki udzieli absolwent...

ANGIELSKI - FRANCUSKI NIEMIECKI...

DO WYDZIERŻAWIENIA GOSPODARSTWA...

ANGIELSKI - FRANCUSKI NIEMIECKI...

DO WYDZIERŻAWIENIA GOSPODARSTWA...

ANGIELSKI - FRANCUSKI NIEMIECKI...

DO WYDZIERŻAWIENIA GOSPODARSTWA...

ANGIELSKI - FRANCUSKI NIEMIECKI...

DO WYDZIERŻAWIENIA GOSPODARSTWA...

ANGIELSKI - FRANCUSKI NIEMIECKI...

DO WYDZIERŻAWIENIA GOSPODARSTWA...

ANGIELSKI - FRANCUSKI NIEMIECKI...

Kupno

KUPIE domek lub pole w miasto...

WOZEK dla chorego kupię...

KUPIE FORTEPIAN lub pianino...

KUPIE kamień...

MAGIEL z napędem elektrycznym...

KUPIE zaraz nowy dom...

KUPIE kostkę porfiru...

KUPIE MAJATEK 100-MORGOWY...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

KUPIE kamień...

HERZFELD & VICTORIUS SPÓŁKA AKCYJNA W GRUDZIĄDZU. Beżująca woda w każdym mieszkaniu. Elektryczne automaty wodociągowe. Samozasysające, wolnobieżne o niedoścignionej pewności ruchu.





# LITERACKO-NAUKOWY

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSLAWA DĄBROWSKIEGO

## OBECNA CHWIŁA DZIEJOWA A POLSKA HISTORIA SZTUKI.

**Rozmowa z drem M. Morelowskim, prof. U. S. B. w Wilnie.**

### DLA POLSKIEJ RACJI STANU W SZTUCE.

Zwróciło chyba uwagę wszystkich, że przy dzisiejszym sposobie prowadzenia wojny nawet w czasie tak zwanego pokoju, przeciwnik sięga do wszelkiej broni, nawet do historii sztuki. Niedawno przecież czytaliśmy, że zabór Czech ma być między innymi uzasadniony tem, że jakoby zasługa niemiecka około powstania mnóstwa przepięknych budowli w Czechach na przestrzeni wieków jest zasługą przytłaczającą wszelkie inne, że to jest więc tem więcej kraj „niemiecki”.

Lektura ta zaniepokoiła mogła szerokie rzesze Polaków nie specjalizujących się w historii sztuki. Można snuć analogie! Czytamy w książkach i gazetach, zwłaszcza niemieckich i słyszymy od czasu do czasu groźnie natwne powtarzanie, że wprawdzie było u nas wielu artystów włoskich i wiele wpływów włoskiej sztuki — ale że ostatecznie to „t y l k o” doba renesansu i części baroku, że pozatem u nas jest jakoby przytłaczający ogrom wpływów czy zasług niemieckich. Tak jakby inne, cudzoziemskie, były nikłe a nasze — także.

Zwróciłem się o opinie do prof. M. Morelowskiego, spostrzegłszy już niejednokrotnie z komunikatów wileńskiej sekcji historii sztuki, T-wa Przyjaciół Nauk, której przewodniczy, że placówka ta opracowuje od lat *związki polskiej historii sztuki z dalekim (a nie z bliskim!) Zachodem*, a równocześnie wydobywa z pyłu archiwów *moc nowych dowodów o zasługach polskiej, o polskich nieznanach a zapomnianych z kręsem architektach, malarzach itd., o roli ich twórczej w odbudowie północnej Polski mnóstwem przepięknych budowli i dzieł sztuki.*

Wiadomość, że do pawilonu polskiego na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku postanowiono posłać między innymi *odlew gipsowy sławnych brązowych drzwi gnieźnieńskiej katedry z XII w.*, przypomniała mi, że prof. Morelowski miał parę odczytów w Sekcji na ten temat, że była nawet publikacja Sekcji z tem związana i zdumiało mnie nagłe, dlaczego nie znajduje to dalszego echa.

Oto choć pokrótce treść wyjaśnień, jakie od niego otrzymałem. To nie są tylko sprawy specjalistów. Zarysowała mi się prawda, jak wiele krępujących rezultatów tkwi za najnowszymi badaniami, jak dalece życzyć sobie należy dalszego ich rozwoju — jak dalece *mają one znaczenie nawet dla polskiej racji stanu*, dla ogólnego poczucia wszechstronnej i odwiecznej potęgi naszej w zdobywaniu niepodległości wszystkimi drogami przez wszelką twórczość naszą.

— Tak — odpowiedział mi mój interlokutor — pomimo całego rozpędu do obrotu państwa i całego zapалу do pracy, jaki cechuje nasze społeczeństwo, od czasu wskrzeszenia niepodległości wlecze się jeszcze

### COŚ W RODZAJU CZADU Z CZASÓW NIEWOLI,

gdy idzie o docenianie naszej wielkiej przeszłości i wniosków na przyszłość, jakie stąd wynikają. Ileż razy słyszy się i w rozmowach i w dyskusjach publicznych — ba nawet, ileż razy spotyka się po książkach, mniemania, z których wynika, że z typową polską prostolinijnością — *de facto* natwnością — bierze się u nas zbyt na serio stare frazesy, stare uprzedzenia i fałszy, przez wrogów naszych ukute w XIX w., dziś jeszcze tem więcej rozpowszechniane przez pseudo naukę zagraniczną, niemiecką przedewszystkiem. Głosi się nadal tezy o naszej „improductivité slave” na polu sztuki, o naszej jednostronnej zależności od immigrujących do Polski na przestrzeni wieków Niemców itd. Wszystko to wynika jednak nie tylko z niewoli i nie tylko z potrzeby politycznej zaborców, z potrzeby udawadniania wszem wobec, że zasłu-

gważyliśmy tylko na rozdrapanie Polski. Wynikło także z *nieprawdopodobnej zarozumiałości narodów zachodnich* (a nie tylko Niemców), gdy idzie o „Słowian”. Wogóle powinniśmy zabrać się do

czegoś szczególnie groźnego. „S l a v e” — Ach tak, teren *naturalny ekspansji niemieckiej*, bo Słowianie, a więc jakoby i Polacy, są zbyt miękkimi, by się oprzeć. Chwila dzisiejsza, gdy się dokonała ol-

Poważna część uprzedzeń wynika z pychy, z równie pomylonej jak uciążliwej wiary, że tak jest.

— Nie zapomnę rozmowy z jednym starym, młym uczyonym niemieckim, który, pomimo całej swej olbrzymiej erudycji, *wierzył, że renesans wkroczył do Polski dzięki Gdańszczanom*, którzy go przyjęli u siebie dopiero w latach około 1550. Był zafrapowany, gdy się dowiedział, jak dalece uczeni krakowscy dawno udowodnili, iż do Polski renesans przyszedł z woli Jagiellonów już na *pięćdziesiąt lat wcześniej*. Okazuje się więc, że sami robimy za mało, aby prawdę zagranicą szerzyć. Powinniśmy na ogromną skalę wydawać, zwłaszcza po francusku i po angielsku, dzieła pięknie ilustrowane, pióra polskiego, ale z przedmowami znakomitych uczonych obcych (bo taka „gwarancja” prawdy jest na Zachodzie i przyjęta powszechnie i niestety niezbędna) — któreby udawadniały *nasze w sztuce odrębności i naszą samodzielność*, naszych polskich sił udział. Nie zdajemy sobie sprawy, jak dalece *Zachód kocha się w sztuce*. Podbić go w tej mierze dla prawdy o Polsce — to sukces nie tylko naukowy ale wszechstronny. Błądzimy myślenie przez niedocenianie tej wielkiej prawdy.

— I dlatego tak słuszną i szczęśliwą była myśl, aby wysłać na wystawę do Nowego Jorku między in.



Krypta św. Leonarda w katedrze na Wawelu w Krakowie.

### WYTEPIENIA FORMUŁKI MYSLOWEJ: „POLONIS-SLAVE”

czytaj „r u s s e”, bo tak wielu czyta między wierszami — równie uciążliwie jak ignorancko. Jesteśmy tak *niepodobni — do cna — do Czechów i Rosjan*, że winniśmy formułkę tę wypełnić i zastąpić kategorycznym postawieniem rzeczy, że *Polacy są Polakami i koniec*, a cała reszta prowadzi tylko do najszkodliwszych balaństw. A to „s l a v e” prowadziło jeszcze do

brzymia zmiana poglądów na Zachodzie w stosunku do Polski, winna być wyzykana, aby z tem skończyć raz na zawsze, przez wszechstronną akcję prasową itp.

— Do zarozumiałości powszechnej Zachodu jakże się nie miała przylączyć tem większa, bo *zainteresowana niemiecka*! Istnieją uczeni niemieccy bardzo zasłużeńi, którym się wydaje prawdą, że Polska w rzeczach kultury to „*Kolonial-Gebiet*” Niemiec. Nie sądzimy, że wszystko jest przechernem oszustwem politycznym. Nie.

### DRZWI GNIEŹNIENSKIE.

Są one wyjątkowo reprezentacyjnym przykładem na wielorakość błędów cudzych i niestety naszych, a także na wielorakość korzyści, jakie tkwią w najbardziej drobniagowym sprawdzaniu wszelkich opinii, choćby największych uczonych obcych, gdy idzie o polską historię sztuki. Wszak te drzwi, to jakby cała *galeria płasko-rzeźb* — 18 scen z życia św. Wojciecha — najważniejsze dzieło rzeźby dla całej Polski XI i XII wieków. Czego nie napisano od drugiej połowy XIX w. do r. 1932 (dzieło prof. Goldschmida) o charakterze stylowym „*saskim*”, a potem o „*sasko-bawarsko-czeskim*” (z Pragi) tych scen 18-tu. To nie jest tylko nasza sprawa. Drzwi gnieźnieńskie są tak *doniosłym zabytkiem sztuki XII w.*, że interesują one międzynarodowy świat nauki oddawna, a reprodukcje z nich figurują w różnych obcych publikacjach.

— Prof. A. Goldschmidt, ceniony słuszenie w całej Europie za swą obiektywność, *pierwszy zaczął mieć wątpliwości* przynajmniej co do kapitalnego figuralnego ornamentu obramienia drzwi gnieźnieńskich (por. jego dzieło „*Die Bronzetüren von Nowgorod und Gnesen*”, wyd. przez prof. Hemanna w Marburgu 1932). Ale jeszcze ta część główna — scen 18 — wydała mu się rezultatem wpływów sasko-bawarskich — idących na Polskę przez Pragę. W obramieniu widział *wpływ sztuki nadreńsko-belgijskiej*.

Postanowiłem, — w imię cytowanej zasady, sprawdzić wszystko. Temat niezmiernie trudny, kosztowało to lata pracy i moc podróży za granicę, aby zbadać na miejscu źródła sztuki nadreńskiej, a więc francuskiej i belgijskiej. Okazało się, że krakowska uczona dr K. Furmaniewiczowa, która, po wojnie światowej, wykazywała krótko *wpływy francuskie* na nasz gnieźnieński zabytek, była na dobrej drodze. Tylko że wtedy za *mało jeszcze wiadzano o doniosłości artystycznej belgijskiego centrum Leodjum*, skąd przecie przyszli w XI i XII w. do Polski potężni kulturą benedyktyni. Przyszli przecie m. in. na Tyniec (przynosząc swoją, a *wcale nie niemiecką*, pierwotną legendę o W al g i e r z u U d a ł y m), przyszli także do wielkopolskiego Lubinia. I oto okazało się z minjatur lubińskiego rękopisu XII w. („*Liber fraternitatis lubinensis*”) odzyskanego z Rosji, że w Lubiniu istniała w dobie drzwi gnieźnieńskich około 1150 r. ta sama co na drzwiach gnieźnieńskich

### ILUMINACJE W CZASIE „DNI KRAKOWA”.

Rys. Charlie.



— Czy nie świetny miałam pomysł z tym przenośnym reflektorem? Przy tej konkurencji pozostalibyśmy zupełnie niezauważeni...

sztuka leodyjsko-polska. A moc zebranych przeze mnie reprodukcji z zabytków belgijsko-francuskich XII w. potwierdziła tę wielką prawdę, że 18 scen z życia św. Wojciecha to

### DZIEŁO SZTUKI POLSKO-LEODYJSKIEJ

głównie. W II tomie „Prac Wileńskiej Sekcji H. Sztuki”, opublikowałam to wszystko obszernie, udowadniając ponadto, że od Krakowa przez Płock po Gniezno można znaleźć wśród zabytków naszych XI—XII w. szereg dalszych dowodów, wskazujących na źródła przedwzrostkiem francusko-belgijskie, a nie niemieckie naszej piastowskiej kultury artystycznej.



Bronzowe drzwi bazyliki gnieźnieńskiej.

Świadczy to nie tylko o naszej tak wczesnej niepodległości duchowej w doborze ówczesnych wpływów cywilizacyjnych, o wiele większej, niż się wiedziało przez inne studia naszych uczonych, ale o czemś więcej. Oto w połowie XII w. nawet sławny koryfeusz duchowy we Francji, opat Suger, sprowadza do ozdabiania swej sławnej świątyni w *Saint Denis* pod Paryżem artystów z tej samej ziemi leodyjskiej, z której do Polski przyszli inni, ucydzi do drzwi gnieźnieńskich przez fundatora polskiego. Był nim, jak wskazał prof. Semkowicz, arcybiskup Jakób z Żnina, pozostający w bezpośrednich osobistych stosunkach z ówymi dalekim romańskim Zachodem. I oto okazuje się, że polski dostojnik XII w. prowadził politykę artystyczną nie gorszą i nie inną, jak jeden z potentatów największych Francji ówczesnej. Opat Suger tak samo jak nasz arcybiskup orjentował się, gdzie biją największe wówczas źródła twórczości artystycznej. Dopiero dziś znaczenie Leodjum dla Europy XII w. jest coraz więcej badaniem i rozumianiem w całej Europie, dopiero dziś rozumie się lepiej, że sięganie wprost do Leodjum jest tylko chlubnym „świadcstwem”.

TADEUSZ STAICH (Kraków).

## DNI KRAKOWA.

Czarem legendy o wawelskim smoku,  
Piastową gędbą zamłodzonej Polski,  
Od księcia Kraka bieżysz — Miasto — pieśnią  
W zasumy wieków tysiącem uroków  
I modrzyć niebo dniem łąk podkrakowskich,  
Co się w ruin tęczy roztrwońią i prześnią — —

W zadumie patyn — księżycorowych tęskniach —  
Zaukiem ciszy szumiącej najsrebrniej  
Wznosisz swe Wionie dostalego Piękna  
Po hejnalowych zrotliłych przesłach —  
Aż gdzieś — najroyżej — dumnie i podniebnie  
Złożysz modlitwę, co pośród gwiżdż kłęka — —

A nam — w ulicach — białe hymny dzwonią,  
Łopocze przestrzeń pieśnią kolorową:  
Śród plant kasztanów i rozwośnięń Miasta  
Już złote zorze słońcem wnet zapłoną  
I dni Krakowa roierszem się roysłowią,  
Co w wieńcu wiosny najroonniej royrasiał

### KRYPTA ŚW. LEONARDA NA WAWELU DZIEŁEM FRANCUSKO-BELGIJSKIEM.

Okazało się też z recenzji, drukowanych i z listów uczonych, że polsko-leodyjska teza o drzwiach gnieźnieńskich przekonała mogła i przekonała uczonych obcych między Paryżem a Berlinem, nie wyłączając prof. Goldschmidta. Niedawne odkrycie w Krakowie na Wawelu reaztek śmiertelnych biskupa Maurusa, *Francuza*, o typowym dla Francji XI—XII w. imieniu — pochowanego w krypcie św. Leonarda na Wawelu, potwierdza, jak prostem i jasnym, jak naturalnym jest znalezienie różnorodnych dowodów na rozległość naszych stosunków około r. 1100. Tymczasem plenią się jeszcze błędy. Nasza zbyttnia czasem wiara w dokładność badań niemieckich kazala n. p. jednemu z bardzo zasłużonych skądinąd uczonych polskich (poza — Krakowem) przyjmować zależność krypty

tej od wzorów takich, jak w krypcie w Brauweiler pod Kolonją. Pojechałem sprawdzić rzecz na miejscu, zebrać fotografie detaliów i zdjąć plan krypty. Wszystko to okazało się pełnem ogromnych różnic z kryptą św. Leonarda. Między innymi uderzają w Brauweiler o wiele prymitywniejsze, ordynarniejsze w wykonaniu i odmienne w proporcjach i w koncepcji kolumny. Nie mogło przecież dzieło odmienne i gorsze urodzić wyższego i n. p. tak wytwornych kolumn, jak nasze u św. Leonarda. Kult n. b. tego świętego, jak już wykazał prof. M. Sokółowski, jest nawskróś francuski i par excellence leodyjski, boć to święty co działał w Belgji i umarł w miejscowości francuskiej, która od niego dostała nazwę *Saint-Léonard Haute-Vienne*. Kult przyszedł na Wawel z Maurusami itp. reprezentantami Zachodu Dalekiego, bo woleliśmy ich wybrać do współpracy. Ileż poza tem dalszych wskazówek mieści się w fakcie, że rotunda w Saint

Leonard nad jego grobem (plan opublikowany przez Lasteurie i in.) zdumiewająco przypomina plan

### ROTUNDY ŚW. FELIKSA I ADAUKTA NA WAWELU,

która jest tamtej warjantem. Opublikowałem w II tomie cytowanych „Prac” część rozlicznych dowodów, że rotunda nasza, z którą żadna niemiecka nie ma prawdziwie identycznego planu, jest nawskróś francusko-belgijska zarówno przez rzut poziomy, jak przez szczegóły techniki.

— Ale w Polsce uczeni są zawalieni pracą, bo ich za mało do danych działów i powszechne są skargi i nas, że publikuje się o wiele mniej recenzji i dyskusji, niż za granicą, gdzie zwykle prędzej doczekasz się drukowanej odpowiedzi i odzewu nawet na polskie rozprawy.

### STOSUNKI ARTYSTYCZNE POLSKI Z DALEKIM ZACHODEM.

— A tak jak z XI—XII wiekiem, tak ma się jeszcze z wielu innymi okresami sztuki w Polsce. Któżby nie cenil dawnej kultury Niemców. Ale nie jest to naród tak oryginalny i tak twórczy artystycznie jak inne. Przyczynia się do tego fakt, że Niemcy są cywilizacyjnie bez porównania młodsi od Francuzów, Niderlandczyków i Włochów, tych trzech nacji, których artyści na przestrzeni wieków bez porównania później jeszcze, niż się ogółem wie, oddziałali bezpośrednio na całą Europę.



Model kościółka (rotundy) św. Feliksa i Adaukta na Wawelu w Krakowie.

### REFLEKSJE NAD KSIĄŻKĄ.

## Lektura z dzieciństwa.

W tamtych latach czytaliśmy właśnie takie książki: o wielkich, egzotycznych puszczach, o polowaniach na dzikie zwierzęta, o szlachetnym, prostym życiu ludzi, rzuconych przez los do walki z siłami przyrody. Była to najulubieńsza lektura naszego dzieciństwa i nieraz potem wydawało się nam, że nigdy już do niej nie powrócimy w formie „dorosłej”.

Tymczasem jednak niekiedy pojawia się książka, która — nie przeznaczona dla młodzieży — jako lektura właśnie nas już dorosłych, przywodzi na pamięć tamte czasy, tamte książki i tamte wzruszenia.

O, właśnie w ostatnim czasie wyszła taka książka, pięknie wydana przez *Księgarnię Literacką w Warszawie*, powieść amerykańskiej autorki Marjorie Kinan Rawlings p. tyt. „Rocznik”. Akcja dzieje się na Florydzie pośrodku puszcy pełnej wszystkich tych elementów, które były marzeniem, grozą i wdziękiem naszego dzieciństwa. Życie rodziny kolonistów — matki, ojca i syna — opisa-

ne jest jakgdyby *metoda skandynawska*: nie się nie dzieje a dzieje się wszystko i największe wydarzenia przychodzą znikąd — jak w życiu. Właściwym bohaterem jest ten synek właśnie, kilkuletni chłopak i jego czworonożny przyjaciel, *młody jeleni*. Po przymusowej jego stracie, chłopiec staje się mężczyzną, widzi, czym jest życie, otwierają mu się oczy na wszystko dookoła...

Niewątpliwie jest to książka, którą mogą czytać i młodzi pożeracze powieści, ale my, dorośli, znajdziemy w niej smak *podwójny*: tego przypomniaenia z dawnych lat i wzruszenia, że dzisiaj także potrafimy się emocjonować taką książką — oraz smak samej tej książki, pełnej *psychicznych opisów przyrody*, szlachetnych myśli w stosunku do świata zwierzęcego, prawdziwie pięknej powieści, której uroku przydaje również *prawie poetycki przekład* Adama Galisa.

WIT. ZECH.

Otóż im bardziej posuwa się naprzód drobiazgowo dokładne analizy dzieł sztuki naszych oraz poszukiwania archiwalne, tem więcej spostrzega się, że *Polska* w tej mierze orjentowała się zawsze i że mocarstwo-wole olbrzymie dawnego państwa polskiego ułatwiała nam przez tysiące dróg właśnie *stosunki bezpośrednie z Dalekim Zachodem i Południem* artystycznej Europy. Ogrom powiązań handlowych, podróże ciągle zakonników naszych do dalekich centrów kultury i sztuki (do najwzajemniejszych, a więc poza — Niemcami), podróże panów polskich świeckich, — rozpiętość wpływów naszych dynastów, wszystko to spowodowało, że z łatwością pojawiali się u nas oprócz Niemców i Włochów, rodowici *Niderlandczycy* lub *Wallonowie*, gałąź pnia francuskiego, lub *Francuzi*.

### GDĄSK W OBRĘBIE WPŁYWÓW SZTUKI NIDERLANDZKIEJ.

— Okazało się archiwalnie pewnym n. p. w XVI i XVII w. wedle ostatnich poszukiwań E. Łopacińskiego, że odnosi się to nawet w wysokiej mierze do dalekiego *Wilna*, gdzie działała na przełomie XVI i XVII w. rzeźbiarz Jan Filipin

### MICHAŁ HEYMANOWSKI (Kraków).

## O stylu i języku Aleksandra Brücknera.

Do najbardziej może zaniedbanych dzieł polonistyki należy dziedzina *studjów nad językiem i stylem krytyków i historyków literatury*. Przesadna, niemal barokowa ozdobność wysłowienia Tarnowskiego, ciepło stylu Chrzastowskiego, klarowna prostota języka Windakiewicza czy chłodna precyzja i ostrożność w formułowaniu sądów u Borowego — wszystko to są spostrzeżenia poczynione już niejednokrotnie, lecz poczynione tylko — mimochodem.

A przecież systematyczna analiza zasobu środków językowych wyżej przykładowo wymienionych pisarzy nie byłaby obojętna dla charakterystyki ich naukowej indy-

idualności i niezaprzecalnego artystyzmu. Niewątpliwie, wyodrębnienie swoistych cech stylowych nastęrcza więcej trudności w prozie naukowej niż w literaturze pięknej. Tem ciekawsza jednak praca badacza i tem wartościowsze jej rezultaty.

Powyższe uwagi miały na celu umotywowanie tej fragmentarycznej oczywiście i szkieletowej próby spojżenia na prace Aleksandra Brücknera od strony — o ile mi wiadomo — dotychczas nie oświetlonej, mianowicie od strony stylowej i językowej.

Odrębność stylu Brücknerowskiego stwierdzić łatwo, nawet przy pobieżnej lekturze, trudniej natomiast sprecyzować, na czem ona polega.

Niewątpliwie dużą rolę, zwłaszcza jeżeli idzie o budowę składniową — odegrała tu *obfitość wrażeń i spostrzeżeń*, które mi autor podzielić chciał się z czytelnikiem. Najlepiej do tego celu nadawał się szereg *parataks*, oddzielonych przecinkiem, a częściej ulubionym Brücknerowi *średnikiem*. Przykłady znaleźć można na każdej (dosłownie!) stroniej którejkolwiek z jego prac.

Lecz często nawet w tak dogodnych ramach nie mieściła się całość Brücknerowskiej myśli. Wówczas pozostawał inny środek: *nawiasy*. Używał go pisarz obficie, zwłaszcza w swoich dziełkach popularnych, gdzie pragnął najwięcej, a w sposób jak najkrótszy powiedzieć. Pierwsze np. zdanie jego ślicznej broszurki o „*Adamie Mickiewiczu*” (Złoczów 1927, s. 9) brzmi, a raczej wygląda, następująco: „Urodził się Mickiewicz (imię białoruskie jak Chodkiewicz i ty le innych; nierzadkie na Litwie, np. wybitny poeta białoruski, Konstanty Mickiewicz, urodzony r. 1882 w Mińskim, syn chłopki), 24 grudnia (od tego dnia też Ada-

mem nazwany) 1798 r. w folwarku Zaosie pod Nowogródkiem, własność rodziców, Mikołaja (adwokata w Nowogródku) i Barbary z Majewskich” itd.

Brückner chciał zawsze kierować się *tylko naukowym obiektywizmem*, chciał zrozumieć — jeżeli nie odczuć — wszystkich od Biernata z Lublina do Młodzieńca (dowodem tej szerokości do lat ostatnich nie słabnących zainteresowań jest studjum o „*Poezji nowej, 1864—1935*” w akademickich „*Dziejach literatury pięknej w Polsce*”, 1936). Czasem jednak opuszczał go chłód i krytyczny dystans wobec omawianego pisarza czy zagadnienia, zwyciężała natomiast osobista sympatja, *uczuciowa predylekcja*. Odzwierciedlało się to w stylu żywszym, pełnym ciepła, chciałoby się rzec nawet: sentymentu. „Czem okupił te niedobory? — zapytuje Brückner, pisząc o „*Mikołaju Reju*” (Lwów, 1922 s. 75) — słodczą najpierw cudzego języka; z ust jego płynie proza złotego wieku, nie przypłuskana łacina, poważna, serdeczna, ozd-

Wallon, architekt van Laer, gobelinik Dirich van Geldern i inni. Cóż dopiero na Pomorzu, gdzie od około 1480—1650 r. napływa tyłu znakomitych, najlepszych fortyfikatorów, architektów cywilnych, dekoratorów, rzeźbiarzy — przez Gdańsk na Toruń itp., że prof. Vermeulen, taką np. sztukę Gdańska tego czasu w ogóle umieszcza w historii sztuki niderlandzkiej, jeśli idzie o najpiękniejsze budowle i dekoracje wewnątrz naszego portowego miasta. Jakże słusznie przypomniał ks. dr T. Kruszyński, że słynny i istotnie wspaniały Arsenal Gdański (c. 1600 r.) stał się Anthonis van Obbergen z Malines pod Brukselą, a kończył jeden z dwu czynnych tam Wielkopolan, Strakowski, architekt. Zaś wielkiego architekta Wilhelma van den Blocke nawet nie sprowadzają do siebie Gdańszczanie z własnej inicjatywy, lecz wprowadzają go listy polecające Stefana Batorego.

#### NARODZINY POLSKIEGO STYLU W ARCHITEKTURZE.

Najciekawszym jest, że ze swobodnego naszego doboru wzorów i sił podobnych, — francusko-niderlandzkich obok włoskich, a zarazem pod wpływem naszych tradycji tworzymy właściwe cechy oryginalności naszej, zwłaszcza w sztuce Polski środkowo-południowej XVI—XVII w. Udział w tej mierze polskich twórczych sił, różnych Strakowskich, powoli zaczyna się nam po archiwach coraz więcej zarysowywać realnie z dokumentalną pewnością. Wystarczy wspomnieć naszą ideę połączenia w jednej budowli zasady polskiej atyki oraz planu francusko-niderlandzkiego z cylindrycznym flankowaniem, a ponadto włoskich aspiracji w nową całość. W takich budowlach, jak ratusz w Szydłowcu lub zamki nasze na południu (Baranów) stwarza to rzeczywiście naszą polską i bardzo wartościową odmianę, gdzieindziej nieznaną.

#### POLSCY ARCHYTEKCI W OKRESIE 1700—1800 R.

Najciekawszymi z najnowszych badań wileńskiej Sekcji H. Sztuki (dzięki walnej pomocy E. Łopacińskiego, Taurigińskiego i innych) okazują się nasze odkrycia archiwalne, dotyczące baroku obszarów północno-wschodniej Polski, a po części i państwa obecnego litewskiego, Łotwy itp. Ujawnia się, że zakony nasze, a zwłaszcza dominikański, kształcili o wiele więcej własnych, habit noszących artystów, aniżeli się można było spodziewać. Na przestrzeni np. stu lat około 1700—1800 ozdobili te obszary szeregiem budowli zakonnic, architekci zawodowi o nazwiskach rdzennie lokalnych i polskich, jak księża T. Zebrowski, Jodlkowski, Wiszniewski, Ludwik Hrynciewicz, W. Bortkiewicz, Tomaszewski, Głowicki — oraz cywili architekci, jak np. urodzony w Polsce i spolonizowany Jan Pens, syn Belga i J. Fontana, syn Soltanówny, a dalej Polacy Owsiakiewicz, Kossakowski, Pawełski etc. Jeszcze dwa lata temu nie się o tem nie wiedziało, bo akta, kontrakty, biografie zakonne tych artystów, ba nawet czasami traktaty architektoniczne ich ręki drzemaly rozproszone po wszelkich zbiorach wileńskich. Dotyczy to zwłaszcza lat około 1720—1790 wspaniałego okresu, gdzie, jak się okazało, tych architektów Polaków ceniono sobie wielce. A stawali oni piękne, istniejące po dziś dzień kościoły, klasztory, pałace „ex mense sua”, z własnego architektonicznego pomysłu, jak ks. Ludwik Hrynciewicz, „architecturæ scientia celebratus”, sławny! Pisał to w XVIII-wiecznych dokumentach najczciodszy i znani skądinąd zakomic prowincjałowie, uczeni meżowie, bywalcy w Rzymie, Bolonii, Medjolanie, Paryżu i przeorowie kolekcjonerzy (jak świadczy katalogi) traktatów architektonicznych francuskich, włoskich, polskich, tylko

z rzadka niemieckich). Niemieckie zaś traktaty okazują się głównie tłumaczeniami z tamtych, jak same tytuły wskazują.

— Rezultat tej twórczości wskazuje najlepiej, jak dalece umieli nasi artyści samodzielnie przetrawiać wpływy obce, ale najszlachetniejsze, jak bardzo

#### WPLYWY NIEMIECKIE OKAZAŁY SIĘ POZORNE.

Ciekawym jest, że największa liczba architektów celniejszych, autorów budowli ważniejszych, dotyczy Polaków, — następna Włochów, — najmniejsza zaś Niemców. Do takich należą Glaubitz i Hoffer,

którzy zbudowali mniej, niż się z pozorów dawniej z całą polską, dobrą wiarą przypuszczało, dopóki nie wpłynęła większa liczba archiwaljów. Drukujemy właśnie nasz rezultat w III tomie Prac wileńskiej Sekcji Historji Sztuki.

— Historia Sztuki w Polsce to coraz tożniejsza dowód, że byliśmy zawsze

#### UZDOLNIENI DO WSZECHSTRONNEJ NIEPODLEGŁOŚCI I DO JEJ OBRONY.

Wszechstronnej, bo na każdym polu okazałej, a taka niepodległość ugruntowana jest

najlepiej i pomnaża naszą już nie tak zwana „wiarę”, ale pewność wiary prawdziwej, że dzięki pracy wieków i ciąglemu postępowi Polski czeka nas tylko i zbliża się wspólnym wysiłkiem coraz większa coraz więcej mocarstwowa przyszłość pod każdym względem.

— Mogę tylko podziękować Panu Redaktorowi, że dał mi okazję podzielić się tu wnioskami, jakie daje mnie i moim Kolegom nasz posterunek, nasza „Wileńska Sekcja Historji Sztuki“.

F. Hr.

Dr KAZIMIERZ LEPSZY (Kraków).

## Dzieje tragedji Prus Wschodnich.

### PYTANIE NA CZASIE.

Kto pisze dziś o Gdańsku, o Pomorzu, czy przeszłości Prus Wschodnich, ten nie przemawia do szerszego grona specjalistów, lecz do najszerszych warstw narodu. Problemy bowiem polskich kresów północnych stanowią najczulszą strunę sumienia narodowego, należą do najszacowniejszych i najważniejszych. Głębokie przeświadczenie, że tam na północy rozstrzygnęły się w przeszłości losy mocarstwowego charakteru Rzeczypospolitej, i że odrodzona Rzecz-

pospolita na tym odcinku jest coraz bardziej rozwiązywane. Co kilka miesięcy, spod pióra kompetentnych znawców przeszłości tej dzielnicy, ukazują się monograficzne opracowania poszczególnych okresów jej dziejów i rzucają jasny snop światła na tragiczny stosunek dziejowy Prus i Polski. Między innymi parę miesięcy temu ukazał się tom, który powinien naprawdę zainteresować wszystkich: są to „Dzieje polityczne Prus Wschodnich (1621—1772)”<sup>1)</sup> pióra znanego historyka, docenta U. J. dra K a z i-

na opieki polskiej, utraciła swe twórczości i absolutystyczne państwo Hohenzollernów, uległa przemocy. Zamiast dzielnicy, będącej częścią składową Rzeczypospolitej, choć pozostającej z nią tylko w stosunku lennym, Prusy Książęce po r. 1657 stały się częścią składową monarchji Hohenzollernów i to częścią bezwolną, pozbawioną dotychczasowych praw, „zglaszszaltowaną” z resztą ich państwa.

Gruntowna, i niezwykle interesująca napisana książka doc. Piwarskiego obejmuje czasy rządów od Jerzego Wilhelma, elektora począwszy, a na wielkim królu pruskim Fryderyku II skończywszy, jest z natury rzeczy książką, której kart nie czyta się z lekkim sercem, jest dziełem nabrałym tragizmem dziejowym, ale zarazem kulturą więcej niż ciekawą — bo porażającą.

### TRAGEDJA LUDNOŚCI PRUSKIEJ.

To, co dzisiejszego czytelnika najbardziej w niej uderza, to wspomniane już przedstawienie rozpaczliwego oporu ludności pruskiej przeciw nieproszonym rządom brandenburskim. Porwane atrakcyjnością swobod polskich, wolnością panującą w Rzeczypospolitej, pamiętne korzyści jakie płynęły ze związku państwowego z Polską, w czasie tego całego okresu Prusy rwa się do Polski. Popycha je w jej ramiona wszystko: interes polityczny i gospodarczy; staje na przeszkodzie tylko — Berlin. Za Polską opowiadają się raz miasta, raz szlachta, do Polski kierują swój wzrok oczywiście Polacy zamieszkałi w Pruszech. Siły żywiołu polskiego nie należy niedoceniać!

Posłuchajmy co o niej mówi znakomity historyk, Wojciech Kętrzyński: „Obok polskiej ludności wiejskiej, mieszkającej zwartą masą na Mazurach, a licznej też i w innych częściach kraju (w okęgach niemieckich i litewskich), obok Polaków dość licznie mieszkających po miastach (nawet pod Królewcem n. p. w Cytach i w samym Królewcu), silny był wtedy element polski wśród ziemianstwa, najsilniejszy oczywiście w południowo-zachodnich częściach kraju. Wielka też była naprawdę wśród całej szlachty pruskiej siła atrakcyjna Polski. A że i szlachta niemiecka, lub na pół zniemczona, jak Gröbenowie, Eulenburgowie, Lehnendorfowie synów swych do polskich szkół wyprawiali, aby się wyczuli języka polskiego, że szlachta niemiecka — bogata i uboga — szukała szczęścia i służby w Polsce, nie można nie uznać, że mianowicie w XVII w. Prusy Książęce „pomimo rządu niemieckiego były bardziej polskie aniżeli niemieckie“.



Hold stanów pruskich w Królewcu w 1663 r.

pospolita również w ujściu Wisły rozgrywa obecnie partię, której stawką jest wielkość i honor narodu, także tem skwapliwiej sięgać w przeszłość, aby znaleźć w niej odpowiedź na pytanie, jak to się stało, że mimo warunków geograficznych, politycznych i gospodarczych nasi przadkowie nie zdolali zapewnić Polsce należnego jej władania nad Bałtykiem.

### POŻĄDANA INICJATYWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO W GDYNI.

Dzięki inicjatywie Instytutu Bałtyckiego w Gdyni, który przed parą laty przystąpił do wydania zbiorowych „Dziejów Prus Wschodnich” powyższe py-

tańca na tym odcinku jest coraz bardziej rozwiązywane. Co kilka miesięcy, spod pióra kompetentnych znawców przeszłości tej dzielnicy, ukazują się monograficzne opracowania poszczególnych okresów jej dziejów i rzucają jasny snop światła na tragiczny stosunek dziejowy Prus i Polski. Między innymi parę miesięcy temu ukazał się tom, który powinien naprawdę zainteresować wszystkich: są to „Dzieje polityczne Prus Wschodnich (1621—1772)”<sup>1)</sup> pióra znanego historyka, docenta U. J. dra K a z i-

<sup>1)</sup> Gdynia 1938, 2 k. mb. plus s. 151.

ba, wymowna... Wszystko zaś ożywione najlepszym uczuciem, życzliwością serdeczną, ukochaniem bliźniego, staraniem szczerem, aby mu prawdziwą drogę do prawdziwego szczęścia ukazać... I ta powaga, stateczność, pewność rozbraja i chętnie słucha trafnych uwag, jakie życie, nie książki mu nasunęły...”

O jedności Brücknerowskiego wyślowienia świadczy najlepiej syntetyczne charakterystyki, w których celował. Czy można np. krócej i trafniej określić istotę geniuszu Mickiewicza: „Gładza forme, bujniejsza wyobraźnię mieli inni, miał jego wielki rywal, ale któż dosiadał głębi jego uczucia, siły jego wrażeń, plastyczności jego słowa! rozum przenikliwy, prawdziwość nadzwyczajna, harmonijne rozwiniecie wszelkich przymiotów, serdeczna prostota, głęboka wiara, szeroka skala i ścisłość społeczeństwa wydały te dzieła, co odrazu literaturę polską, której dotąd brakło geniusza, na szczyty wyniosły” („Dzieje literatury polskiej”, Szkic, Złoczwę b. d. s. 70).

Z jednością łączyła się u niego prawdziwa copia verborum, nigdy jednak nie prze-

radzająca się w pusty werbalizm; przykładał — powyżej przytoczonych — nie trzeba chyba mnożyć.

Ozdób retorycznych Brückner nie lubiał; najpospolitsza z nich to chyba bardzo efektowna anafora: „Ze natchnieniem było szczerze i głębokie, — mowa o Mickiewiczu — że studja poważne spoufaliły poetę z ludźmi i wiekami dawnymi, że używał umiejętnie kontrastów światła i ciemności, że, i instynktem wiedziony i w pocie czoła pracując, szukał ludowości, że przemawiał językiem nowym, śmiałym, barwnym, że próbował z powodzeniem dróg najrozmaitszych, a nie zasklepał się w żadnej — na to klasycy nie zważali...” („Dzieje literatury polskiej w zarysie”, Warszawa, t. II, s. 63). — St. sunko wo rzadko spotykamy się z grą słów w guście — Juliana Klaczki („smętny i metny „Anhelli”, „wrażliwy i drażliwy poeta” — „Dzieje narodowej literatury polskiej”, Warszawa 1924, cz. II, s. 49). Brückner bowiem nigdy nie dążył do efektów stylistycznych; wystarczała mu jedność i plastyka. W jaki sposób cele te osiągnął — sta-

ralem się wykażać w toku powyższych uwag.

Osobnych studiów wymagałaby (i zasługuje na nie) charakterystyka języka Brücknera; tutaj ograniczę się do wskazania kilku najbardziej widocznych jego znamion. A więc np. niechęć Brücknera do spójników: zdania są u niego przeważnie uszeregowane asyndetycznie. Gdzie spójniki były konieczne tam Brückner je skracał: „bo” zastępuje u niego zawsze prawie bardziej literacko „boviem” (zdarza się nawet forma: „boć”), „choć” — „chociaż”, „acz” — „aczkolwiek” itd. — Kiedy z kimś polemizował, a czynił to bardzo kurtuazyjnie, często nie wymieniał nawet przeciwnika po nazwisku, zaczynał wówczas zdania od swego swego charakterystycznego „alcż”. „Zmyleni wiekiem, w którym żył (Rej), a jeszcze bardziej reformacja, której siły poświęcił, oceniali go niesłusznie, bo upatrywali w nim człowieka nowożytnego. Ależ i sam patron jego, Luter, mimo XVI w. i reformacji, nie był człowiekiem nowożytnym... Czy dla sławy rwał się do pióra? Ależ na pierwszych dziełach ani nazwiska

wystawiał! Czy dla zysku? Ależ literatura sporo jego samego kosztowała...” („Mikołaj Rej”, s. 3—4).

Inna właściwość języka Brücknera to konsekwentne zastępowanie zaimka który, a, e — staropolskim „co” (przed nim czynił to na szerszą skalę M a l c o w s k i w „Marji”, co z uznaniem podkreślił Brückner we wstępie do tego poematu, 1925).

Nie trzeba chyba dodawać, że starał się Brückner usilnie o czystość polszczyzny, tego — jak się wyraził w „Dziejach języka polskiego” (Warszawa 1925, s. 12) — „narodowego skarbu”. Walczył niemiłosiernie z wszelkimi „światopoglądami” i „wypóśrodkowaniami” (w swej pasjonującej książce „Walka o język”, 1917), a pleniąc rozmaite chwasty językowe, tworzył w ich miejsce neologizmy („bezmyśl”, ulubione „pisemnictwo”). Jakkolwiek nie przyjęły się one, nie lekceważmy ich; są jeszcze jednym dowodem zawsze żywej, a na wszystkich polach działania oryginalnej i twórczej indywidualności Aleksandra Brücknera.

**SZKODLIWE KONCESJE  
KRÓLÓW POLSKICH.**

Opinię ogólną W. Kętrzyńskiego potwierdzają w zupełności szczegółowe wywody doc. Piwarskiego. Po zdobyciu w ciągu w. XIV i w pierwszym dwudziestolecu XVII w., w oparciu i przy pomocy Rzeczpospolitej, prawdziwej wolności stanowej, po zacieśnieniu związków z Polską daleko wykraczających poza literę traktatu krakowskiego z r. 1525, stany pruskie walczyły za Jerzego Wilhelma o utrzymanie status quo. Nieufne wobec zakusów centralistycznych elektora, tem bardziej pragnęły utrzymania ścisłych związków z Polską. Wbrew tym tendencjom zarówno Zygmunt III u schyłku swych rządów, jak i Władysław a IV uczynili na rzecz elektora szereg koncesyj, mimo to, że w dobie wojny ze Szwecją w latach 1626—1629 wierność Jerzego Wilhelma była więcej niż wątpliwa. Szczególnie niebezpieczne było ustępstwo Władysława IV, w t. zw. „Responsum Cracoviense”, w którym król godził się na ograniczenie polskich prerogatyw sądowych w Prusiech, zniesienie niezwykle korzystnych zdobyczy komisji polskich, wysyłanych do Królewca po r. 1611, oraz przyjął postanowienie, że objęcie władzy w lennie przez każdorazowego elektora może się odbywać jeszcze przed złożeniem holdu, a tylko po wyrażeniu przez niego gotowości zaprzysiężenia paktyw.

**PRUSY PRZECIW ZERWANIU  
ZWIĄZKÓW Z POLSKĄ.**

Gdy następcą Jerzego Wilhelma, „Wielki Elektor” Fryderyk Wilhelm korzystając ze słabości Polski zaczął deptać prawa stanów, opozycja pruska w r. 1649 szukała bezskutecznie pomocy u Jana Kazimierza i kanclerza Ossolińskiego. Wobec zdrady kurfirsta, który nie tylko oddał się Szwedom i przyjął z ich rąk lenno, ale potem zawarł z Karolem Gustawem sojusz zbrojny, uzyskał obietnicę oddania 4 województw wielkopolskich, a wreszcie pełną suwerenność w Prusiech od Szwedów (traktat w Labiewie 1656), i najeżdżał zbrojnie ziemie polskie, ludność pruska okazała się wroga połączeniu Fryderyka Wilhelma z Szwecją i suwerenności uzyskanej od Szwecji, bez zgody samych Prus. Gotowało się wówczas sprzysiężenie szlachty pod dowództwem pułkownika Kalksteina i Kreytza, buntował się Królewiec i Wielkiemu Elektorowi groziła deponizacja ze strony własnych poddanych.

Równie przeciwno były Prusy wymuszonym na Polsce traktatami bydgosko-welawskim z r. 1657, w których wiarołomny lennik otrzymywał zwolnienie ze stosunku lennego z Rzeczpospolitą i pełną suwerenność. Nawet historycy niemieccy, jak Droysen piszą o tem wyraźnie: „alle Stände waren einig gegen die Souveränität”.  
O to zerwanie związków z Polską zawrzała teraz niesłychanie ostra walka z elektorem. Na sejmie pruskim część stanów wyraziła zdanie, że suwerenność jest sprzeczna z ich przysięgą wobec Polski i domagała się, aby apelacje sądowe w sporach pomiędzy kurfirstem, a jego pruskimi poddanymi nadal podlegały kompetencji królów polskich. Namieścian Prus z ramienia elektora, Bogusław Radziwiłł, z niepokojem raportował o spiskach nurtujących w kraju. Jak dalece słusznie, dowodzi fakt, że walka o uznanie nowego stanu rzeczy trwała z Fryderykiem Wilhelmem przez pełnych lat sześć i że przybrała niespotykane rozmiary. Prusacy czuli dobrze do czego zmierzają rządy wojkowskie, ucisk podatkowy i administracyjny elektora, rozumieli, że tracąc oparcie w Polsce,

stracą też swe wolności stanowe, i dlatego w r. 1661 prosili Jerzego Lubomirskiego, aby wysłał znaczniejszy oddział wojska do Prusim na pomoc; obiecywali na ten wypadek powstanie szlachty i Królewca, gdyż, jak pisali „Już jest niemożliwością żyć dłużej pod jarzmem tej tyrantji”. Samorzutny zjazd opozycyjny w Królewcu w styczniu 1661 r. wysłał delegację do Warszawy z prośbą o posilki przeciw elektorowi. Szczególnie ostre formy przybrała opozycja na t. zw. wielkim sejmie, zwołanym przez elektora w tymże roku. Przewodili tu szlachcie generał Albrecht Kalkstein, a mieszczańcom mistrz ławników królewieckich, go-

raczą patriotę Hieronim Roth. Stany znów powtarzały, że nie chcą zrywać związku państwowego z Polską, z którą stanowią „corpus individuum”, jedno ciało o do końca świata w tej łączności pozostać”. Ocy wszystkich zwracały się na Warszawę dokąd sejm chciał wysłać poselstwo, i dokąd duchowieństwo luterańskie zanosilo skargi, że elektor zakazał im modłów publicznych za króla polskiego. Obiecywano królowej Ludwice Marji i wpływowemu biskupowi warmińskiemu Stefanowi Władkiże podarki, jeśli tylko dwór i stany polskie dadzą pomoc Prusom i przywrócą dawne zwierzchnictwo polskie. Szczególnie dramatyczną była walka o wol-

ność, Hieronima Rotha, który w odpowiedzi na wydanie przez Jana Kazimierza dyplomu, potwierdzającego suwerenność elektora w Prusiech w r. 1661, zwołał zebrania ludowe w Królewcu, na których dowodził, że król polski nie ma prawa zwalniać poddanych od przysięgi wierności, bo mieszkających Prus nie można rozdzielać „jak gruszkę lub jabłko”. „Odkąd Prusacy są chrześcijanami — powiedział Roth komisarzowi kurfirsta Ottonowi hr. Szwerinowi — byli zawsze ludźmi wolnymi i żadne nowe traktaty nie mogą im niewoli narzucić; szlachetna wolność pruska jest w całym świecie dobrze znana. W wolnym państwie, słowa i myśli winny być wolne”. Gdy władze elektorskie zagroziły Rothowi uwięzieniem, schronił się on oczywiście do Warszawy i stąd dalej kierował opozycją, aby wkrótce powrócić do Królewca, ufny w protekcję Jana Kazimierza, który pochwałając jego akcję i zachęcał do wytrwania. Walka trwała dalej! Królewiec zbroił się, sypał szańce, zbierał pieniądze, wysyłał do Warszawy memorjaly, słał posłów do królowej Ludwiki Marji i wzywał znakomitego wodza polskiego Stefana Czarnieckiego, aby wkroczył „na śniadanie” z wojskiem do Prus. W mieście dochodziło do strzelaniny, a pod adresem żołnierzy elektorskich padały okrzyki „Precz z brandenburskimi szelmami”. Już miał powstać nowy wolnościowy związek, na wzór głośnego „Związku Jaszczurczego” z w. XV.

**PRUSY ULEGAJĄ PRZEMOCY  
FRYDERYKA WILHELMA.**

W tej przełomowej chwili Jan Kazimierz w haniebny sposób opuścił sprawę pruska. Przyszły ciężkie represje; elektor zbrojnie zajął Póławę i Królewiec i uwięził Hieronima Rotha. Niezłomny obrońca węzła łączącego Prusy z Polską zmarł w brandenburskiej twierdzy Peitz pod Magdeburgiem w r. 1678. Ciężką ręką zgnił Fryderyk Wilhelm opór Królewca i szlachty, i wymógł na Prusakach złożenie holdu w roku 1663. Mimo to sytuacja jego nadal nie była pewna. Jakże charakterystycznie brzmią jego słowa w liście do hr. Schwerina z tego roku: „Gdybym miał teraz umrzeć, w jakiej sytuacji zostawię moje dzieci, gdy tutejsi ludzie bardzo jeszcze liczą na Polskę”.

W istocie raz po raz podnosił się w Prusiech duch oporu, raz za razem znajdźmy dowody niewygasłej tęsknoty za związkami z Polską i za powrotem pod jej suwerenność. Dowodem na to nowo głośna opozycja szlachecka, związana tym razem ze sprawą pułkownika Chryścjana Kalksteina. Ów typowy przedstawiciel starej szlachty pruskiej, wróg elektora, był oficerem armji litewskiej, popadł w zatarg z elektorem i oskarżony o zdradę stanu umknął do Polski w r. 1670. Tu rozwiniął ożywioną agitację wśród szlachty, wojska, oraz na sejmie, aby skłonił Rzeczpospolitą do pomocy przeciw Fryderykowi Wilhelmowi. To też dla dażeń pruskich ciężkim ciociem było bezprzykładne porwanie przez elektora Kalksteina z esz stolicy Polski, uwięzienie i śmierć z ręki kata w r. 1672. W takich warunkach walka stanów z kurfirstem na t. zw. „wielkim sejmie” pruskim (1670—71) była zgory skazana na niepowodzenie. W kleszczach absolutyzmu militarne, podatkowego i administracyjnego, pozbawieni pomocy Polski, mimo powtarzających się grózb powstania, ulegli Prusacy przemocy w r. 1674.

**POZOSTAŁY NIEZASPOKOJONE  
TESKNOTY.**

Po tym roku możemy zanotować tylko drobne odruchy aściemżonej ludności



JAN III SOBIESKI.



FRYDERYK WILHELM.

**Z LIRYKI GRECKIEJ.**

Przekład dra WITOLDA KLINGERA, prof. Uniw. Pozn.

SOŁON.

wiek VII—VI.

**OKRESY ŻYCIA LUDZKIEGO.**

(FRAGMENT 19 DIEHL).

Chłopak nieletni i głupi poczyna po pierwszy raz tracić  
Zęby wyrosłe, gdy mu siedem dopełni się lat,  
Drugich gdy siedmiu zaś lat mu dopełnić szczęśliwie da bóstwo,  
Daje dowody, że już przyszedł żralości nasz czas.  
Trzecią siódmkę gdy ma, w nieprzerwanym uszech członków rozroście,  
Zarost okrywa mu twarz, barwa też zmienia się jej.  
W czwartej znów każdy siódmce najlepszy krzepkością jest ciała,  
Tę zaś mężowie za znak cnoty bojowej chcą mieć.  
W piątej — dostali już mąż o małżeństwo powinien pamiętać,  
Żądny potomstwa, co ród w długie utrwali mu wiek.  
W szóstej — pod względy wszystkimi ustala się umysł człowieka,  
I na szalony już czyn łatwo nie waży się on.  
W siódmej i ósmej i język najlepiej mu służy i głowa.  
W obu siódmkach zaś tych całych czternaście jest lat.  
Znaczy też jeszcze ino co i w dziewiątej, lecz słabnie już mądrość,  
Słabnie wymowa, by mógł błysnąć dzielnością, jak wpięć.  
Zasię w dziesiątej — gdy tej da dopełnić mu Bóg — lat siódmce,  
Nie jest niewczesnem już dlań przyjąć sądzoną mu śmierć.

Dr KAZIMIERZ TYMIENIECKI, prof. Uniw. Pozn.

**O POECIE FRANCUSKIM,  
CZECHACH I CESARSTWIE.**

Nazywał się Guillaume (Wilhelm) de Machaut. Służył królowi czeskiemu Janowi, z dynastji luksemburskiej, jako sekretarz jego przybozny. Był bliskim bardzo jego osoby i przywiał się mocno do swego pana. Po powrocie do rodzinnej Francji nie przestał się też interesować Czechami i ich nowym królem, a wkrótce później też cesarzem niemieckim, Karolem IV. Był jednocześnie poetą, czy popostrze rymopisem, ale wcale nawet płodnym. Z pośród długiego szeregu jego poematów, wydawanych ponownie w ostatnich latach przez E. Hoepffnera, w paryskim Towarzystwie starych tekstów francuskich, dwa w szczególności mogą nas bliżej zainteresować.

Pierwszy z nich nosi poetyczny tytuł *Le confort d'ami*, a więc „Pociecha dana przyjacielowi”. Sam tytuł powstał w związku

z dziejami innego mecenasa naszego Wilhelma, a mianowicie Karola Złęgo, króla Nawary. W treści jednak poematu wiele jest mowy o królu Janie, o Czechach, o wyprawach królewskich do Polski, do Prus i do poganińskiej Litwy. Wypadki na Śląsku, które spowodowały odpadnięcie tego kraju od Polski i przyłączenie go do korony czeskiej, opisywał nasz poeta w słowach następujących:

*De la s'en ala en Pouleinne  
Et la conquist a moult grant painne.  
Aussi conquist il Breselau  
Qui estoit le duc Boselau  
Et trevo du(c)s qui tout hommage  
Li firent, par son vaselage.  
Je le vi, pour ce le tesmong  
Car paroubt en seray tesmong.)*

(Pouleinne to oczywiście Polska, Breselau to Wrocław, a Boselau, ksiądz wrocławski Bolesław. Poza tem ta stara francuszczyzna wcale łatwo zrozumiała i dzisiaj).

Rymopis francuski, jako nacowny świadek, co sam podkreślił, i najbliższy towarzysz króla czeskiego, dał tutaj świadectwo prawdziwe, że wyprawa zaborcza na Śląsk była wyprawą do Polski, której ten kraj był częścią. A także, że podbicie tego kraju dokonało się z „wielkim trudem”. Choć nie chcą znać tego dzisiejsi hitlerowcy niemiecy, upierając się przy „dobrowolnym” odpadnięciu Śląska. Nie mniej interesujący jest opis wyprawy zimowej na Litwę (r. 1329), w której król czeski wziął udział jako sojusznik i gość Zakonu niemieckiego. Wśród innych grodów zdobyto także Medouagle, czyli żmudzka Mejszagole, w której ochrzczono 6000 pogan. Tym król czeski uratował życie. Gorszy los czekał całą ludność, mężczyzn i kobiety, w czterech innych grodach litewskich, którzy polegali od miecza. Krzyżowcy zniszczyli wówczas większy obszar kraju, aniżeli wynosi odle-

<sup>1)</sup> Sąd poszedł do Polski i podbił ją z wielkim trudem. Podbił także Wrocław. Gdzie był książę Bolesław i trzymał książę hold. Mu uczynił jako lennicy. Widziałem to, na co jestem świadkiem. Ponieważ wszędzie byłam obecny.

głość od Paryża do Bruges, na co znów Wilhelm z Machaut daje swe nacowne świadectwo.

Ale w tej chwili bliżej nas zajmą stosunki, panujące w samych Czechach. Dwór króla Jana z dynastji luksemburskiej, a więc pochodzącej z pogranicza etnicznego francusko-niemieckiego, politycznie zresztą przynależnego do cesarstwa, był z całej swej tradycji kulturalnej dworem francuskim. Takim też pozostał za Karola IV. Tego też króla czasów dotyczy drugi poemat Wilhelma z Machaut, który nas bliżej może zainteresować. Nosi tytuł *La prise d'Alexandrie*, a poświęcony jest rycerskim i zarazem tragicznym losom króla Cypru i Jerzolimy (już tylko z tytułu), Piotra z dynastji francuskiej Lusignanów. Tego samego, który był gościem króla polskiego, Kazimierza Wielkiego, na słynnym jeździe krakowskim w jesieni r. 1364, upamiętnionym w tradycji uczta, wydana przez mieszczanina Wierzyńska

Młodszy z Luksemburgów na tronie czeskim, Karol IV, wychowywał się przeważnie we Francji. Łączył go też zawsze bliiski związek z tym krajem. W szczególności zaś z jego wysoce oświeconym klerem, którego najwybitniejszym reprezentantem był w tym czasie słynny Piotr de Rozière, przyszły papież Klemens

Niejakie nadzieje obudziły np. *plany rewindykacji Prus* ze strony Jana III, a w r. 1678 stan rycerski z rozrzewnieniem wspominał o „*niezapomnianem szczęściu wolności i pokoju czasów polskich*”. Początkowe złagodzenie kursu centralistycznego za następcy Wielkiego Elektora, Fryderyka III, od 1701 króla pruskiego Fryderyka I, rozbudziły jeszcze pewne nadzieje Prusaków. „Lud jak owca przed zarżnięciem, wzdycha tylko do protekcyi W. Kr. M-ci” — pisał wysłany w r. 1390 do Królewca poseł Stanisław

Szczuka, a w tymże czasie agent francuski Gravelle raportował z Gdańska do Paryża, że ludność Prus Książęcych „*Chee zrzucić jarzmo elektora i wrócić pod słodkie jarzmo polskie*”. Skoro jednak Fryderyk po swej koronacji zaostrzył kierunek swych rządów, znikły możliwości wszelkiego oporu, tem więcej, że w Polsce zasiedli na tronie Sasi, z których pierwszy przemysłował tylko, jak *przehandlować*, już nie Prusy Wschodnie, ale Prusy Królewskie Hohenzollernom. Czasy mocnego „*Fryca*”, Frydery-

ka II w Prusiech i katastrofa rozbioru Polski przypięczętowały tragedję Prus Wschodnich. Nie zlały tylko ducha narodowego wśród licznej ludności polskiej, wśród polskich Mazurów, którzy przejęli tradycje tesknót za starodawnym związkiem kraju nad Pregolą z Polską.

Czyż to zagadnienie stosunku ludności w Prusiech do zwierzchnictwa polskiego — jedno z wielu zagadnień poruszonych w książce doc. Pławarskiego — nie jest nie tylko snopem światła w przeszłość, ale także głosem dziejów, które przemawiają do teraźniejszości?

rzem Senatu i członkom Izby Edukacyjnej; w czasach Królestwa Kongresowego jest dalej sekretarzem Senatu i po Staszycu prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tych latach wywiera wielki wpływ na życie towarzyskie i literackie ówczesnej Warszawy. W czasie powstania, na wezwanie Rządu Narodowego, wyjeżdża, jako 74-letni starzec w misji dyplomatycznej do Anglii, skąd po dwuletnim pobycie podaje do Paryża na *trzecią żłobę emigracji*, by tu przeżyć resztki dni swoich.

Czyż nie można zatem z całą szczerością zastosować do Niemcewicz określenia „*człowiek-Polska*”? Ale nie tylko sama długowieczność poety i jego przejścia nakazywały dla niego cześć i szacunek powszechny. Trzeba pamiętać, że Niemcewicz cechowała stałość przekonań i głoszonych hasel oraz wielka odwaga cywilna: *był on wzorem cnoty obywatelskiej*. Tych cech charakteru Niemcewicz nie zdołają podważyć ujawniane i wyolbrzymiane jego słabości i przywary człowiecze. I jeszcze jedno, trzeba też pamiętać, że *twórczość poety*, aczkolwiek pozbawiona wysokich wlotów artystycznych, w całości była służbą Ojczyźnie i nastawiona była w kierunku uspołecznienia, umoralniania, popularyzacji dziejów ojczyźnych oraz propagandzie krajoznawstwa. Nie dziwna tedy rzecz, że biografje Niemcewicz pisze po jego śmierci nie kto inny, jak sam ks. Adam Czartoryski, pan Hotelu Lambert.

#### „EMERYTURA” POETY.

„*Już nad grobu stoję krańcem,  
Smutna mię starość dolega,  
A gdy ostatnia godzina dobiega,  
I czemu jestem? wygnaniem!!!*”

Dr ANTONI KNOT (Lwów).

## J. U. Niemcewicz na emeryturze.

### ZWROT DO NIEMCEWICZA.

W ostatnich czasach nastąpił zwrot ku postaci J. U. Niemcewicza. Główną książką *Zbyszewskiego* o Niemcewiczu „*od przodu i tyłu*”, W. Berenta *Nurt* i ostatnio *Zmierzch Wodźów*, literacki portret poety, skreślony przez J. St. Bystronia w *Literatach i Grafomanach Królestwa Kongresowego*, zapowiedziane niedawno wydanie *Pamiętników*

kierunku czynione pewne próby (prof. Gubrynowicz),

### DLACZEGO WŁAŚNIE NIEMCEWICZ?

Niemcewicz z wielu względów budzi interes i zaciekawienie. Wszak w długim jego żywocie znalazły *wierne odbicie dzieje narodu polskiego*. To człowiek, który był świadkiem naczynym i uczestnikiem wszystkich zmiennych przejść państwa i narodu na przestrzeni kilkudziesięciu najbardziej przełomowych lat. Zważmy jeno, jakie to dziwne fata rzuciły Niemcewiczem.

Urodzony w 1758 r., wychowanek stanisławowskiego Korpusu Kadetów, adiutant księcia generała Ziemi Podolskich (jako szefa gwardji litewskiej i inspektora wojsk litewskich), poseł inflancki na Sejm Czte-

rolejni, emigrant po upadku Konstytucji, adiutant Kościuszki, ranny pod Maciejowicami, zostaje razem z Kościuszką więźniem twierdzy petro-pawłowskiej. Potem emigracja do Ameryki, gdzie w pewnym okresie żyje Niemcewicz na granicy niedostatku i nosi się z zamiarem założenia księgarni w Waszyngtonie; tu żeni się z obywatelką Stanów p. Livingston Kean, wdową po przyjacielu Kościuszki i przyjmuje obywatelstwo amerykańskie. W r. 1802 przybywa do Polski dla załatwienia spraw rodzinnych, objeżdża kraj i znajomych, spotyka się z propozycją objęcia katedry literatury polskiej w Wilnie; w 1803 r. wraca do Stanów. W kilka lat później, w 1806, wezwany przez Malachowskiego wraca, już na stare lata do Polski. W Księstwie Warszawskim jest sekreta-



ADAM KS. CZARTORYSKI.

Niemcewicza z lat 1820—28 w opracowaniu prof. Iwaszkiewicza, oto pozycje, które świadczą o rosnącym zainteresowaniu osobą autora *Śpiewów Historycznych*.

Tym literackim głównie poczynaniem nie towarzyszy jednak zajęcie się Niemcewiczem przez zawodowych historyków literatury i kultury. Cała prawie literatura naukowa o Niemcewicz posiada, poza kilkoma chlubnymi wyjątkami, charakter wyłącznie przyzwykarski a sukcesy jej stan nie pozwala nawet marzyć o tak bardzo pożądaną pełnej *monografji* Niemcewicza, jako pisarza, obywatela i człowieka. Dość powiedzieć, że obfita i bogata *spuścizna rękopiśmienna* poety, rozproszona po różnych publicznych i prywatnych zbiorach oraz jego korespondencja nie tylko nie jest zbadana, ale i niezarejestrowana ani uporządkowana, mimo, iż były w tym



Stronictwo monarchistyczne na emigracji; w środku ks. A. Czartoryski jako Adam I, po jego str. prawej J. U. Niemcewicz.



J. U. NIEMCEWICZ.

Litografia Sarneckiego dla I wydania *Śpiewów historycznych* w jęz. francuskim w 1833 r.

piisał o sobie poeta w *Trenach Wygnania* w 1832 r.

Dnia 15 listopada 1833 przybywa Niemcewicz na stały pobyt do Paryża. Dwuletnia misja dyplomatyczna w Anglii to jakby ostatnie lata czynnej służby państwowej. Nie mógł się wprawdzie posel Rządu Narodowego pochlubić wielkimi sukcesami u rządu brytyjskiego, niemniej jednak zaznajomił szereg wybitnych osobistości angielskich ze sprawami Polski, założył Towarzystwo Przyjaciół Polski w Londynie, rozwinął propagandę w prasie, zdołał wraz z Czartoryskimi doprowadzić do kilku interpelacji w Izbie Gmin i stale informował opinię angielską o prześladowaniach moskiewskich.

Po długich latach wysługi publicznej

VI, związany z przyszłym cesarzem, Karolem IV, osobistą przyjaźnią.

*Kultura francuska*, przodująca całej Europie od dłuższego czasu, świeciła w tym wieku nowe triumfy. A to pomimo nawet nieszczęść politycznych, spowodowanych wojną stuletnią z Anglią, w której, w samych właśnie jej początkach w bitwie pod Crécy, poległ król czeski Jan za sprawę Francji. Obok Paryża, gdzie wkrótce miał już zasiąść Karol V Mądry, polityk przewidujący i najuczestniejszy z królów tej rycerskiej epoki, nie mniejszy rozgłos zdobywał sobie papieski *Awinion*. Papież awinioński nie dorównał swym poprzednikom z XI—XIII stulecia szerokością myśli politycznej i moralnym autorytetem, ale zasługi tych papieży dla kultury i świetności zewnętrznej ich dworu były bardzo wielkie. Piękna Prowansalja przeżywała ponownie swe świetne dni. Zakłęta w tradycjach przeszłości odżyła jeszcze w ciągu XIX w. opowiadaniach najlepszego narratorsa literatury francuskiej, Alfonsa Daudeta. Odżyło od strony swej anegdotycznej i legendarnej, a dojrzy papież awinioński odgrywał w tem doniosłą rolę.

Od tych odległych wspomnień przejdźmy jednak do ich związku z *aktualną polityką*. Gdy w swem ostatnim przemówieniu kanclerz Hitler powołał się na *niemieckie prawa historyczne do Czech*, to weryczne

„*Timesy*” londyńskie nazwały to „*reakcyjną i śmiezną pretensją historyczną*”. Stanowisku temu trudno odmówić słuszności. Moglibyśmy się też tem zadowolić. Historyk poczuwa się jednak do pewnej odpowiedzialności nie za przeszłość, co prawda, gdyż ta od współczesnego człowieka nie zależy, ale za sposób jej tłumaczenia. A w związku z tem nasuwają się liczne wątpliwości. Czy próby regulowania współczesnej rzeczywistości czeskiej przez Niemcy, narzucone w obecnej chwili przemocą, odpowiadają temu, co kiedyś może było na tej ziemi? Popelnienie bowiem błędu perspektywistycznego jest w tym wypadku bardzo łatwe. Ziemia czeska przechodziła *zmiennie koleje*. Naród czeski bywał pod wozem i na wozie. Można się więc powołać poprostu na Białą Górę, po której naród ten został ujarzmiony na parę stuleci. Można także, przetrzucając się od pierwszej części XVII w. do w. XI, wskazywać na inne, wiele dawniejsze wypadki zastosowania siły, które wprzegdy dażące do zupełnej samodzielności Czechy w jarzmo polityki cesarstwa, nie naruszając zresztą ich wewnętrznej jedności i zachowując geograficzną, a nawet polityczną indywidualność tego kraju. Takie odwołanie się do przeszłości nie byłoby jednak posunięciem odpowiadającym obowiązującej wciąż jeszcze frazeologii pokojowej. Przepuszczalność więc, ze względu na

audytorjum całego świata, należało tego unikać. A wobec tego należało inne z przeszłości wy dobyć wspomnienia.

Pod świeżem jeszcze wrażeniem pobytu na Hradczanach samego kanclerza, skąd rozciągał się przed nim nie zapomniany widok na warowny gotyckimi wieżami most Karola IV, a skąd niedaleko było również do niemieckich szanownych budowli najstarszego w Europie środkowej uniwersytetu, założonego przez tegoż króla Czech i cesarza Niemiec, powstawała wizja z końca wieków średnich. Adolf Hitler powołał się w swem przemówieniu na to, że „*Praga jest starą rezydencją cesarzy niemieckich*”. Rezydencja. Tak niewątpliwie. Przynajmniej z Karola IV w połowie XIV wieku i w pewnej mierze za jego następców z dynastji luksemburskiej. W „*pewnej mierze*” już tylko, gdyż później za Zygmunta Luksemburskiego z rozmaicie z tą rezydencją bywało, gdy mianowicie wybuchły z początkiem następnego, XV-go stulecia, *groźne ruchy husyckie*, uniemożliwiające Zygmuntovi powrót do swej „*rezydencji*”. Czem były w znaczeniu narodowym ruchy husyckie i jaką w nich odegrało rolę czeskie mieszczaństwo Pragi, jest rzeczą powszechnie znaną i nie bedniemy się nad tem w tej chwili bliżej zatrzymywać.

Wrócimy natomiast do świetnych, zwłaszcza kulturalnie, czasów Karola IV, ojca

Zygmunta i jego starszego brata Waclawa, jakkolwiek, o czem wspomnieć należy, w charakterze, usposobieniu i tendencjach politycznych różnie między ojcem i młodszym zwłaszcza synem były bardzo znaczne. Praga, będąca od wieków *stolicą królestwa czeskiego*, stała się z chwilą wyboru Karola na króla Niemiec w r. 1346 (jeszcze za życia Ludwika I bawarskiego, przeciw któremu wybór ten był wymierzony) rezydencją tegoż władcy w nowym również jego charakterze. Od r. zaś 1355, gdy Karol IV osiągnął w Rzymie koronę cesarską, także „*rezydencją*” cesarską. *Rezydencją ale nie stolicą*. Gdyż stolicą idealną średniowiecznego cesarstwa nie przedstawiał być zawsze Rzym. W tem znaczeniu stolicą więc nie była Praga tylko Rzym. Ale co by na to powiedział w takim razie Benito Mussolini, gdyby dzisiejszy kierownik Rzeszy niemieckiej sięgnął do tych właśnie rekwizytów historii? Jakby to można pogodzić z głoszoną dzisiaj w Italji ideą imperialną? Odwołując się co prawda nie do wieków średnich lecz do starożytności. W XIX w. przeżyliśmy okres t. zw. historycznych stylów w architekturze. Zdarzało się, że na tej samej ulicy w mieście amerykańskim, albo nawet europejskim, powstawały obok siebie domy zbudowane w stylu gotyckim, starogreckim, maurytańskim itp. Nie świadczyło to może dobrze











Inż. TERESA ŁĄCZYŃSKA.

## Tydzień u „Królowej jeziora Mälär”.

ZDAŁA OD NIEPOKOJÓW  
KONTYNETU.

Trudno i może wprost nietaktownie pi-  
sać dziś o podróży do spokojnych i ci-  
chych zakątkach świata, do których bu-  
rliwie ruch kontynentu dochodzą tylko  
radjem albo gazetami, gdzie żołnierz  
w mundurze budzi na wsi jeszcze sensa-  
cję, armaty zaś, bomby i tanki znane są  
dzieciom tylko z obrazków, wojny —  
z opowiadań cudzoziemców. A jednak  
pewno niejedną mieszkankę Europy ma-  
rzy o krótkim choćby wypoczynku w ta-  
kim właśnie szczęśliwym kraju. Błogo-  
sławiony więc był los, który pozwolił mi  
na małą wycieczkę do „Królowej Północ-  
nego Bałtyku i jeziora Mälär” — stolicy  
Szwecji.

Prawdziwie królowa, prawdziwie wy-  
tworna Szwedka: lubuje się w kolorach  
pastelowych, bez krzykliwych, słonecz-  
nych kontrastów, służy jej zwłaszcza nie-  
bieska barwa zatok, blado-żółty i zielono-  
wy odcień domów, oraz śnieżna biel nad-  
brzeżnych mew i żagli. Nowo zbudowane  
dzielnice są zawsze utrzymane w jednym  
tonie, najczęściej kremowo-żółtym, lub  
blado-zielonym.

## RUCH W PORCIE.

Miasto rozsiadło się szeroko na niezli-  
czonej ilości granitowych półwyspów i wy-  
sepów rozdzielonych zatokami i kanałami,  
a powiązanych smukłymi łukami nowocze-  
snych mostów. *Stockholm* to największy  
port bałtycki Szwecji. Nieodłączną więc  
częścią jego krajobrazu są ogromne czar-  
ne dźwigi, stojące rzędem wzdłuż wybrze-  
ży. Tu ładuje się szwedzkie żelazo, drzewo  
i papier, a otrzymuje wzamian polski we-  
giel, zboże i inne produkty. Właśnie stoi  
na kotwicy nasz nowy statek „*Rozewie*”,  
dumnie powiewając czerwono-białą flagą,  
idziemy więc odwiedzić kapitana i załogę.  
Opaleni oficerowie uwijają się po pokła-  
dzie na równi z marynarzami. Statek tyl-  
ko parę dni ma postoiu, a trzeba wylado-  
wać cały transport koni przybyłych  
z Polski i zabrać parę wagonów papieru.

Na wybrzeżu panuje nieustanny ruch.  
Chociaż jeszcze wczesna wiosna, ale już  
wielu mieszkańców miasta ogląda moto-  
rówki leżące rzędem na piasku i konferuje  
ze sprzedawcami. Za niecały miesiąc zaro-

ją się wszystkie zatoki i kanały łódkami  
i żaglówkami, dążącymi w kierunku otwar-  
tego morza ku rozrzuconym u wybrzeży,  
niezamieszkałym prawie wyspkom. Sta-  
nowią one zawsze cel wymarzony dla tu-  
rystów oraz ciekawy teren dla „odkryć”  
geograficznych a la Robinson Kruzo. Bo-  
gatsi Szwedzi mają na tych lesistych i nie-  
ziemiernie malowniczych wyspach swoje  
wille, w których spędzają letnie wywczasy.

Prawdziwą niespodzianką w tem północ-  
nem mieście jest

**NIESŁYCHANĄ ILOŚĆ KWIATÓW,**  
poprostu ich powódź. Sprzedaje się je nie-  
tylko w eleganckich magazynach i halach  
kwiatowych, ale i na placach odkrytych,  
nie mówiąc już o bogactwie kwiatnych  
kłombów i dekoracji skwerów, będących  
z tak wczesną wiosną dopiero w stadium  
zakładania! Szwedzi tak kochają się



Gmach Muzeum Narodowego w Sztokholmie.

w kwiatach, że ci którzy nie mogą sobie  
pozwolić na szlachetne cieplarniane róże,  
orchidee czy mimozę, kupują sztuczne bu-  
kiety z brzoźowych gałązek upstrzone  
w kolorowe piórka. W dużej ilości te  
barwne miotłki wyglądają nawet wcale  
malowniczo.

## CENTRUM MIASTA

cz. *Stockolms City* to nieduża wyspa, na  
której wznosi się wysoko zamek królewski,  
Muzeum Narodowe, wielki dom szlachecki  
„*Riddarhuset*” i katedra z grobami kró-  
lewskimi. Zamek składa się z 4 komplek-

sów ciężkich budynków, leżących wokół  
obszernego dziedzińca. Wewnątrz sale ka-  
pią od złota i różnego bogactwa, ale nie  
odznaczają się wielkim gustem w urządze-  
niu. Godnym uwagi jest „*Riddarhuset*”  
zbudowany przez francuskich architektów  
w pięknym stylu barokowym. W ogrom-



nej sali zebrań dawnego rycerstwa gromadzi  
się jeszcze dziś, co trzy lata, szla-  
chta szwedzka, reprezentowana przez swe  
najszlachetniejsze rody. Ściany tej sali po-  
kryte są miedzianymi płytami, z herbami  
wszystkich wybitnych rodzin skandynaw-  
skich. Z nowszych zabytków architektury  
zwraca uwagę przedewszystkiem ratusz,  
który może służyć za przykład piękna  
północnego neogotyku. Z obszernego pod-  
wórza otoczonego częściowo podwójnym  
rzędem arkad — rozciąga się widok na  
morze i płaskie kamienne tarasy. Złoto-

blyszcząca wieża widoczna jest z każdego  
nieomal punktu miasta.

Po żmudnym i męczącym zwiedzaniu,  
odrzućmy Baedecker, idziemy

## DO SKANSEN.

Jest to jedyne w swoim rodzaju skandy-  
nawskie muzeum regionalne, założone na  
niezudem wzgórzu, zamienionem w ogród.  
Z prawdziwym szwedzkim pietyzmem dla  
sztuki ludowej przeniesiono tu w całości  
z różnych prowincji wszystkie możliwe  
typy zagrod włościańskich z ich wewnę-  
trznym urządzeniem. Widzimy więc drewni-  
ane chaty z ciężkich bali, kryte grubą  
warstwą darni i dziś najbardziej rozpo-  
wszechnione w Szwecji, czerwono malow-  
wane domki z białymi okiennicami i ce-  
glanym dachem i prymitywne z gałęzi  
i mchu okrągłe *laponiskie chatki* i w końcu  
nawet *nowadne osady* ludzi przedhistorycz-  
nych. Wewnątrz każdego domu siedzi  
ubrana w strój regionalny Szwedka, pil-  
nująca ognia na kominku i zajęta jakąś  
ręczną robotką. Niebrak też i romantycz-  
nego drewnianego *wiatraka* i kamiennego  
*kościółka* z mchem obrosła, starodawna  
dzwonnica. Z miłym zdziwieniem natrafia-  
my nagle na *biały dworek szlachecki*, jak-  
by żywcem z Polski przeniesiony, z man-  
sardowym dachem i polskimi kolumnien-  
kami na drewnianym ganku. Na szczycie  
wzgórza stoi wielka *gospoda*, gdzie można  
zjeść prawdziwy szwedzki lunch, złożony  
ze „*smörgossów*”, t. zn. niesłychanej ilości  
zimnych przekąsek i surowego mrożonego  
mleka. Usługują rumiane Szwedki w bia-  
łych czepcach i czerwonych pończochach,  
które są nieodłączną częścią stroju ludo-  
wego.

Na końcu i parę słów

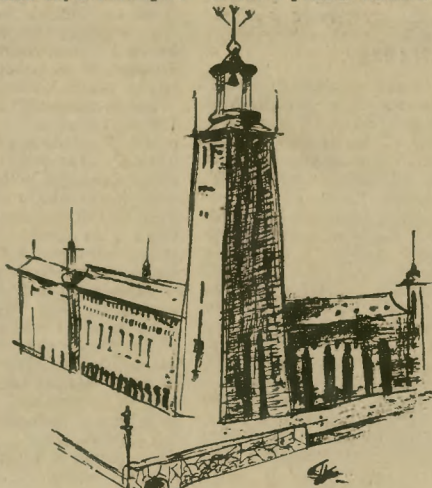
O MIESZKAŃCACH  
STOCKHOLMU,

tych znanych z dobrego wychowania i pię-  
knych form Szwedach. Wspólną i zasadni-  
czą ich cechą jest podziw wzbudzająca  
uczynność i niewyczerpana uprzejmość.  
Przy bliższym obcowaniu ze Szwedami  
ważną rzeczą jest dobra *znajomość tytu-  
łów*, które muszą być zawsze użyte w od-  
powiedniej okoliczności, miejscu i czasie,  
w przeciwnym razie popełniłoby się nie-  
wybaczalną „*gaffe*”.

Ale nie tylko tytułomania jest słabym  
punktem mieszkańców Szwecji. Panuje tu  
także wprost dziecinny *snobizm*. Właści-  
wie istnieją cztery uniwersalne nazwiska,  
które nosi prawie co drugi obywatel kra-  
ju: Andersson, Johansson,  
Larsson i Nilsson. Ten nieskomplikowany i mało urozmaicony sys-  
tem nazwiskowy przyczynia się do bar-



Fragment Muzeum regionalnego Skansen



Ratusz w Sztokholmie.



Smukłe łuki mostów w Sztokholmie.

## WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

WACŁAW GASIOROWSKI: **HISTO-  
RIA ARMII POLSKIEJ WE  
FRANCJI (1915—1916)**, Łódź, nakładem  
Stow. Weteranów Armii Polskiej w Ame-  
ryce, placówka w Bydgoszczy.

Popularny powieściopisarz historyczny  
był i jest, jak wiadomo, wybitnym działa-  
czem narodowym wśród Polonii amerykań-  
skiej i francuskiej. Czynny udział w two-  
rzeniu polskich organizacji ochotniczych  
podczas wojny światowej we Francji  
i w Ameryce pozwolił mu zostać ich histo-  
rykiem, a raczej kronikarzem. Ogłoszona  
w r. 1930 pierwsza część „Historji Armji  
Polskiej we Francji” objęła lata 1910—1915  
i kulminowała w czynach Bajorczyków.  
Wydana obecnie po 8-letniej przerwie czę-  
ść druga poświęcona jest okresowi 1915—1916.

Przedstawia wzmożenie się orientacji  
austro-niemieckiej po wzięciu przez Niem-  
ców Warszawy i okupacji Królestwa, przed-  
stawia autor trudności poczyną zwolenni-  
ków ententy (aljanckich) w kraju i we

Francji, nad której polityką ciężła ręka  
Rosji. Mimo to zastępy młodzieży ochotni-  
czej, która stanęła pod sztandarem francu-  
skim, były się dalej i nie myślały opuszczać  
rozwinętego sztandaru. Komitet ich zwró-  
cił się z Memorandum do polonofilskiego  
generała Pau z prośbą o sformowanie w je-  
den Legion Wolontariuszów Polskich, roz-  
proszonych po różnych oddziałach na fron-  
cie i w Afryce. Prośbie *odmówiono*. Dzieje  
wolontariuszów przemieniają się w drugiej  
połowie 1915 w życiorysy poszczególnych  
żołnierzy. Tylko Polacy z Królestwa uzy-  
skali przywilej przejścia do pułków fran-  
cuskich na froncie, gdy wolontariuszy  
z Poznańskiego i z Galicji ogłoszono za  
Niemców i Austriaków i wysłano do Afry-  
ki pod komendą podoficerów Niemców z Le-  
gji Cudzoziemskiej. Wolontariuszy „zrefo-  
mowanych” w Algierze skierowano do obo-  
zu koncentracyjnego, przeznaczanego dla  
Austriaków i Niemców. Bolesną dolę tych  
wolontariuszy odzwierciedlają przytoczone  
z autorstwa ich listy.

Upadła we Francji idea sformowania pol-

skiego Legionu ochotniczego *podjęto w A-  
meryce*. Dopiero po listopadowym manife-  
ście dwóch cesarzy pozwolono na pewną  
akcję polską we Francji, ale tylko w ra-  
mach zgody rosyjskiej. To też bilans wy-  
siłków polskich w r. 1915 i 1916 redukuje  
się do obfitych list odznaczonych i obfit-  
szych jeszcze poległych.

KAZIMIERZ MISSONA: **BRZESKO  
W LATACH 1914—1920**. Brzesko,  
nakładem autora.

Długoletni dyrektor gimnazjum w Brze-  
sku (w Bocheńskim) wydał już, prócz kilku  
dramatów i inscenizacji patriotycznych,  
książeczkę o *Brześciu w przededniu niepo-  
dległości*. Obecnie, „ku uczczeniu 20. rocz-  
nicy niepodległości” ogłosił kilka sprawo-  
zdań i dokumentów, ilustrujących patry-  
jotyczną i społeczną pracę mieszkańców  
Brzeska u progu wojny światowej, podczas  
niej i podczas wojny z bolszewikami.

Polowa Drużyna Sokola wysłała przed 15  
sierpnia 1914 trzynastu członków w pełnym  
uzbrojeniu do Legionu Wschodniego do  
Lwowa. Gdy go rozwiązano, drużyniaczy  
z Brzeska, o ile nie musieli odejść do szre-  
gów austriackich, wrócili do domu, gdzie  
czterech wstąpiło do Legionu Zachodniego,

w którym od 6 sierpnia służyło już 14 czło-  
nków brzeskiego „*Strzelca*”. Opiekował się  
nimi powołany przez N. K. N. w Krakowie  
Powiatowy Komitet Narodowy. „*Przeżycia*  
legionistów z Brzeska” w Kadrowce, potem  
w II p. Leg. pol. opisał Ignacy Du-  
dek aż do końca wojny z bolszewikami.  
„*Moskalami w Brzesku*”, a raczej losami  
miasteczka od 17 listopada do 17 grudnia  
1914 i dalszemi do 20 kwietnia 1915, kiedy  
już wrócili Austriacy, zajął się w swych  
notatkach z pamiętnika *Szczesny  
Chrapczyński*. Ostatniego grudnia  
1914 powiesili Austriacy na rynku jakiegoś  
chłopca, który miał za 2 tys. koron zdradzić  
ich pozycję. Notatkę tę „*ozdobił*” wydawca  
— fotografja!

Rozruchy antyżydowskie od 12 listopada  
1918 i życie młodzieży gimnazjalnej w r.  
1919, organizacja obrony narodowej w r.  
1919/20 i działalność Komitetu Obrony Pań-  
stwa w r. 1920 — stanowią przedmiot dal-  
szych rozdziałów tej kroniki lokalnej, któ-  
ra wraz z brzeskimi „*Muzeum Wojennym*”  
będzie krpęła patryjotym mieszkańcom  
Brzeska, zwłaszcza uczniom gimnazjalnym,  
których liczne nazwiska widnieją w „*Wy-  
kazie ochotników z r. 1920*”.

„*Początek*” wiersz dyr. Missona na temat  
„*Cudu Wisły*”, wygłoszony „*chórowo*” z 192-





MARJAN NIŻYŃSKI (Warszawa).

# Kawaler Księżycowy.

## Fragmenty „Zabawy krakowskiej“.

W czasie „Dziękuję“ na dziedzińcu Nowodworskiego Biblioteki Jagiellońskiej, staraniem i siłami krakowskiej Kwartalnej Teatralnej wykonany zostanie nowy utwór sceniczny wybitnego poety i dramaturga **Marjana Niżyńskiego**, p. t. „Kawaler Księżycowy“.

Jest to nowa, nawiązująca oryginalną wersją legendy o Panu Twardowskim, tak silnie związanej z murami i kulturą Krakowa. Autor nazwał swój utwór „zabawą krakowską“. „Zabawa“ to jest scenariuszem niezwykle barwnego widowiska, w którym elementy poetyckiego słowa splatają się silnie z walorami muzycznymi i plastycznymi. Z utworu tego drukujemy poniżej trzy fragmenty.

(Redakcja).



MARJAN NIŻYŃSKI.

## OBRAZ I — SCENA 10 i 11.

**PANNA.**  
Hop hop hop!  
**ZYWY.**  
Kto woła?  
**PANNA.**  
Jesteś sprawiedliwy  
Rozetniesz me więzy i ulżysz męczarui...  
**ZYWY (przecina szablą więzy).**  
Piękna! Jesteś wolna.  
**PANNA.**  
Dzięki Urodziwy.  
**ZYWY.**  
Z czyich rąk to szczęście?  
**PANNA.**  
Poznaj i ogarnij.  
[Balet diabła w lansadach przepada w Wisła. Chichoty].  
**ZYWY (obejmuje ramieniem Pannę).**  
Rusalka, Syrena czy Nimfa z obrasu —  
Nie wiem. Lecz wiem więcej. Masz oczy  
z topazu.  
Przebiegłem ścigając wiedzę wszystkie kraje,  
I serce przywiozłem do ojczyzny puste,  
Aż nagle w tej chwili tak mi się wydaje,  
Jakbym polskiej księgi począł nowy ustę,  
Jeżeliś złudzeniem — trwaj wieczne  
złudzenie!

**PANNA.**  
Jakże to się dzieje, że zstąpić na ziemię  
Już się jest w serdeczne nici omotaną  
Jeszcze nie znam ciebie... jużem zakochana!

**ZYWY.**  
O kraju nabrzmiał od klechd i dobroci!  
Znalazłem. Znalazłem jasny kwiat paproci!  
(pocałunek).

**PANNA.**  
Czekaj. O podróży mówiłeś. Ja także  
Jestem tu w przelocie. Ręce zimne zagrzej,  
I mów mi odlece.

**ZYWY.**  
Panno nie lamentuj.  
Moja Jesteś!

**PANNA.**  
Jestem panną firmamentu!  
Lecz zanim odbiegnę: — weź też skró  
niebiańską.

[Zdejmuje z czoła diadem i odrywa z niego  
punkt świecący].

W najczarniejszej z godzin niech ci wskaże  
drogę  
I strzeże od złego.

**ZYWY.**

Robak świętojański!

**PANNA (odchodzi).****ZYWY.**

Dokąd idziesz? Zostań!

**PANNA.**

Czas każe. Nie mogę.

**ZYWY.**

Sen się kończy...

**PANNA.**Dosyć szczęścia na dziś!  
Strzeż ognika, on cię ku mnie przyprowadzi.  
(odbiega).

## SCENA 11.

**ZYWY.**

Po cóż mi było obiegać pół świata.  
Za cudzej wiedzy fantasmagorjami!  
Krakowska ziemia mądra i bogata  
Co Marjacką wieżą tykasz nieba,  
Tu zdam ostatni uczniowski egzamin  
Z teorii serca i praktyki chleba!

(Otacza go Balet Diabła. Krag zacieśnia się.  
Trzymając w ręce robaczka świętojańskiego  
Żywy łatwo przedostaje się przez krag dia-  
błów i odchodzi. Z Baletem łączy się wkrót-  
ce Bies i zaciera ręce).

Kurtyna.

## OBRAZ II — SCENA 13.

**BIES (wchodzi i kłania się).**  
Oto gości-słudzy mili,  
Kto pod ręką bliżej był



TADEUSZ ORŁOWICZ: Projekt kostjumu „Kawalera Księżycowego“.

Na tę ucztę zaprosili  
Aby z tobą jadt i pił.  
(wchodzi grupa zakapturzonych).

**PRZYBOCZNY.**  
Któż to capere się ośmiela  
Wolnego obywatela?  
Przed sąd nędznicy!

**BIES.**  
Wybaczenie dostojnicy.  
By wznowić tradycje Wierzyńka  
Gospodarz grzecznie zaprasza  
Na puhar winka.  
Siadajcie komu wola. (pije)  
Panie Twardowski sto lat!

**KRÓL (zamyśla się).**  
Nie pora nam na uciechy  
Wracamy właśnie z kościola.

**BIES.**

Taka okazja często się nie zdarza.  
To wyjątkowy okaz gospodarza,  
Wiedzę stu mędrców posiada  
(królowi na ucho)  
Piekielną mocą włada.

**KRÓL (smuiny).**

Jest na świecie taka siła  
Coby mi spokój wróciła!

**TWARDOWSKI.**

Waszmość pelen jest gorczycy.  
Gotówem pomóc, Czego sobie życzysz!

**KRÓL (w rozmarzeniu).**

Ujrzeć sny, które się prześniły! (poważnie)  
Raptus hominum: zbrodnia znaczy  
Lecz dzisiaj pelen przebaczenia,  
Chętnie ów excess ci przebaczy  
Kto już przebaczać musi z przeznaczenia.  
Poznajże.  
(pokazuje Twardowskiemu pierścień).

**TWARDOWSKI.**

Przebóg!

**KRÓL.**

Oddał gawieź.

**TWARDOWSKI.**

(oddalwszy wszystkich na ganek, pada  
Królowi do nóg).

Przebacz mym sługom panie miły  
Jedną mam chwilę w życiu smutnym srodze,  
Że mi się wolno weselić.  
Kazałem wszystkich zagarnąć po drodze  
By z nimi radość podzielić...

**KRÓL**

(zdejmuje kaptur, staje w królewskiej po-  
stawie).

Skorosć tak mocen, snami głowę nawieź  
Abym ja ujrzał choćby jako mare,

**TWARDOWSKI.**

Wasza królewska mość, kogo?

**KRÓL.**

Barbare!

Co mam, Koronie oddaję  
Co ma się stać niech się staje. (do Żywego)  
Wnieść ogień, Żywy! Wszyscy precz.

**BIES (wychodząc).**

Dla ciebie mistrzu mała rzecz.

**ZYWY (zapala ogień, wciśka się w kąt).**

## SCENA 14.

(Król patrzy w ogień. Twardowski podnosi  
rękę. Z kłębow dymu wylania się postać  
Barbary. Król podbiega ku niej, lecz przed  
samym kominkiem zatrzymuje się).

(Tymczasem Żywy obserwuje robaczka  
świętojańskiego. Kiedy postać ukazuje się  
wśród dymu Żywy powstaje i idzie jakby  
prowadzony przez robaczka ku ognisku)

**KRÓL.**

Meczny mię życie. Dusi mię korona  
Barbaro! Tyżes to! Barbaro...

**ZYWY.**

Ona!

(Kiedy Żywy zbliżył się do ogniska i krzy-  
knął, wizja zniknęła. Grzmot. Król zatacza  
się jak pijany. Twardowski zgięty wpół nie  
dopija wina, które rozlewa się po podłodze.  
Oczy przerażone. Teraz już przypomina so-  
bie. Chwyta się za gardło, jakby się dusił.  
Żywy ciągle patrzy w ognisko szukając zja-  
wy. Król przytomnieje. Podchodzi do Twar-  
dowskiego, ale widząc jego przerażenie, co-  
fa się patrzy na Żywego i chce doń prze-  
mówić. Ten nie odpowiada. Idzie ku  
drzwiom, skąd wychodzi Bies. Król pozna-  
je w nim Diabła, łęgna się i krzyczy).

**KRÓL.**

Gdzież jestem? Co to za dom!  
(otwierają się drzwi, wpadają przyboczni  
Króla).

**GŁOSY.**

— Ucieka! Uderzył grom!  
— Wasza królewska mość!  
(wyprowadzają Króla. Bies potyka się na  
kantycakach, które wypadły z rąk Królowi).

## OBRAZ III — SCENA 7.

**ZYWY i PANNA (zostają przed kurtyną).****ZYWY.**

Moc ze snów. Świat zwarjowany  
Jakym lat tysiąc żył  
Jakym tu znowu był.

**PANNA.**

Mów jeszcze kochany.

**ZYWY.**

Błądząc po snów niebiosach  
Za szczęściem zbyt poetyckim  
Znalazłem w twoich włosach  
Klucz do zagadek wszystkich.  
(patrzy na robaczka).

**PANNA.**

(obejmuje go ramionami z tyłu)

**ZYWY.**

A szedłem, szedłem patrząc w nów  
W nów zanurzony, w miód nocy lipcowej  
L...

**PANNA.**

Kawalerze Księżycowy.

Mów...

**ZYWY.**

Domu szukałem  
Dom znalazłem  
Chciałem pokochać  
Pokochałem

Trafiłem na złe  
Czarta przez ciebie  
Pokonałem

A teraz...  
Wierzyć  
Wierzyć, że wszystko to prawda.

**PANNA.**

(wycofuje się i znika za kurtyną).

**ZYWY.**

(stoi nieporuszony zaparty w robaczka  
świętojańskiego).

(Dokończenie ze str. XII).

Kącik dla Pań.

Nowości mody bywają zdradzieckie...

snych mękach rodziło się poczucie narodo- we niemieckie. Podczas gdy naród polski, już przy końcu XVIII w. w takich czynach jak Konstytucja 3 Maja dawał dowód dużej dojrzałości narodowej, Niemcy jeszcze w okresie Wiosny Ludów znajdowały się na rozdrożu. Ogólny partykularyzm, przeciwności Południa i Północy, konflikt między Prusami a Austrią — wszystko to nie wróżyło rychłego zespolenia i stopienia się szeregu odrębnych grup regionalnych w jedno zwarty naród. Gdyby nie olbrzymi wysiłek woli „Żelaznego Kanclerza”, nie wiadomo, jakby dalej potoczyły się dzieje Niemiec i Europy. „Krew i żelazo” zjednoczyły Niemców, a olbrzymi młot propagandy nacjonalistycznej, smontowany przez myślicieli i ideologów poczał z niesłychaną siłą wykuwać nowego niemieckiego człowieka. Wysiłek, z jakim jest prowadzona ta działalność, jest godny zastanowienia: wskazuje ono jasno, że społeczeństwo niemieckie istotnie nurtuje jakiś tajemny niepokój i niepewność, które trzeba bezustannie zagłuszać powodzią słów i hasel.

(Lew) W żurnalach wszystko wygląda „cudownie”. Na wystawach sklepów konfekcyjnych takiel „Ach, jakież to śliczne, młodociane, „twarzowe”... Ta leciuchna bluzka z organdii A te plisowane spódniczki, a te halki!... Tak oto woła z zachwytem stojąc przed wystawą sklepu konfekcyjnego każda niemal z pań. Niestety niejedna z nich zapomina, że marzenie i rzeczywistość to nie to samo. W tym wypadku marzeniem jest właśnie najnowszy model, pokazany w żurnalu lub na łalce w oknie wystawowym. A rzeczywistość... To nieco zbyt korpulentna figura pani, to fakt, że powiewna bluzka z organdii łatwo się mnie i gniece, że krótka plisowana spódniczka przykróci a pogrubia figurę itd. itd.

z długim lub krótkim wąskim rekawem. Na krótkie zaś, bufiaste rękawki można sobie pozwolić w sukni z jedwabiu imprimé, na którą zarzuca się tylko male cape, lub luźną narzutę letnią. Jakże szykowne są krótkie szerokie spódniczki plisowane, lub bardzo kloszowe, rozwiewające się u dołu przy każdym kro-

ku. Ale pamiętajmy, że pani, która nie jest bardzo smukła, wygląda w takiej spódniczce szeroko i przysadkowato. O ile więc chce koniecznie nosić modną, plisowaną spódniczkę, musi zacząć ją sobie zrobić w ten sposób, by fałdy czy plisowanie w górnej części spódniczki były umocowane, cała zaś powiewna jej szerokość zaczynała się dopiero poniżej bioder.

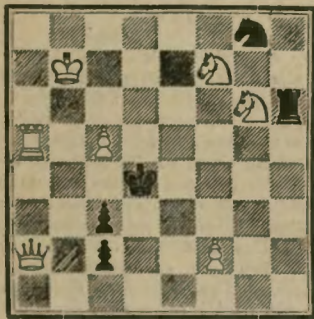
I dalej: białe halki, tak niedawno jeszcze wykpiwane, a dziś takie modne, szczególnie gdy rąbek ich dyskretnie wyziera z pod spódniczki. Może to być ładne, o ile fałbanka koronkowa lub haftowana takiej białej halki jest istotnie niepokalana w swej czystości. Gdy jednak jest choćby troszeczkę tylko nieświeża, traci cały swój urok i wygląda bardzo smetnie. Poza-

Kuryer Szachowy

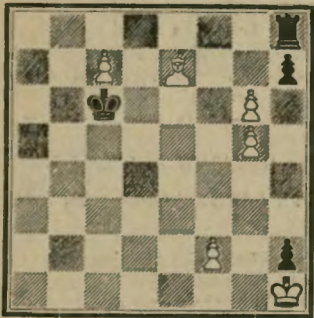
Nr. 21 (678).

Referent: Mieczysław Gałuszka, korespondent pism zagranicznych: The British Chess Magazine, Chess, L'Echiquier, La Strategie i Schaakwereld.

E. Myhre (I nagr. w konkursie międzynarod. „Arbeider Magasinet” 1937). Czarne: Kd4, Wh6, Sg8, piony: c2, c3 (5).



Białe: Kb7, Ha2, Wa5, Sf7 g6, piony: c5, f2 (7). 3 chodówka. 7+5=12. Mat w 3 posunięciach. G. N. Szachodjakin (I-II nagroda ex aequo w konkursie „64” w r. 1936). Czarne: Kc6, Wh8, piony: e3, h2, h7 (5).



Białe: Kh1, Ge7, piony: c7, f2, g5, g6 (6). Końcówka (+) 6+5=11. Białe zaczynają i wygrywają. Rozwiązanie zadań z Nr 20 (677): 3-chodówki Sv. Thomasa. 1. K-c4; I 1. G-e6+2; K-d4 i 3x; II 1. G-a6+2. K-b4 i 3x; III 1. d5+2. K-b3 i 3x; IV. 1. b5+2. K-d3 i 3x. Końcówki T. Keresa: 1. S-2+ K-a2 (A) 2. S-b4+ K-a1 (B) 3. H-a2+1 bxa2 4. S-c6 h3 5. S-d4 i wygrywa (mat na b3 wgl. na c2). (A) 1. Gxc2 2. H-b8 i wygr. (B) 2. K-a3 2. S-d3! Gxd3 3. H-d6+ K-a2 4. H-a5 i wygrywa.

PARTJA NR 26 (825).

Białe: M. Najdorf. Czarne: Millner-Barry grana w turnieju międzynarodowym w Margate w b. r. Gambit hetmana.

- 1. d4 S-f6 16. e4! W-g8 2. S-f3 d5 17. d5 S-a7 3. c4 e6 18. G-e3 H-a5 (11) 4. S-c3 c5 19. d6 G-d8 5. e3 (1) S-c6 20. S-d2 H-a6 (12) 6. G-d3 (2) 21. H-b5 W-g6 (13) 22. Hxh7 Hxd6 23. H-h8+ (14) 7. Gxc4 a6 23. H-h8+ (14) 8. 0-0 b5 Ke7 (15) 9. G-d3 G-b7 (4) 24. Sxc4 H-c6 (16) 10. a4 (5) c4f (6) 25. W-d1! (17) 11. axb5 (7) 26. Gxa7 (18) Ge7 12. Wxa8 Gxa8 13. G-b1 b4 (9) 27. b3 G-b7 14. Sd4 G-e7 28. S-e5 Gxe5 15. Sxf6 gx f6 (10) 29. H-d8 mat.

Uwagi wg „Chess”.

1) Teoria poleca teraz: 5. cxd5 Sxd5 6. e4 Sxc8 7. bxc8 cxd4 8. cxd4 G-b4+ 9. G-d2 Gxd2+ 10. Hxd2 0-0 z mniejsze-

nie ubraną (a która z pań tego nie lubi!), powinna zgóry rozważyć wszystkie zdradzieckie ryzyka „ostatnich krzyków” mody, aby oszczędzić sobie niepotrzebnych a przykrych rozczarowań już poniewczasie.

A więc: rzeczywiście przesłizne są lekkie białe bluzeczki z organdii czy z batysty, ale mną się beznadziejnie, bardzo przedko wyglądają nieświeżo, nawet gdy są jeszcze całkiem czyste. Musi się więc mieć kilka takich bluzek, przynajmniej trzy lub cztery, a powinny być możliwie „proste”, bez zbyt wielkiej ilości ozdób i „fanfartuszków”, łatwe do uprania i wyprasowania. Fałdy w takich bluzeczkach powinny być przestębnowane, a nie luźno układane, gdyż te mną się najbardziej.

I dalej: krótkie rękawki bufiaste są istotnie bardzo ładne i efektowne. Jakież jednak włożyć je pod wąski rekaw płaszcza czy angielskiego żakietu! — Trzeba więc pamiętać o tem, że do kostiumu angielskiego, czy płaszcza najlepiej nadaje się bluzka

Na ilustracjach naszych widzimy kilka ostatnich modeli paryskich: 1) Miła sukienka popołudniowa z tafy granatowej w białe krochwy. Spódniczka z szeroką, kloszową fałbanką. Wazlutki biały paseczek i biały kwiat przybrany woalką. — 2) Szykowna sukienka wiosenno-letnia z cienkiej wełny granatowej w jasną kratkę. Dobry odpowiednio do tego jasny płaszcz i jasny kapelusz, opasany wstążką granatową swojej. Do tego krótkie czarne bolerko z rękawami, przybrane popielatą plisną. — 4) Bardzo ładny i efektowny komplet letni: spódniczka jasno-popielata cała plisowana. Bluzka z jedwabiu granatowego w drobne srebrne punkciki łączy się ze spódniczką drapowaną paskiem, zakończonym z przodu szarfą. Peleryna z tego samego popielatego materiału, co spódniczka, podszyta jedwabiem, z którego zrobiona jest bluzka. Ładnej całości dopełnia kapelusik z granatowej słomki, przybrany fantazyjną kokardą ze wstążki.

cej równą grą. Botwinnik próbował przeciw Alechinowi w turn. Avro w ub. r. (Kuryer szachowy Nr. 15 (672) Partja Nr. 18 (817) ex 1939) 6. e3 poczem 7. G-c4 8. exd4 G-c7 9. 0-0-0. 10. Wf-el b6? 11.S x d5 e x d5 12. G-b5 i osiągnął doskonałą pozycję. Millner-Barry próbował zbroczyć z tej drogi, grając 3... cxd4 (zamiast Sxd5)

(3) 6. S-e5 jest jeszcze lepsze. (4) Prowadzi do dobrego znanego warjantu przyjętego gambitu hetmana (1. d4 d5 2. c4 dxc4 3. S-f3 S-f6 4. e3 e5 5. Gxc4 c5 (4) Teraz czarne powinny były grać: 9... cxd4 10. exd4 S-b4 poczem 11. G-b7. (5) Typowy w tym warjancie kontratak na skrzydle H. 6. 0-0 a6 7. S-c8 S-c6. (6) Bład. Czarne spodziewały się, że będą w stanie zmusić przeciwnika do bezczynności na skrzydle hetmana po 11. G-b1 przez b4. Należało grać 10... b4 11. S-e4 Sxe4 12.



4

taki rąbek halki, wystający z pod sukni, mimowoli przyciąga wzrok bliźnich. Pani, ryzykująca takie „ogledziny”, musi mieć nieskazalnie piękne nóżki. Niemniej więc być ostrożną z białymi halkami! Równie modne, a mniej uciążliwe na zętknięcie się z kurzem i mniej wpadające w oko są taftowe halki kolorowe gładkie, w paski lub w kratkę.

A oto jeszcze cały arsenał tak modnych dziś woalek, koronek, wstążek, haftów, jasnych rekawiczek, powiewnych żabotów i innych drobniactw, towarzyszących nowym sukniom. Są one naprawdę ładne i „tak bardzo kobiece”. Ale przypominają... maskaradę, o ile się ich zbyt nadużywa. Prawdziwa elegancja to nie nagromadzenie tego wszystkiego, co arcymodne, to rozsądny wybór tego, co najbardziej odpowiada całej sylwetce, to zharmonizowanie drobnych szczegółików z całością toalety, to przede wszystkim jak największa prostota.

Gxe4 S-a5. (7) Srowadza wymianę nieaktywnej wal.

(8) Po 11... cxd3 12. bxc6 czarne traciłyby piona.

(9) Drugi bład, który sytuację czarnych czyni beznadziejną przez ofiarowanie zaawansowanych pionów. Należało grać: 13... H-b6 14. b3 G-g4!

(10) Czarne dopuściły do zrujnowania pozycji K. Jeśli 15... Gxf6 to 16. H-c2 S-a5 17. H-a4+ lub 16... H-d5 17. e4 (Nie 17. S-d2! z powodu Sxd4! Lecz ta pozycja wydaje się być możliwa do obrony po 17... H-b5 18. G-e4.

(11) Po 18... H-d7 nastąpiłaby tasama odpowiedzi białych.

(12) Jakie skutki pociągają za sobą niewystarczające, bronione za daleko piony!

(13) Jeśli 21... W-g7 to 22. H-h6. (14) Do niczego nie prowadziłyby 23. Gxa7 Hxa7.

(15) 23... H-c8 prowadziłyby do utraty figury.

(16) 24... H-c7? 25. G-b6!

(17) Grozi matem: 26. Hxd8.

(18) Zdobywa figurę, gdyż jeśli 26... Hxc4 to 27. Hxa8.

WIADOMOŚCI ZE SWIATA SZACHOWEGO.

Kraków. Wynik turnieju drużynowego o m. m.: I Krak. Klub Szachistów, II Tow. mił. gry szach. im. J. Dominika, III Kabeł, IV Krak. Klub Towarz., V Strzelec, VI P. P. W. (10 drużyn). Inowrocław. Inowrocł. Klub Szachowy obchodził 10-letni jubileusz swego powstania. W zorganizowanym „ad hoc” turnieju drużynowym osiągnięto następujący wynik: I Bydgoszcz 10 1/2, II Toruń 9 1/2, III Inowrocław 6 1/2, IV Gniezno 5 1/2 pkt. Warszawa. Toczy się tu turniej Warsz. Okr. Zw. Szachowego.



ZBIGNIEW GROTOWSKI.

RYŚ. CHARLIE I M. PIOTROWSKI.

# Nasz egzamin dojrzałości.

## ROK URODZENIA 1918.

A więc zdaliśmy na celującą nasz wielki egzamin dojrzałości. A stawialiśmy przed komisją egzaminacyjną bardzo surową i wymagającą. Bądźmy szczerzy. Naród polski miał wielką przeszłość, wysoką kulturę, wspaniałe cechy swego narodowego charakteru. Lecz na wielkiej giełdzie świata — nie byliśmy notowani tak, jak na to zasługiwaliśmy. Wpływało na to przede wszystkim to, że w pojęciach Zachodu byliśmy państwem młodem. Zapomniano o naszej wielkiej przeszłości państwowej. Mieliśmy w naszej metryce państwowej wypisany — rok urodzenia 1918. Byliśmy młodziekami państwowymi.

Dziś

## WESZLIŚMY W WIEK DOJRZAŁY.

I to dojrzały zarówno fizycznie jak duchowo. W chwili, gdy Polska znalazła się w systemie sojuszniczym wielkich państw Zachodu — znaczyło to, że zrozumiano tam, że jesteśmy pod każdym względem państwem dojrzałym.

Przeszliśmy to przeszkolenie, jakie otrzymuje dziś młody człowiek na ławie szkolnej. A więc nie brakło u nas ani wychowania fizycznego, ani przysposobienia wojskowego. I dlatego dziś mamy więcej dobrze wyćwiczonych rezerwistów niż Niemcy, mamy silniejsze pięćci, o czym mogli się nasi przeciwnicy przekonać — na razie — na ringach. Ale gdy będzie potrzeba, nasi pięściarze potrafią zdjąć i rękawiczki...

Tak — pod względem gotowości fizycznej — nasz kandydat — otrzymał najpiękniejszą kategorię „A”... bez żadnych zastrzeżeń. Zdolny do wszelkich broni... prócz broni podstępnej...

Świetnie wypadł nasz

## EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI Z HISTORJI.

Kandydat znał doskonale swe prawa historyczne do Gdańska, świetnie recytował z pamięci opisy bitwy pod Grunwaldem, znał dobrze historję Psiego Pola, bez zająknięcia wymienił daty wszystkich holdów pruskich. Świetnie odpowiadał na wszystkie pytania, dotyczące się wojny światowej i doskonale określił wszystkie błędy, jakie Niemcy popełnili w czasach nowoczesnych. I z tej historji umiał wysnuć odpowiednie wnioski, które bardzo podobaly się komisji egzaminacyjnej...

Zadziwiły też trafne odpowiedzi

## Z DZIEDZINY MATEMATYKI.

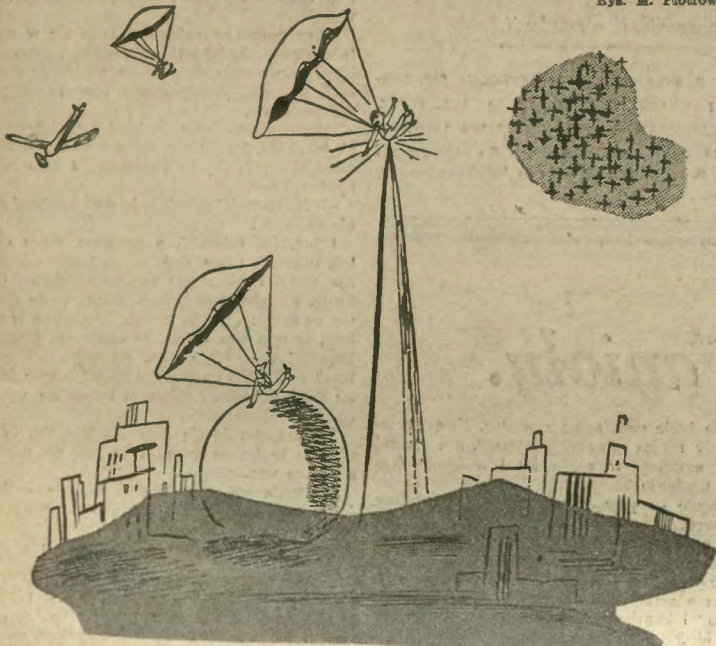
— Czy umie pan dobrze liczyć — padło pytanie przy egzaminie.

— Tak — odpowiedział kandydat — starałem się przede wszystkim liczyć tylko na własne siły...

Okazało się, że kandydat umie też przekreślać obce rachuby. Potrafi odjąć sobie od ust, aby dać na dozbrojenie swej armji. Dodaje sobie i innym otuchy. Umie podzielić się z każdym znajdującym się w potrzebie — chlebem. Potrafi też w trudnych warunkach pomnażać swe siły i pogotowie wojenne. Zna doskonale wszystkie cztery działania... A że zaawansowany jest też w matematyce wyższej — o tem świadczą chlubnie wyniki, jakie osiągają polscy artylerzyści. Bo przecież nie ma dziś lepszej artylerji przeciwlotniczej w świecie, niż nasza...

## SZCZĘŚCIE LOTNIKA.

RYŚ. M. PIOTROWSKI.



Na wystawie w N. Jorku mają się odbyć popisy lotnicze. — John, ty masz większe szczęście niż ja!...

Umieemy też rozwiązywać dyplomatyczne ównania z wieloma niewiadomymi. Potrafiemy doskonale podnosić do wielokrotnej potęgi nasze lotnictwo. Potrafiemy też wyciągnąć pierwiastek... polski z Śląska Opolskiego, Mazurów czy Warmji...

## ODPOWIEDZI Z GEOGRAFJI.

Świetnie też wypadły odpowiedzi kandydata z geografji. Patrząc się na mapę szerokim gestem, widzi polski obzar żyłciowy nad Wisłą. Z sympatją spojrzal na ziemie zamieszka-

## NASI W AMERYCE.

RYŚ. CHARLIE.



— Cóż to za strój ubrała pańska żona!... — Chcę się przekonać, czy to prawda, co się u nas pisze o kidnaperack amerykańskich!...

## KOBIETA Z BRODĄ.

RYŚ. M. PIOTROWSKI.



W Niemczech kobietom z brodą nie wolno pokazywać się publicznie. — Ależ panowie, pomyłka! Ja nie jestem kobieta!...

le przez Słowian środkowo-europejskich, których od losu Łużyczan może uratować tylko silny związek z Polską. Potem wzrok kandydata powędrował na północ i spoczął na Litwie. Zanurzył się potem w błękit Bałtyku... Kandydat zna doskonale polskie, prawdziwe

nazwy miejscowości na Opolszczyźnie. Z pamięci też recytował dokładne cyfry, wyrażające prawdziwe stosunki etnograficzne na ziemiach, na których odbyła się komedia spisu ludności. Kandydat czytał Wańkowicza i Kisielewskiego czy Wasylewskiego i zna całą prawdę o tych ziemiach, gdzie prusactwo jest tylko sztuczną naleciałością...

A trzeba było słuchać odpowiedzi naszego kandydata

## Z NAUKI O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

Sypał jak z rekawa cyframi, tyczącami rozwoju Gdyni, naszej floty handlowej, rozwoju Centralnego Okręgu Przemysłowego, wzmożonego tempa wzrostu produkcji przemysłowej, powstawania nowych gałęzi przemysłu.

A gdy odpowiadał na te wszystkie pytania — oczy błyszczały mu z dumą. Zwłaszcza, gdy odpowiadał, jak to Polska rozbudowała swój przemysł wojenny, a więc lotniczy, amunicyjny.

Mówił jasno i szczerze. Nie ukrywał pewnych cieni, jednakże podkreślał silne dążenia do poprawy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, czy społecznego.

## A JEZYKI OBCE?

Kandydat zna języki zarówno swych przyjaciół jak i wrogów. Bo i te i tamte są mu potrzebne. I doskonale orientuje się w duchu lekkiego, giętkiego języka francuskiego, czy też ciężkiego przynajmającego — niemieckiego.

Stara się coraz lepiej mówić po angielsku. Bo to jest naprawdę język, z którym można daleko zająchać...

Komisja egzaminacyjna słuchała z zadziwieniem świetnych odpowiedzi kandydata.

Okazało się, że doskonale orientuje się w naukach przyrodniczych, że posiada wielką kulturę, opartą o znajomość antyku, że posiada wielkie wyczuwanie artystyczne.

## NAUCZYCIEL PORZĄDKU W EUROPIE.

To też na świadectwo egzaminu dojrzałości kandydat otrzymał same celujące stopnie. Egzaminatorzy uśmiechają się pod wąsem.

— Taki młody, a tak świetnie zrobił postępy... A czemu kandydat chce się poświęcić w przyszłości...

— Studjom humanistycznym — pragnę być nauczycielem... nauczycielem porządku w Europie.

I stało się coś niezwykłego w dziejach szkolnictwa — komisja egzaminacyjna poczęła bić bravo...

## Wesoły kącik.

### DZIECI.

(z. k.) — Mamusiu, daj mi dziesięć groszy!

— Nacóż ci dziesięć groszy!

— Chcę się bawić ze Stasiem w meża i żonę, ale on chce się bawić tylko wtedy, jak będę miała posag.

### WRÓG ALKOHOLU.

(z. k.) Nowy lokator przychodzi z prózną flaszką do gospodyni.

— Przepraszam panią, ale ta flaszka była wczoraj pełna. Czy nie wie pani, kto mógł wypić ten koniak?

— Kto wypił? — odpowiada ostro gospodyni. — To ja! Nie znoszę żadnego alkoholu w moim domu — niech pan pamięta!

## PRZEJŚCIE W GÓRACH.

RYŚ. M. PIOTROWSKI.



— Na co państwo czekacie? — Na zielone światło!...



# ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Dodatek do Nru 153 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ z dnia 5 czerwca 1939 r.

## XI-te TARGI KATOWICKIE



Otwarcie Targów przez p. wicewojewodę Dr. Saloniego.

W niedzielę dnia 21 maja br. odbyło się uroczyste otwarcie XI Targów Katowickich, zorganizowanych staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej.

Uroczystość odbyła się przy licznych udziałach przedstawicieli miejscowych władz, samorządu, sfer gospodarczych, prasy i Dyrekcji Targów. Prezydent miasta Katowic, dr. Adam Kocur w przemówieniu swym podkreślił konieczność rozbudowy terenów targowych, stwierdzając, iż Katowice jako centrum wielkiego przemysłu są predystynowane na miasto targów o znaczeniu międzynarodowym, poczem symbolicznego otwarcia Targów przez przecięcie wstęgi dokonał pan wicewojewoda śląski dr. Tadeusz Saloni.

Wszyscy zaproszeni goście zwiedzili następnie stoiska, oprowadzani przez dyrektora Śl. Tow. Targów i Propagandy Gospodarczej dra Jerzego Łaszczę. Mimo niepomysłnej sytuacji międzynarodowej, tegoroczne Targi Katowickie cechował znaczny postęp co uwidaczniało się już na pierwszy rzut oka w rozszerzeniu terenów wystawowych, staranniejszym rozplanowaniu stoisk, w dużej liczbie wystawców, wreszcie w ekspozycji nowych działów.

I tak należy wymienić bogato reprezentowany dział maszynowo-narzędziowy, dział maszyn rolniczych, krajowego przemysłu motoryzacyjnego z samochodami, motocyklami, rowerami oraz przemysłem pomocniczym, przedsiębiorstwa państwowe, przemysł zaolziański, firmy wydawnicze niemal w komplecie, fortepiany i instrumenty muzyczne, meblarstwo, przemysł artystyczny i t. d.

Targi Katowickie cieszyły się olbrzymią frekwencją zwiedzających zwłaszcza w dniach świątecznych. — Między zwiedzającymi można było zauważyć szereg osobistości ze świata politycznego i gospodarczego. Przybyły nadto liczne wycieczki z terenu Zagłębia Śląskiego, Krakowskiego i Dąbrowskiego oraz z Zaolzia.

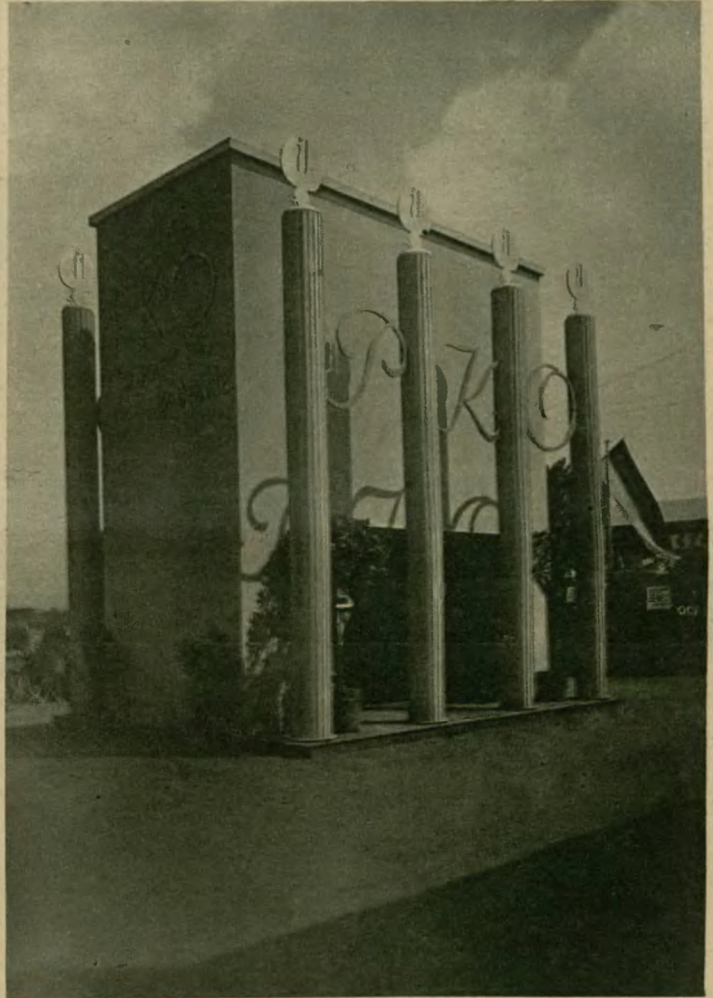


Fragment terenów Targów Katowickich z halą główną.

W dziale meblarstwa stalowego na szczególne wyróżnienie zasługiwało efektowne stoisko FABRYKI NOWOCZESNYCH MEBLI STALOWYCH „WSCHOD” W ZADZIELU OBOK ZYWCA. (Skład fabryczny — Katowice, ul. 3 Maja 7, Tel. 305-50).

Firma ta wystawiła nowoczesny pokój mieszkalny w pełnym wyposażeniu z niezwykle praktyczną szafą uniwersalną i tapczanem do spania, który dzięki schowkowi na pościel z powodzeniem zastępuje łóżko. Harmonijnej całości dopełniały estetyczny stolik oraz wygodne fotele.

Należy nadmienić, że firma „Wschód” urządza i wyposaża kompletnie szpitale, pensjonaty, wille, mieszkania prywatne, a wreszcie biura, mogąc się na tem polu poszczycić niejednym zasłużonym sukcesem.



W pięknym pawilonie P. K. O. znajdowały się tbalice zawierające interesujące liczby, które pouczyły zwiedzających o rozwoju tej największej instytucji oszczędnościowej w Polsce posiadającej w roku 1938 3.633.374 klientów. Wysokość wkładów wynosiła 1.093.978.832 zł., a obrót osiągnął imponującą sumę 40 miliardów. Suma ubezpieczeń przekroczyła 218 milionów zł.

SKŁAD FUTER I PRACOWNIA KUSNIERSKA J. ŁUCZYWO, KATOWICE, UL. MŁYN-SKA 5. wystąpiła na tegorocznych Targach Katowickich ze stoiskiem bogato zaopatrzonym w eksponaty konfekcji futrzanej. Na specjalną uwagę zasługiwała bogata kolekcja lisów, wśród których szczególnie okazałe przedstawiały się lisy srebrne i niebieskie. Widzieliśmy także nurki, brajtaszwanice, popielice, foki oraz wiele innych futer.

Jak wiadomo w handlu futrzarskim momentem podstawowym przy zakupach jest zaufanie. Pod tym względem firma J. Łuczywo cieszy się na Śląsku doskonałą opinią, jako placówka posiadająca na składzie w wielkim wyborze futra pierwszorzędnej jakości.



# XI-te TARGI KATOWICKIE

## Z działu samochodowego Targów Katowickich.

W dziale Samochodowym na Targach Katowickich na stoisku S. A. Polski Fiat wystawiono następujące modele:

- 1) Polski Fiat 508 bardzo popularny już u nas samochód osobowy jedyny budowany całkowicie w Polsce z krajowych surowców,
- 2) Fiat 1100 i 1100/L montowane w Polsce samochody 4-ro i 6-cio osobowe cieszące się najwyższym powodzeniem dzięki ogromnym zaletom technicznym i przystępnej cenie.
- 3) Fiat 1500 nadzwyczaj udany model w wykwintnym wykonaniu jako kabriolet—Viotti.
- 4) Fiat 2800 nowy wspaniały model samochodu reprezentacyjnego 5-cio i 7-mio osobowy o pięknej nowoczesnej linii z silnikiem 6-cio cylindrowym pozwalającym rozwijać szybkość pow. 120 km na godzinę.

Dwa wozy tego modelu wzbudzające ogólny zachwyt są tylko okazami sprowadzonymi specjalnie na Targi z pełnym cłem, natomiast kalkulacja przyszłej ceny tych wozów montowanych w Polsce będzie znacznie niższa.



## SCHICHT-LEVER S. A. na Targach Katowickich.

Przemysł mydlarski na XI. Targach Katowickich reprezentowany był przez znaną firmę „SCHICHT-LEVER S. A. W WARSZAWIE, która dzięki swym znakomitym wyrobom zdobyła wszechstronne uznanie w całym kraju.

Estetyczne stoisko propagandowe „Schichta“ w hali głównej cieszyło się podobnie jak w latach ubiegłych ogromnym powodzeniem, dając każdemu możliwość wypróbowania na miejscu znakomitych swych środków, a więc PROSZKU DO MOCZENIA BIELIZNY „SCHICHT“, niezbędnego w gospodarstwie domowym PROSZKU „VIM“ DO CZYSZCZENIA PRZEDMIOTÓW KUCHENNYCH oraz SAMOPIORĄCEGO „RADIONU“ DO GOTOWANIA I PRANIA BIELIZNY BIAŁEJ I KOLOROWEJ.



Rokrocznie na Targach Katowickich cieszy się nieśląbnącym powodzeniem estetyczny pawilon BROWARÓW KSIĄŻĘCYCH W TYCHACH S. A., który odwiedzają liczne rzesze, gasząc pragnienie znakomitem piwem jasnym, kuracyjnym, słodowym i ciemnym książęcym typu monachijskiego.



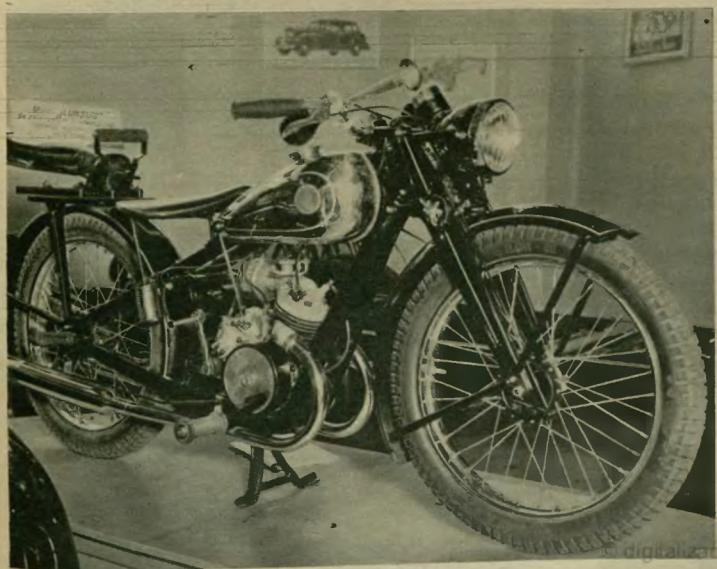
Europejską sławę wyrobów porcelanowych najpoważniejszej polskiej fabryki „CMIELÓW“, ugruntowaną w 150 latach jej pracy przypomniało zwiedzającym Targi jedno z najpiękniej urządzonych stoisk.

Ktokolwiek oglądał na nim ten przebogaty komplet serwisów, w najmodniejszych na świecie kolorach, które fabryka jako pierwsza w Polsce wprowadziła na rynek, serwisów stylowych i nowoczesnych, skromnych i luksusowych, o najwyższym stopniu artyzmu w wykonaniu, ten musiał dojść do przekonania, że sława jest w zupełności uzasadniona.

Stoisko zademonstrowało obok rzeczy wprowadzonych kilka zupełnie nowych wzorów, co należy uważać nawet w stosunku do zagranicznych wytwórni za wyraz niezwykle wyteżonej pracy.

Światowe bowiem firmy występują na dorocznych wystawach przeważnie z jednym nowym wzorem.

W dziale motoryzacyjnym na XI. Targach Katowickich na szczególne wyróżnienie zasługiwało stoisko firmy „KATOWICKA SPÓŁKA MOTORYZACYJNA“ sp. z oo. Katowice, ul. Plebiscytowa 17. Telefon 359-30 i 356-26. Firma ta wystawiła kilka najnowszych modeli samochodów marki CHEVROLET, i BUICK montowanych w kraju na zasadzie licencji udzielonej wytwórni LILPOP, RAU I LOEWENSTEIN S. A. Należy podkreślić, iż Katowicka Spółka Motoryzacyjna posiada nadto przedstawicielstwo generalne na województwo Śląskie wraz z Zaolziem i Zagłębiem Dąbrowskim motocykli krajowej produkcji Huty Ludwików typu „SHL“, które, jak wiadomo zwolnione są z podatku drogowego rejestracji i nie wymagają osobnego prawa jazdy.



Stoisko HUTY LUDWIKÓW w Kielcach, która produkuje znane, popularne setki marki SHL zwracała powszechną uwagę pięknym modelem „luksus“. Motocykle SHL są, jak wiadomo, specjalnie przystosowane do naszych warunków drogowych, a praktyczna ich konstrukcja wyróżnia się takimi zaletami jak podwójna rama, potężny filtr przeciwpyłowy, samostabilizująca kierownica itp.





„Igrce w gród wa-  
lą.” widowisko pió-  
ra A. Polewki, osnu-  
te na motywach śred-  
nowiecznych zna-  
lazło doskonale tło  
w starych murach  
Barbakanu.



Jedną z najpiękniej-  
szych atrakcyj „Dni  
Krakowa” jest fe-  
stiwali muzyczny ce-  
rocznie odbywający  
się na dziedzińcu  
wawolskim.



# „DNI KRAKOWA I FESTIVAL SZTUKI 1939“ 3—24 CZERWCA



Tradycyjne Wianki na Wiśle — na tle wspaniałej panoramy iluminowanego Wawelu podziwiają tłumy Krakowian i przybyszów z całej Polski.



W „wesołym miasteczku“ — podczas „Dni Krakowa“ trwa nieprzerwanie zabawa.



W barach i kioskach można się pokrzepić i orzeźwić przed zabawą i po niej.



Zakończeniem oktawy Bożego Ciała jest tradycyjny, zdawna pochodzący obchód t. zw. „Lajkonika“, jedno z najcharakterystyczniejszych widowisk krakowskich.



Wesołe krakowskie w murach Barbakanu.

# CZAR MURÓW KRAKOWA

## w oświetleniu wieczornym



Widok dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, miejsce wielu imprez w ramach „Dni Krakowa“.



Illuminowana wieża Ratuszowa i fragment Sukiennic od strony ul. Brackiej.



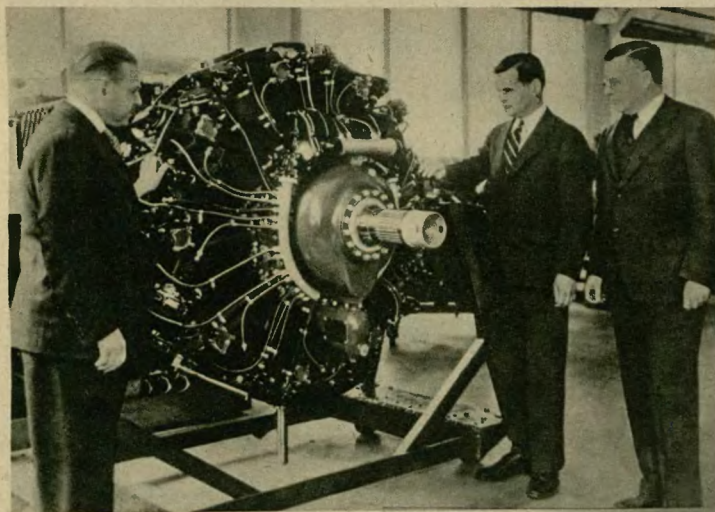
Dwie baszty dawnych murów fortecznych w oświetleniu wieczornym.

**TRZESIENIE ZIEMI W JAPONII.** Prowincję Akita w Japonii nawiedziło ostatnio katastrofalne trzęsienie ziemi. Ilustracja przedstawia fragment zniszczenia w miejscowości Kitaura, gdzie szereg domów runęło w olbrzymią szczelinę spowodowaną trzęsieniem.

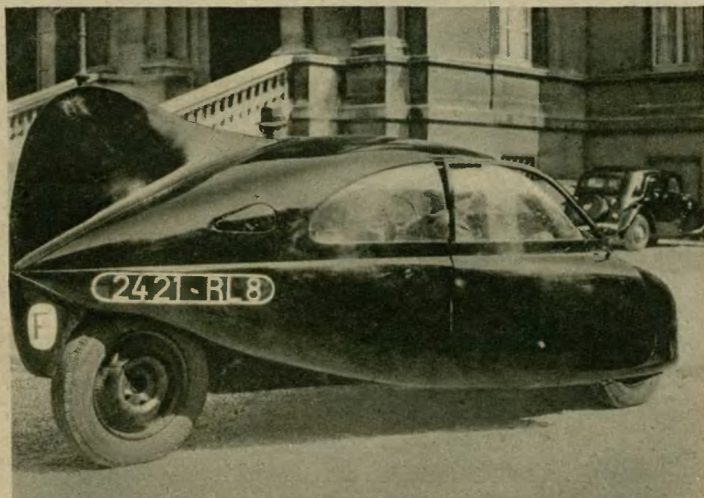


*widmo starości*

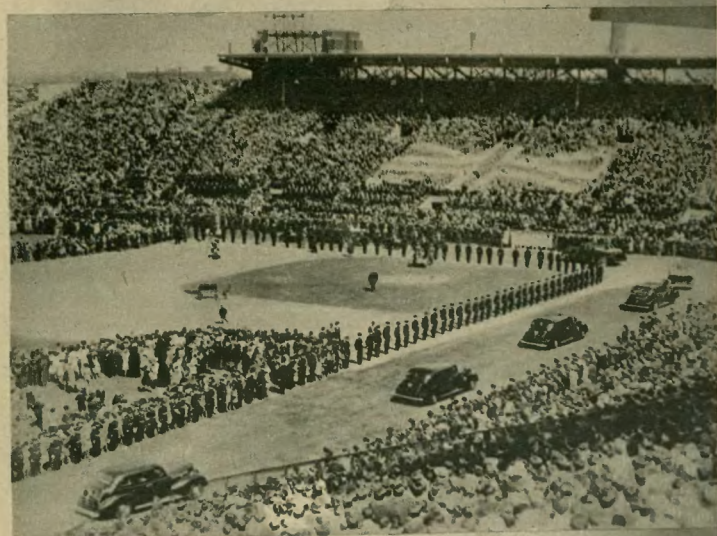
stoi Ci przed oczyma. Nie należy się jednak martwić przedwcześnie. Brak soli mineralnych w organizmie można uzupełnić, używając musujące sole owocowe **MINEROGEN F. F.** Dostać je można w każdej aptece. Skład główny: Apteka Mazowiecka Warszawa; Mazowiecka 10.



**NAJWIĘKSZY MOTOR LOTNICZY.** Zakłady Wrighta w Waszyngtonie zbudowały olbrzymi motor lotniczy o sile 2000 koni mech. Jest to 18-cylindrowy silnik chłodzony powietrzem.



**AERODYNAMICZNY TRÓJKOŁOWIEC.** Jedna z francuskich fabryk samochodowych zamierza wypuścić serię trójkołowych samochodzików z karoserją aerodynamiczną.



**35.000 DZIECI POWITAŁO ANG. PARĘ KRÓLEWSKĄ W MONTREALU** na stadionie miejskim. Zdjęcie przedstawia widok stadionu. W głębi widać flagę brytyjską utworzoną z barwnej grupy dzieci.



**ODDZIAŁY ŻEŃSKIEJ SŁUŻBY POMOCNICZEJ W ANGLIJI** przechodzą wyszkolenie w obronie przeciwlotniczej. Na zdjęciu jedna z drużyn zaopatrzona w gumowe ubrania udaje się na plac ćwiczeń.



**W MEDJOLANIE OTWARTO WYSTAWĘ WYNALEZKÓW LEONARDA DA VINCI**, która ukazuje ruchliwość i życie zainteresowania genialnego artysty. Na zdjęciu kafar pomysłu Leonarda da Vinci.



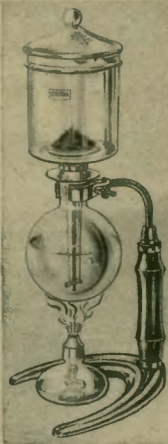
**DZIWAŁTWA MODY.** Na szwajcarskiej wystawie krajowej pojawiła się dama w kapeluszu, na którego szczytce znajdowała się mała klateczka z żywym ptaszkiem.

### NOWOCZESNA MASZYNA DO KAWY „GROJA“

Najlepszy, najszybszy i najbardziej higieniczny sposób parzenia kawy. Przy użyciu maszyny „GROJA“ kawa nabiera jak najsilniejszy aromat. Maszynka „GROJA“ jest szczególnie godna polecenia na podarki imieninowe i okolicznościowe.

**Cena maszyny:**

- o pojemn. 1/4 ltr. zł. 16.—
- o pojemn. 1/2 ltr. zł. 18.—
- o pojemn. 3/4 ltr. zł. 20.—
- o pojemn. 1 ltr. zł. 24.—



ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE wykonuje się odwrotnie za uprzednim wpłaceniem kwoty zł. 5.— reszta za pobraniem, PROSPEKTY wysyła na żądanie bezpłatnie firma:

**JAKÓB GROSS, KRAKÓW, Rynek Gł. 8 i 30.**  
SZKŁA, PORCELANY, NRYSTALÓW, ALPANI I LAMP.



**JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH ATRAKCYJ WYSTAWY NOWOJORSKIEJ** jest olbrzymia kula zawierająca panoramę całego globu. Zwiedzają ją stale tłumy publiczności.

**REKORDZISTĄ CO DO WIELKOŚCI WŚRÓD ŻÓŁWI** jest okaz, znajdujący się w muzeum morskich zwierząt w Cabrilla (Kalifornia). Długość jego pancerza wynosi 2.20 m.

**DINOL**  
PEVN - DAZY POCENU DAZI  
PŘEBLH - PLY POCERU DAZI  
**OD POTU**



**FRANCUSKIE OKRĘTY WOJENNE** złożyły wizytę w Anglii. Na zdjęciu trzy krążowniki w dokach Shieldhall.